

Gościńiec

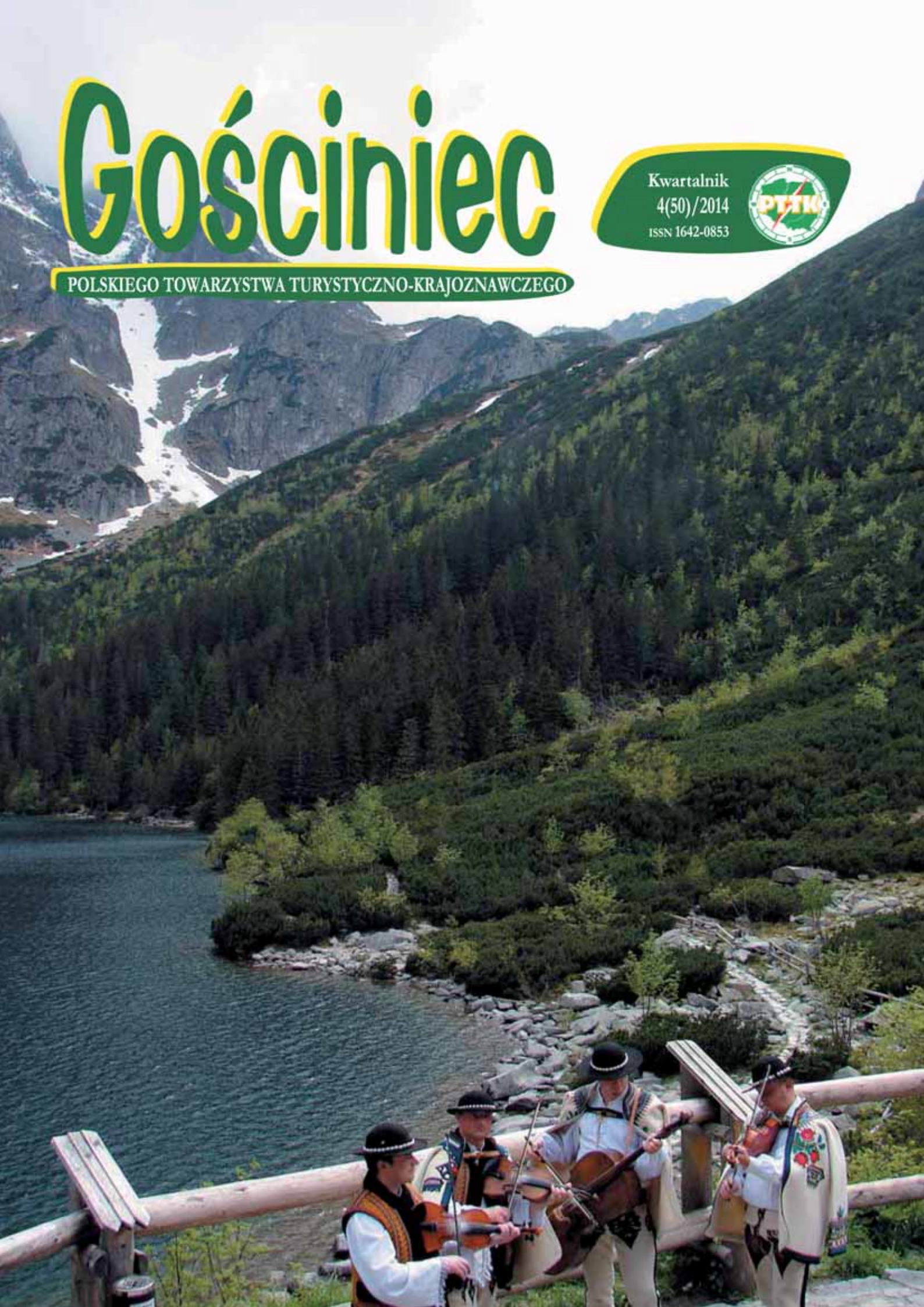
Kwartalnik

4(50)/2014

ISSN 1642-0853



POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO



Ekolaur dla PTTK

Po raz kolejny Polska Izba Ekologii przyznała Ekolaury najlepszym przedsiębiorstwom, organizacjom pozarządowym, samorządom i instytucjom państwowym za najefektywniejsze działania i prace podejmowane na rzecz ochrony środowiska. W tym roku Kapituła Konkursu przyznała 17 Ekolaurów i siedem wyróżnień. Cieszymy się ogromnie i z radością informujemy czytelników, że w tym gronie znalazło się również Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które tym razem zostało laureatem w kategorii „Całokształt działalności na rzecz ochrony środowiska”. Nagrodę odebrał Roman Bargiel, prezes Zarządu Głównego PTTK, podczas uroczystej gali, która odbyła się 29 października 2014 r. w Katowicach. W czasie jej wręczenia o pracy Towarzystwa w tym zakresie powiedziano: „Działania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od dziesięcioleci służą upowszechnianiu i utrwalaniu w świadomości społecznej przekonania o konieczności ochrony przyrody i jej znaczenia dla turystyki. Działania związane z edukacją ekologiczną podejmuje w ramach własnych programów, w których co roku uczestniczy osiemset tysięcy osób. Wśród nich ogólnopolskie akcje «U źródła rzek», «Sadźmy las» oraz edukacje ekologiczne na szlakach turystycznych”. Dodajmy, że od zarania istnienia PTTK stawiało sobie wśród wielu celów ochronę przyrody i dotyczy ona nie tylko działań edukacyjnych, ale również zmniejszania uciążliwości obiektów Towarzystwa dla środowiska naturalnego poprzez instalację nowych źródeł energii, modernizację lub budowę ekologicznych oczyszczalni ścieków, segregację odpadów.

Gala połączona była z jubileuszem 15-lecia Polskiej Izby Ekologii.

Odnaczenia państwowe dla zasłużonych działaczy naszego Towarzystwa

W dniu 12 grudnia 2014 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Katarzyna Sobierajska, wręczyła przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenia państwowe kolejnym zasłużonym działaczom Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Były gratulacje i podziękowania za działalność na rzecz rozwoju i popularyzacji turystyki i krajoznawstwa. Złożyła również podziękowania na ręce prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargiela, dla „wszystkich, którym turystyka w Polsce jest szczególnie bliska i którzy swoją pasją i pracą

na rzecz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przyczyniają się do jej rozwoju”. Na wniosek Ministra Sportu i Turystyki za zasługi w działalności na rzecz rozwoju i popularyzacji turystyki postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Andrzej Kudłaszyk, Małgorzata Pawłowska i Wiesław Wiącek, Srebrnym Krzyżem Zasługi – Wojciech Koprowski, Anna Mieczysława, Paweł Czudowski, Jerzy Grzech, Wojciech Pasek i Bogdan Kucharski, Brązowym Krzyżem Zasługi – Ryszard Pasternak, Dariusz Nazarczyk i Jacek Trzoch. Gratulujemy!

„Małopolska. Widać Zmiany!”

To ogłoszony przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego w roku 2014 plebiscyt na najlepszą inicjatywę lokalną realizowaną z Funduszy Europejskich w Małopolsce, na który można było oddawać głosy do 7 października. Rywalizacja o głosy internautów odbywała się w dwóch kategoriach: „Przestrzeń do życia” i „Człowiek-potencjał”. Łącznie oddano 566 tys. głosów na 228 inwestycji z 21 powiatów. Kategoria „Przestrzeń do życia” obejmowała projekty z zakresu architektury, infrastruktury, rewitalizacji, itp., a kategoria „Człowiek – potencjał” – projekty z zakresu edukacji, wyrównywania szans rozwojowych, aktywizacji społecznej, kulturowej i ruchowej, itp. Listy nominowanych przez organizatora projektów były sporządzone odrębnie dla każdego powiatu województwa małopolskiego.

Niezmiernie miło nam donieść, że laureatem w powiecie tatrzańskim w kategorii „Przestrzeń do życia” został projekt „Zielone schroniska w Tatrach Polskich”. Projektem, realizowanym przez spółkę Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”, kierowaną przez Jerzego Kalarusa, objętych zostało siedem schronisk górskich PTTK – nad Morskim Okiem, w Dolinie Roztoki, w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, na Polanie Chochołowskiej, na Hali Gąsienicowej, na Hali Kondratowej i na Hali Ornak. Dzięki dotacji unijnej w sąsiedztwie każdego ze schronisk zagospodarowano miejsce odpoczynku, stworzono kuchnie turystyczne i ogólnodostępne suszarnie, powstały punkty naprawy sprzętu turystycznego i ładowań urządzeń osobistych oraz zapewniono dostęp do multimediów. Schroniska posiadają ogólnodostępne sanitariaty i punkty odbioru odpadów, jak też pojemniki do segregacji śmieci. W trosce o bezpieczeństwo turystów każde schronisko wyposażone zostało w środki pierwszej pomocy, w tym w ratujące życie defibrylatory. Całkowity koszt projektu to prawie 3,5 mln zł, natomiast kwota dofinansowania wyniosła ponad 1,9 mln zł.

Zwycięzcy plebiscytu otrzymali statuetkę, symbolizującą trzy największe małopolskie fundusze unijne – Małopolski Regionalny Program Operacyjny, Program Operacyjny Kapitał Ludzki i Program Rozwoju Obszarów Wiejskich.



OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD KSIĄŻKI KRAJOZNAWCZEJ I TURYSTYCZNEJ

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Międzynarodowe Targi Poznańskie i Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego po raz kolejny byli organizatorami Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, w tym roku 23. już edycji który przygotowała Centralna Biblioteka PTTK im. Kazimierza Kulwiecia w Warszawie. Patrona honorowy nad Przeglądem Książki sprawował Ministerstwo Sportu i Turystyki, Polska Organizacja Turystyczna i Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Projekt dofinansowany był przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego.

Do 23. Przeglądu zgłoszonych zostało 163 publikacje, które oceniane były w pięciu kategoriach: albumy krajoznawcze, przewodniki, monografie oraz inne opracowania krajoznawcze, mapy i atlasy, informatory krajoznawcze i foldery. Jury przyznało nagrody i wyróżnienia, które tradycyjnie wręczane były podczas najważniejszych w Polsce targów branży turystycznej – Międzynarodowych Targów Poznańskich TOUR SALON, obchodzących w roku 2014 jubileusz dwudziestopięcioletnia. W kategorii „Albumy krajoznawcze” pierwsze miejsce uzyskała publikacja „Lubelskie lasy” (red. J. Kraczek i W. Lipiec) wydana przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Lublinie; w kategorii „Przewodniki” – „Rzeka Krutyńia i okolice: turystyczny przewodnik po szlakach wodnych pieszych, rowerowych i konnych” (red. R. Trzmielowski) wydana przez Mazury PTTK; w kategorii „Monografie i inne opracowania krajoznawcze” – *ex aequo* „Świat Łemków. Etnograficzna podróż po Łemkowszczyźnie” autorstwa A. Karczmarskiego, wydana przez Wydawnictwo Libri PL, oraz „Dzieje Kowar: zarys monograficzny do 2011 roku” (red. W. Wereszczyński) wydana przez Gminę Miejską Kowary; w kategorii „Mapy i atlasy” – seria: „Parki krajoznawcze Wielkopolski” (12 map) wydana przez Wydawnictwo Kartograficzne Daupol; w kategorii „Informatory krajoznawcze i foldery” – seria:

„Materiały edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego” wydane przez Karkonoski Park Narodowy, Jelenia Góra 2013 (R. Knapik, „Przewodnik geoturystyczny po Karkonoskim Parku Narodowym”, R. Knapik, A. Szuszkiewicz R. Rybski, „Minerały polskich Karkonoszy” L. Przewoźnik, „Rośliny Karkonoskiego Parku Narodowego”, R. Rapala, „Zwierzęta Karkonoszy”). Z protokołem z posiedzenia jury można zapoznać się na stronie – <http://www.przegladksiazki.pl>. Publikacje zgłoszone do konkursu były prezentowane na stoisku targowym, które zostało udostępnione organizatorom konkursu przez Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na stoisku XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej pisarka, laureatka Nagrody Ziemi, Barbara Wachowicz podpisywała swoje najnowsze publikacje: „Siedziby Wielkich Polaków” i „Bohaterki Powstańczej Warszawy”.

Przed nami kolejne edycje Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej do których udziału serdecznie zapraszamy.





O rangę nauczania geografii

Mimo że strofa jest znana, mało kto pamięta kto ją zapisał. Te tkwiące w społecznej pamięci słowa, to:

[...] „*Polak mądry po szkodzie*”;
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

Autorem tych słów, kończących „Pieśń o spustoszeniu Podola”, jest Jan Kochanowski. Zapisał je ponad cztery wieki temu. Tak się jakoś zdarza, że rzadko wracamy do słów budujących i mądrość, i siłę. Trudno się więc dziwić, że zapewne w najszlachetniejszych intencjach – tak jak się zdarza graniczących z głupotą – eksperci Ministerstwa Edukacji Narodowej deprecjonują od lat naukę geografii w szkołach. Tworzy się z jej udziałem bloki sprzyjające integracji, ale i wirtualnemu postrzeganiu świata. Geografia zaś, przynajmniej w polskim wydaniu, była czymś więcej niż przedmiotem nauczania.

Geografia uczy postrzegać przestrzeń realnie, dostrzegać związki przyczynowo-skutkowe procesów geologicznych, ujawnia w ludzkiej świadomości rolę takich architektów, jak woda i klimat. Geografia wprowadza w ciągle zmniejszające się przestrzenie roślinne, uczy widzieć miasta i drogi oraz ich infrastrukturę. Buduje przy tym poczucie ładu przestrzennego i uczy odkrywania piękna krajobrazu. Dzięki temu kładzie w duszach fundamenty, kto wie czy w dłuższej perspektywie nie ważniejsze niż historyczne rozumienie i odczuwanie Ojczyzny. To geografowie są głównie tymi, którzy wyprowadzają swoich uczniów poza szkolne mury i, pokazując przeszłość i teraźniejszość, zmuszają do myślenia o przyszłości.

Związki geografów z naszym Towarzystwem są oczywiste. Wielu wybitnych kreatorów w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym i w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym to geografowie. Nawiazują w tym, co robią do tradycji tworzonej przez drugiego w Europie (po Humboldcie w Berlinie) kierownika katedry geografii. Było to na Uniwersytecie Jagiellońskim. Katedrę geografii wywalczył Wincenty Pol (były powstaniec, autor wielu publikacji, w tym tej o wiele mówiącej tytule „Pieśń o ziemi naszej”). Znaństwo procesów geologicznych i rozwoju przyrody ożywionej łączył Wincenty Pol z budowaniem miłości do ziemi ojczystej. Nie była ona tylko przedmiotem zainteresowania, była nasza. Tam, gdzie trzeba prowadził wycieczki. Tam, gdzie trzeba z jego inspiracji pojawiał się krzyż przypominający ludzi i ich pracę. Geografia w jego wydaniu była sferą, w której łączyły się przeznaczenie z emocją, utrwalenie znajomości faktów z myślą o ochronie i wykorzystaniu skarbów ziemi rodzinnej. Takie pojmowanie miłości z wiernością prawdy i ideałów kultywują geografowie do dzisiaj. Stąd trudno sobie wyobrazić dlaczego nie chce się wykorzystywać ale niszczyć taki skarb. Bardziej nowoczesny w treści niż często pozorna nowoczesność w formie. Geografia wyciągała nas ze szkolnych ławek, uczyła i kształtowała.

Pamiętam jak w moim VI Liceum Ogólnokształcącym im. J. J. Śniadeckich w Bydgoszczy nauczyciel kraju ojczystego mgr Jadwiga Nowicka wyprowadzała nas nad stromy brzeg Wisły, mówiła o Pradolinie Toruńsko-Eberswaldzkiej, pokazywała oczka polodowcowe, zachęcała do odwiedzin cisów w Wierchlasie. Procesy przemian związane z przemieszczaniem się lodowca a lądolodem, mającym niebagatelną grubość ok. czterech kilometrów, stawały się jasne, tak jak i bieg rzeki i jej starorzecza. Latem wyciągała chętnych na piesze wędrowki po szlakach różnych regionów Polski. Po to, aby ojczysty krajobraz wlewał się w nasze dusze w całym swoim zróżnicowaniu. Rozmawiając ze wspaniałymi opiekunkami SKKT PTTK z Kalisza, słuchając jak mówią o wycieczkach i wędrownych obozach, czułem coś więcej niż wzruszenie. Te cudowne panie od geografii przekonywały siłą do tego, co czynią. Sądzę, że podobne grupy są w wielu naszych oddziałach. Lubimy ich i szanujemy, ale obecnie chodzi o coś więcej; by mogli realizować program nauczania geografii w pełnym wymiarze i tkwiące w nim aktywności, by wiązały konkretnie z własnym regionem, uczyły pojmowania wartości krajobrazu, nie można godzić się na pozorne ulepszenie, w wyniku którego zmienia i zmniejsza się sens oraz wyjaławia emocje.

Emocje są kiedy wraca się do historii krajoznawstwa i geografii jako przedmiotu nauczania w Polsce po odzyskaniu niepodległości. Książki Aleksandra Janowskiego i Pawła Sosnowskiego, wydane przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, zaczęły pełnić wówczas funkcje podręcznika. Ze wzajemnego przenikania krajoznawstwa i geografii jako dziedziny nauki wynikał między innymi kształt pierwszego Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Poznaniu, a następnie realizacji przyjętych tam postanowień. Nazwiska profesorów Ludomira Sawickiego i Stanisława Pawłowskiego, rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz członka honorowego PTK Eugeniusza Romera świadczą o tym dobitnie.

Miałem zaszczyt i przyjemność znać i rozmawiać z profesorem Stanisławem Leszczyckim – ostatnim przed połączeniem w PTTK prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Rozmawialiśmy o imperatywach i geografii, i krajoznawstwa. Jako kanwę stanowiły przewodniki „kolejowe” jego autorstwa, rozdawane przez kolej i na pięknych górskich trasach, dające dużą dawkę wspaniałej edukacji i zachętę wprost do wędrowek turystycznych. Inny z geografów, członek „5” kierującej w Podziemnym Państwie oświatą, Franciszek Leszek Klima, ukazywał mi znaczenie krajoznawstwa w zagospodarowywaniu w ludzkich duszach ziem, które nazwano „Odzyskane”. Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku z potrzeby umysłu i serca napisał dla młodzieży wiejskiej podręcz-

nik. Wydało tę książkę Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Byłem zaszczyczony tym, że Franciszek Leszek Klima poprosił mnie o napisanie do niej wstępu. O młodszych od niego geografach, działających w PTTK, można by napisać osobną książkę. Nazwiska Heleny Cieślak, Edwarda Malety, Krystyna Karbownika, Kazimierza Tumskiego, Ryszarda Cetnarskiego, Zdzisława Gasza, Anny Becker-Kulińskiej, Krzysztofa R. Mazurskiego, Bronisława Zatheya, Ryszarda J. Wrzoska, Haliny Krasuckiej-Byczek, Marii Balcerzak, Haliny Foryńskiej wywołują masę skojarzeń z kongresami, z Olimpiadą Geograficzną, Olimpiadą Krajoznawczą, Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursem Turystyczno-Krajoznawczym, Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursem Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę”.

Pewnie teoretycy mogą się długo zastanawiać nad treścią wzajemnego przenikania się geografii i krajoznawczej turystyki. Dla nich i wielu innych, których niesposób z uwagi na ramy artykułu wstępnego wymienić, a którzy są Nauczycielami Kraju Ojczystego oraz Zasłużonymi Instruktorami Krajoznawstwa Polski i znakomicie tę oczywistość czuli i czują. Czynią oni z tego programu, w którym wtedy geograficzna przekłada się na wielopłaszczyznową edukację, na wychowanie, na planowanie przestrzenne, na rozumienie i odczuwanie wartości krajobrazu.

W kontekście deprecjacji nauczania geografii te wcześniejsze stwierdzenia w jakiś tam sposób boją. Jeśli dalej śladem dotychczasowych wystąpień Zarządu Głównego PTTK nie będziemy domagać się uznawania rangi geografii i geografów, to coś stracimy. Pewnie straty już nastąpiły. Przecież Jan Kochanowski onegdaj pisał... No właśnie.

Redaktor Naczelny

W numerze:

Z naszej kroniki

- 5 Konkurs „Góry nasze Góry”
Jerzy Zięba
- 6 Śladami bitwy pod Kockiem
Robert Mazurek
- 8 InOostro 2014
Jarosław Maj
- 9 Rajd Mikołajkowy z PTTK
- 12 Rajd Cichosza
Jarosław Maj
- 13 Mazurska wędrówka
Stanisław Gębski
- 17 tam zaczyna się świat
Witolda Kuperowa
- 22 Jak łączyć pokolenia?
Władysław Chmura
- 24 Spotkanie wigilijne na Podlasiu
Elżbieta Matusiak-Gordon

Rozmowy Gościńca PTTK

- 30 Śpiewak na kajaku
Adam Lipski

Nasz reportaż

- 33 Rowerem w podróż marzeń
Bernard Milewski

Sprawy i propozycje

- 38 Zalany Guccio
- 39 Tatrzańskie Dwutysięczniki
Marek Szala
- 41 Odznaka „Tatrzańskie Dwutysięczniki”

- 43 Odznaka Turystyczno-Krajoznawcza „Szlak Pętli Toruńskiej 497,0 km”

Z teki krajoznawcy

- 45 Kopce w Polsce
Witold Kliza
- 48 Lubuski Szlak Organowy
Elżbieta Matusiak-Gordon, Mieczysław Wojecki
- 51 Szlak kajakowy „Pętla Toruńska”
Elżbieta Matusiak-Gordon, Józef Rusiecki
- 64 Tadeusz Kościuszko we Wrocławiu?
Andrzej Konarski
- 67 Pomorze Gdańskie – mijające krajobrazy Kociewia
Alicja i Ryszard Józef Wrzoskowie
- 73 Nasz ulubiony święty – Święty Mikołaj
Zuzanna Pietrukiewicz

Ze stron komisji

- 75 Sześćdziesiąt lat minęło...
Szymon Bijak
- 80 III Sympozjum Sudeckie
Krzysztof Tęcza
- 85 W Serpelicach nad Bugiem
Wojtek Skóra

Z życia naszych oddałów

- 91 Jest sztandar dla pilskich turystów
J. Balcerzak

- 94 Z działalności klubu PTTK „Przygoda”
Mirosław Kubik

O czym warto wiedzieć

- 98 200 lat przewodnictwa turystycznego Dolnym Śląskiem i we Wrocławiu
Bronisław Zathey
- 101 Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2015
Janusz Umiński
- 105 Powiększyło się grono Nauczycieli Kraju Ojczystego
Elżbieta Matusiak-Gordon

Z historii Towarzystwa

- 107 Z historii SKKT PTTK „Dreptusie”
Krzysztof Zalewski
- 112 Z kart historii Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” w Katowicach
Józef Wróblewski
- 113 Z działalności sopockiego klubu „Ostańce”
Stanisław Gębski
- 116 Pięciolecie Koła PTTK „Niewidomy Globtroter”
Tadeusz Kawa

Odeszli od nas

- 118 Zygmunt Rykiert (1926–2014)
Tadeusz Kłós

Redaktor Naczelny:
Andrzej Gordon

Sekretarz redakcji:
Elżbieta Matusiak-Gordon

Z redakcją stale współpracują:

Andrzej Dargacz, Stanisław Dziuba, Barbara Kalinowska, Witold Kliza, Marian Kotarski, Ryszard Kunce, Jarosław Maj, Robert Mazurek, Darek Nowacki, Leszek Mulka, Kazimierz Rabczuk, Wojciech Skóra, Andrzej Stróżecki, Dorota i Marek Szala, Krzysztof Tęcza, Janusz Umiński, Alicja i Ryszard Wrzoskowie, Paweł Zań

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń.
Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

Na okładce zdjęcia:
I i IV strona – Nad Morskim Okiem
(fot. E. Matusiak-Gordon)

Wydawca:
Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa

Adres redakcji:
Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl
http://gosciniac.pttk.pl

Nakład 1000 egz.
Druk: Poligrafia Salezjańska, Kraków

Konkurs „Góry nasze Góry”

W roku 2014 Oddział PTTK w Jaworznie zorganizował dla uczniów szkół jaworznickich XIII już edycję konkursu pod nazwą „Góry nasze Góry”. Rokrocznie podsumowywany jest w ten sposób udział uczniów jaworznickich szkół w rajdach górskich i sprawdzana wiedza zdobyta podczas tych wojaży.

Cały cykl konkursowy odbywał się od marca do listopada i składał się z dwóch etapów. Pierwszy polegał na przemierzaniu górskich szlaków turystycznych i zdobywaniu szczytów. Etap ten uczestnicy dokumentowali w książeczkach GOT PTTK zdobytymi punktami, które były też potwierdzane. Specjalne znaczenie, co jest już coroczną tradycją, miał udział drużyn w Rajdzie Górskim Oddziału PTTK w Jaworznie „Spełnione Marzenia”. Ten jedyny już rajd odbył się w tym roku w Beskidzie Wyspowym i to pasmo górskie stało się motywem przewodnim finału konkursu.

Oddział PTTK w Jaworznie zorganizował w roku 2014 wiele imprez górskich, w których mogli uczestniczyć młodzi turyści biorący udział w Szkolnej Lidze Turystyki Górskiej. W ramach Szkolnej Ligi Turystyki Górskiej, zorganizowanej przez jaworznicki oddział PTTK, przygotowane były cztery rajdy typowo pod kątem rywalizacji szkolnej.

Etap drugi zaś – część teoretyczna, finałowa konkursu „Góry nasze Góry” – odbył się 20 listopada w sali obrad Urzędu Miasta Jaworzna. O tym, jak trudny i wymagający był to konkurs świadczy fakt, że do finału przystąpiło tylko siedem szkół. Finał kon-

kursu przeprowadzono w dwóch kategoriach: szkoły podstawowe i szkoły średnie. Część pierwsza polegała na pracy z mapą Beskidu Wyspowego. Trzyosobowe drużyny rozwiązywały pięć zadań, między innymi były to: poszukiwanie punktów na mapie oraz pomiar odległości pomiędzy wskazanymi punktami – i tu przydała się matematyka.

Po przerwie, wykorzystanej na drobny poczęstunek, przystąpiono do indywidualnych odpowiedzi ustnych na wylosowany zestaw trzech pytań przez każdego z członków drużyny. Uczestnicy mieli do wyboru zestawy pytań łatwych i trudnych, taktyka i podjęcie ryzyka odgrywały więc dużą rolę. Pytania konkursowe były przygotowane przez organizatora konkursu.

Wyniki klasyfikacji generalnej w kategorii szkół podstawowych, której honorowym patronem był Prezydent Miasta Jaworzna, przedstawiają się następująco:

- I miejsce – Szkoła Podstawowa nr 19 im. Mikołaja Kopernika;
- II miejsce – Szkoła Podstawowa nr 16 im. Konstytucji 3 Maja;
- III miejsce – Szkoła Podstawowa nr 8 im. Władysława Broniewskiego.



Uczestnicy, opiekunowie i organizatorzy XIII edycji konkursu „Góry nasze Góry” w towarzystwie najwyższych przedstawicieli władz miasta Jaworzna



Zdobywcy pierwszego miejsca w kategorii szkół podstawowych w XIII Konkursie „Góry nasze Góry” – Szkoła Podstawowa nr 19 im. Mikołaja Kopernika w Jaworznie – w towarzystwie prezydenta miasta Jaworzna – Pawła Silberta, zastępcy prezydenta – Tadeusza Kaczmarka oraz prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Jaworznie – Wiesława Stachury

Rywalizacja w kategorii szkół średnich, których honorowym patronem był Przewodniczący Rady Miasta Jaworzna, była równie emocjonująca, a poszczególne miejsca zajęły następujące szkoły:

- I miejsce – Gimnazjum nr 1;
- II miejsce – Gimnazjum nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi i Oddziałami Dwujęzycznymi;
- III miejsce – Gimnazjum nr 9 im. Janusza Korczaka;
- IV miejsce – Zespół Szkół nr 1 Gimnazjum nr 10.

Jeśli chodzi o wyniki indywidualne w kategorii szkół podstawowych, to najwyższe miejsca zajęli:

- I miejsce – Jan Szczepański ze Szkoły Podstawowej nr 19 im. Mikołaja Kopernika;
- II miejsce – Julia Wilczek ze Szkoły Podstawowej nr 16 im. Konstytucji 3 Maja;
- III miejsce – Marcel Skalny ze Szkoły Podstawowej nr 19 im. Mikołaja Kopernika.

W kategorii szkół średnich najlepsze rezultaty osiągnęli:

- I miejsce – Liliana Skalny z Gimnazjum nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi i Oddziałami Dwujęzycznymi;
- II miejsce – Piotr Widera z Gimnazjum nr 1;
- III miejsce – Julia Koźmin z Gimnazjum nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi i Oddziałami Dwujęzycznymi.

Nagrody, puchary i dyplomy zwycięzcom konkursu wręczali: prezydent miasta Jaworzna – Paweł Silbert, zastępca prezydenta – Tadeusz Kaczmarek oraz prezes Zarządu Oddziału PTTK w Jaworznie – Wiesław Stachura.

Wszystkim laureatom gratulujemy wytrwałości, wiedzy i kondycji. Życzymy również sukcesów w przyszłorocznej edycji konkursu „Góry nasze Góry” i liczymy, że będzie to wyzwanie dla pozostałych szkół z terenu Jaworzna.

Dziękujemy wszystkim sponsorom, a zwłaszcza Fundacji „Energetyka na Rzecz Polski Południowej”, za udzielenie pomocy przy organizacji konkursu.

Jerzy Zięba

Śladami bitwy pod Kockiem

W dniach 3–4 października Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim zorganizował XXXVI Rajd Kleebergowski. Przebiegał on szlakiem ostatniej bitwy wojny obronnej 1939 r. pod Kockiem i Wolą Gułowską. Na starcie imprezy stawiło się ponad 100 osób reprezentujących szkoły podstawowe, gimnazjalne oraz ponadgimnazjalne z dwóch powiatów województwa lubelskiego – biał-

skiego i radzyńskiego. Współorganizatorami rajdu była Szkoła Podstawowa w Woli Chomejowej oraz Stowarzyszenie „Radzyń”. Wsparcia finansowego imprezie udzielił: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta w Radzynie Podlaskim oraz Zarząd Główny PTTK w Warszawie.

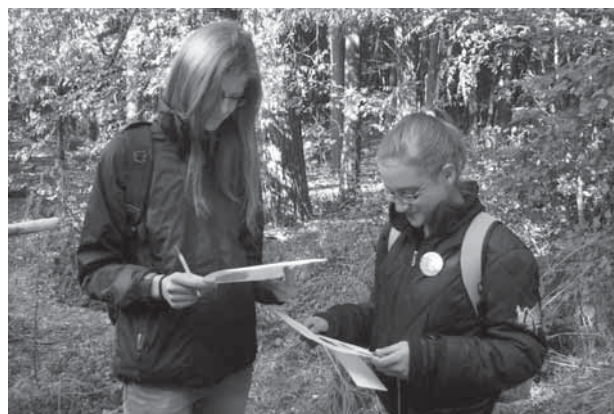
Rajd rozpoczął się zbiórką w pobliżu pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim, skąd uczestnicy wy-

ruszyli autokarem na objazd krajoznawczy śladami ostatniej bitwy wojny obronnej 1939 r. W pierwszej kolejności zawitali do Kocka, gdzie zwiedzili Wojskową Izbę Pamięci, a także udali się pod pomnik gen. Franciszka Kleeberga oraz na cmentarz wojenny. Na grobie generała oraz mogiłach Kleeberczyków złożyli kwiaty i zapalili znicze. Kolejnym przystankiem objazdu była Wola Gułowska i Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków. Tu dla pobudzenia wyobraźni uczestnikom rajdu odtworzono nagrania dźwiękowe wzbogacone o informacje i efekty nalotu bombowego, jak również fragment filmu dokumentalnego pt. „Kleeberg odszedł... Kleeberczycy zostali”. Potem złożono wizytę w nieodległym Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Pierwszy dzień rajdu zakończył się wejściem na kopiec pisarza w Okrzei.

Po zameldowaniu się w bazie imprezy przeprowadzone zostały dwa konkursy: krajoznawczy oraz historyczny, dotyczący odwiedzonych podczas rajdu miejsc.

W sobotę z rana miał miejsce konkurs sprawnościowy oraz marsz na orientację. Po południu odbyło się uroczyste podsumowanie imprezy połączone z wręczeniem pucharów, dyplomów i nagród wyróżniającym się uczestnikom rajdu.

W turystycznej imprezie na orientację, w kategorii szkół podstawowych, najlepszą orientacją w terenie wy-



Podczas rajdu odbył się turystyczny rajd na orientację

kazał się Marcin Krasucki z Woli Osowińskiej, a w kategorii szkół gimnazjalnych zwyciężyli Sebastian Kopiś i Damian Warsz z Czemiernik. Natomiast w kategorii szkół ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce zajęli Małgorzata Wawak i Michał Wierchowski z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim.

Przeprowadzenie imprezy możliwe było dzięki wielkiemu zaangażowaniu organizatorów: Bogdana Fijałka (kierownika imprezy) oraz Mateusza Adamowicza (budowniczego marszu na orientację).

Tekst i zdjęcia: **Robert Mazurek**



Uczestnicy rajdu przed pomnikiem poświęconym gen. Franciszkowi Kleebergowi i jego żołnierzom w Kocku

InOOstro 2014

Zorganizowany 11 października przez Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim Rajd InOOstro odbył się w Lesie Bagatela, rozciągającym się pomiędzy Ostrowem Wielkopolskim a Latowicami wzdłuż rzeki Ołobok. Wzięło w nim udział ponad 50 osób. Aura podczas tegorocznego rajdu azymutowego w odróżnieniu od ubiegłorocznej była słoneczna i było bardzo ciepło.

Uczestnicy InOOstro mieli za zadanie odnaleźć kody znajdujące się w punktach kontrolnych usytuowanych w terenie, a następnie nanieść je na kartę startową. Na 15-kilometrową trasę, którą pokonywano tym razem na rowerach, wyruszyło 10 drużyn. Niestety, nie wszystkim udało się prawidłowo potwierdzić punkty kontrolne czy też przybyć na metę w wyznaczonym czasie, ale wszystkim udało się dotrzeć szczęśliwie na metę rajdu, która mieściła się w Zespole Szkół w Sieroszewicach. Podczas tak pięknej pogody miło było obcować z lasem i przyrodą. Niektórzy z uczestników oprócz punktów kontrolnych zbierali grzyby, których w tym roku w naszych lasach obrodziło. Po przebyciu trasy otrzymali soczki i drożdżówki. Dla zwycięzców zakupiono nagrody ze środków

Urzędu Gminy i Urzędu Miejskiego w Ostrowie Wielkopolskim, natomiast wszyscy uczestnicy rajdu otrzymali upominki od organizatorów.



Jedna z grup InOOstro w oczekiwaniu na start

W rajdzie wzięli udział przedstawiciele Gimnazjum im. Jana Pawła II w Ostrowie Wielkopolskim, Zespołu Szkół w Sieroszewicach, Szkoły Podstawowej w Parczewie oraz Klubu Turystyki Kolarskiej „Cyklista” w Kaliszu i Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977” w Ostrowie Wielkopolskim, a także Szczep „Jedenastka” – 131. Lotnicza Drużyna Harcerska „Desant” przy Szkole Podstawowej nr 11 w Ostrowie Wielkopolskim.

Najlepszą drużyną rajdu InOOstro 2014 okazała się drużyna reprezentująca Zespół Szkół w Sieroszewicach w składzie: Weronika Kryszczak, Karolina Kryszczak, Natalia Pajak i Natalia Strzelczak. W kategorii starszych uczestników zwyciężył Bartek Sychalski z Klubu Turystyki Kolarskiej „Cyklista” Kalisz.

Jarosław Maj



Odprowadzenie przed startem w poszukiwaniu kodów

Rajd Mikołajkowy z PTTK

Najlepsze szkoły w turystyce pieszej

W sobotę, 6 grudnia 2014 r., dzięki gościnności Domu Kultury w Jeleniu Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Oddziału PTTK w Jaworznie mogła zaprosić jaworzniackie dzieci i młodzież szkolną z opiekunami oraz wszystkich chętnych na organizowany rokrocznie od ośmiu lat Rajd Mikołajkowy.

Dzieci, aby spotkać barwnego i wesołego Mikołaja, musiały pokonać jaworzniacką trasę od Byczyny, usytuowanej nad potokiem Byczynka, przez Stawy Belnik (Tarka), cenny przyrodniczo rejon Jaworzna, do położonego nad rzeką Przemszą Jelenia, dziś dzielnicy Jaworzna. Spacer przez las przy całkiem przyjemnej pogodzie przyniósł dzieciom wiele radości. Nad Stawami Bel-

nik, na terenie popularnego przed laty ośrodka Tarka, dzieci i ich opiekunowie wysłuchali opowieści o dawnych urokach wypoczynkowych i rozrywkowych tego miejsca od prowadzącego grupę przewodnika, Jerzego Dyma. U niejednej osoby, która pamięta jego świetność, można było dostrzec łzę w oku. Na niszczenie takich obiektów nawet najbogatsi nie powinni sobie pozwalać. Jaworzno powinno dążyć do przystosowania tego pięknego zakątka ponownie do celów wypoczynkowych i rekreacyjnych dla swoich mieszkańców.

W Domu Kultury w Jeleniu pod czujnym okiem komandora rajdu, Danuty Paderewskiej, dzieci i starszych uczestników przywitał Święty Mikołaj, wręczając każdemu drobne, słodkie upominki. Na



uczestników czekała gorąca herbata, kawa i ciastka. Kierownik Domu Kultury, pani Renata Chmielewska, dołożyła wszelkich starań, aby dzieci dobrze się czuły i bawiły. Zapewniła grę sprawnościową Boccia, którą zaprezentował dzieciom i poprowadził, zaproszony na tę okoliczność, pan Mateusz Proksa z Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Ratownik Górniczy”.

Po zjedzeniu przez wszystkich ciepłego posiłku organizatorzy, reprezentujący Komisję Turystyki Pieszej Zarządu Oddziału PTTK w Jaworznie, przeprowadzili różne konkursy.

Największą wiedzą w konkursie o Świętym Mikołaju wykazał się Mateusz Prosak ze Szkoły Podstawowej nr 15 im. Jana Brzechwy, następnie Dorota Gomułka ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. mjr. Henryka Sucharskiego, a na trzecim miejscu uplasowała się Hanna Bara ze Szkoły Podstawowej nr 15 im. Jana Brzechwy.

W konkursie wiedzy o odznakach turystyki pieszej pierwsze miejsce zajął Kacper Zastrzeżyński z Gimnazjum nr 9 im. Janusza Korczaka, drugie – Przemysław

Kawka ze Szkoły Podstawowej nr 15 im. Jana Brzechwy, a trzecie – Katarzyna Budak z Gimnazjum nr 8 im. Kazimierza Wielkiego.

W obu wyżej wymienionych konkursach w kategorii osób dorosłych rewelacyjna była pani Krystyna Głowacz, nauczycielka przyrody w Szkole Podstawowej nr 15 im. Jana Brzechwy, która zdobyła prawie maksymalną liczbę punktów.

W konkursie scrabble najlepszy był Jakub Kaszowski z Gimnazjum nr 9 im. Janusza Korczaka, następnie Wiktoria Jazowska ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. mjr. Henryka Sucharskiego, a na trzecim miejscu znalazł się Tomasz Twardak również ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. mjr. Henryka Sucharskiego.

Natomiast w konkursie zadań szachowych pierwsze miejsce zdobył Krzysztof Mamcarz ze Szkoły Podstawowej nr 15 im. Jana Brzechwy, drugie – Nikola Woźniak z Gimnazjum nr 9 im. Janusza Korczaka, a trzecie – Barbara Zeler ze Szkoły Podstawowej nr 15 im. Jana Brzechwy.

W rozegranym zaś turnieju „Piłkarzyki” na pierwszym miejscu znalazła się drużyna z Gimnazjum nr 9 im. Janusza Korczaka, na drugim – drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 16 im. Konstytucji 3 Maja, a na trzecim – drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. mjr. Henryka Sucharskiego.

Potem była niespodzianka, przygotowana przez członka oddziałowej Komisji Turystyki Pieszej, Stanisława Karzewicza. Za jego przyczyną do Domu Kultury w Jeleniu wkroczyli rycerze z Bractwa

Boccia – dyscyplina paraolimpijska, którą może uprawiać każdy, choć największą popularnością cieszy się u osób niepełnosprawnych. Angażuje w grę ciało i umysł. Integruje też świetnie osoby niepełnosprawne fizycznie z osobami pełnosprawnymi. Wywodzi się od włoskiej gry sportowej „bocce”. Rozgrywki mogą być indywidualne, w parach lub drużynowe i odbywać się na każdej powierzchni, na przykład na trawniku, piasku czy też na parkiecie. Gra się zestawem bil, w skład którego wchodzi sześć bil czerwonych, sześć bil niebieskich oraz jedna biała, nazywana Jack Ball. Polega na wyrzuceniu przez uczestnika gry białej bili, a potem takim rzucaniu bilami, aby jak najwięcej bil jednego koloru umieścić w bezpośrednim sąsiedztwie Jack Ball. Kiedy wszystkie kolorowe bile zostaną już przez uczestników gry wyrzucone, runda zostaje zakończona i następuje podliczenie punktów. W danej rundzie punkty otrzymuje ta osoba/para/drużyna, której bile znajdują się bliżej białej bili niż najbliższa bila strony konkurującej. Więcej o tej grze można dowiedzieć się ze strony: <http://polskaboccia.pl/>. (Od redakcji)





Rycerskiego Ziemi Jaworznickiej. Pełny rynsztunek bojowy z odpowiednich epok, pokazowa walka i możliwość uderzenia ciężkim mieczem w tarczę broniącego się rycerza rozgrzały widzów do czerwoności. Nie byli w stanie nawet zjeść kruchych ciasteczek, którymi rycerze częstowali publiczność.

Na zakończenie tego udanego Rajdu Mikołajkowego odbyła się uroczystość wręczenia nagród i pamiątkowych dyplomów uczestnictwa dla szkół. Nagrody wzbogaciła gospodyni gościnnego Domu Kultury, pani Renata Chmielewska, książkami i lekturnami szkolnymi.

Rozstrzygnięcie konkursu Najlepsza Szkoła w Turystyce Pieszej

Nadszedł wreszcie czas, na który czekali reprezentanci wszystkich szkół uczestniczących w rajdach turystyki pieszej PTTK w roku szkolnym 2013/2014 – rozstrzygnięcie XII edycji konkursu na Najlepszą Szkołę w Turystyce Pieszej. Dyplomy i puchary, ufundowane przez Wydział Promocji Miasta Jaworzna, otrzymały:

- Szkoła Podstawowa nr 15 im. Jana Brzechwy – za zajęcie pierwsze miejsca,
- Szkoła Podstawowa nr 5 im. Komisji Edukacji Narodowej – za zajęcie drugiego miejsca,

– Szkoła Podstawowa nr 8 im. Władysława Broniewskiego, Szkoła Podstawowa nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi i Gimnazjum nr 8 im. Kazimierza Wielkiego – za zajęcie trzeciego miejsca, o które toczyła się tak wyrównana walka, że nie było innej możliwości i wręczono trzy puchary.

Podziękowania należą się dyrektorowi MCKiS za wyrażenie zgody na współorganizację imprezy przez Dom Kultury w Jeleniu. Złożono, oczywiście, podziękowania Komisji Turystyki Pieszej Oddziału PTTK w Jaworznie, która wkłada wielką energię i serce w przygotowanie coraz bardziej urozmaiconego programu dla dzieci i młodzieży naszego miasta.

Komisja w składzie: Danuta Paderewska – przewodnicząca oraz Stefania Taborska-Sauczek, Elżbieta Banasik, Ewa Fułat, Andrzej Gajos, Jerzy Dym, Stanisław Karzewicz i Wiesław Stachura, zaprasza na imprezy w roku 2015. Zwłaszcza na cykl wycieczek edukacyjnych „Lekcje historii w terenie z PTTK”, który przy udziale dotacji z Gminy i Miasta Jaworzno powinien być olbrzymią atrakcją przede wszystkim dla młodzieży szkolnej. Szczegółów prosimy szukać na stronie internetowej Oddziału PTTK w Jaworznie: <http://www.pttk.jaw.pl>, na plakatach, jak również w ogłoszeniach na łamach lokalnej prasy.

„roszada”

Rajd Cichosza

W dniu 25 października 2014 r. członkowie i sympatycy Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl – 1977” Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim spotkali się na corocznym rajdzie rowerowym upamiętniającym naszego przedwcześnie zmarłego kolegę, aktywnego działacza naszego Oddziału i Klubu, Stanisława Cichosza (1943–1994), jak również tych wszystkich, którzy odeszli od nas. Tegoroczny był jubileuszowym XX Rajdem im. Stasia Cichosza.

Po zbiórce przy Oddziale PTTK w Ostrowie Wielkopolskim kilkunastoosobową grupą rowerzystów udaliśmy się na cmentarz przy ulicy Limanowskiego, gdzie złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na grobach naszych zmarłych koleżanek i kolegów.

Następnie, zgodnie z tradycją, korzystając z jesiennej pogody, wyruszyliśmy na wycieczkę rowerową. Spokojnym tempem dotarliśmy do ruin kilkunastoosobowej kaplicy loretańskiej w Skrzebowej koło Raszkowa, zatrzymując się po drodze przy drewnianym kościółku



Przy grobach naszych koleżanek i kolegów z Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim

z 1762 r. w Szczurach. Tutaj rozegraliśmy mini-konkurs wiedzy krajoznawczej z nagrodami, które można było otrzymać za dobre odpowiedzi. Dalej udaliśmy się do Raszkowa i Pogrzebowa. Później pojechaliśmy w kierunku Ostrowa Wielkopolskiego.

Kalendarzowy sezon kolarski został zamknięty. My jednak preferujemy zdrowy tryb życia, mamy

więc nadzieję na utrzymanie się pięknej aury i możliwość odbywania rowerowych wycieczek. Natomiast, gdy pogorszy się pogoda i nadejdzie zima będziemy kontynuować wycieczki, ale per pedes, z kijkami, lub w każdej innej formie, byle zdrowo.

Do zobaczenia w nowym sezonie rowerowym



Pamiętkowe zdjęcie z jubileuszowego rajdu, przy ruinach kaplicy loretańskiej w Skrzebowej k. Raszkowa

Jarosław Maj

W trzydziestolecie Klubu Turystyki Kwalifikowanej PTTK „Ostańce” w Sopocie

Mazurska wędrówka

Jak zwykle w październiku spotkaliśmy się na zakończeniu sezonu turystycznego, zorganizowanym przez kolegów z Kętrzyna; już poraz piąty na Mazurach w pięknej aurze, złożonej barwami jesieni. Nie przez przypadek początkiem naszej wędrówki były Sorkwity, wszak tutaj w 1992 r. rozpoczynaliśmy organizowany przez nas X Jubileuszowy Spływ Kajakowy im. Stanisława Bielikowicza w stancy PTTK jego imienia.

Śladem Ernsta Wiecherta

Po złożeniu wiązanki kwiatów i zapaleniu znicza pamięci u stóp tablicy znajdującej się na budynku Stancy pojechaliśmy do Mrągowa, gdzie zwiedziliśmy muzeum (jest to oddział Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie), w którym zapoznaliśmy się z bardzo ciekawą wystawą czasową – Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach, oraz stałą, poświęconą między innymi niemieckiemu pisarzowi Ernstowi Wiechertowi urodzonemu w Piersławku k. Piecek.

Dalej trasa naszej wycieczki prowadziła śladem Wiecherta – przez Piecki, Piersławek, osadę Lisunie. W Pieckach, na cmentarzu ewangelickim, znajduje się grób ojca Ernsta Wiecherta – Martina. Leśniczówka Piersławek to miejsce urodzenia Wiecherta i jego dom rodzinny. Dzisiaj jest tu poświęcona mu Leśna Izba Pamięci.

Pisarz urodził się w leśniczówce 18 maja 1887 r., ponieważ była ona mieszkaniem służbowym jego ojca, który był tu leśniczym, tutaj

spędził też dzieciństwo, kształcił się zaś w Królewcu i w Berlinie – ukończył studia przyrodnicze oraz języko- i literaturoznawstwo. Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r., którego politykę krytykował, osiadł w Bawarii. W roku 1938 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, co opisał w „Lesie umarłych”. W 1948 r. przeprowadził się z Niemiec do Szwajcarii, gdzie zmarł w Rütihof w Uerikon-Stäfa 24 sierpnia 1950 r. Był piewcą piękną ziemi mazurskiej, za którą bardzo tęsknił. Na rok przed śmiercią ojca był po raz ostatni w Piersławku. Został uznany za jednego

z najważniejszych pisarzy niemieckich wieku XX. Najbardziej znana jest jego powieść „Dzieci Jerominów”, napisana w 1948 r., a wydana w Polsce w 1972 r. Wspomnienia z Mazur przedstawił w autobiografii „Lasy i ludzie. Młodość” z 1936 r., wydanej w Polsce w 1976 r. W 1950 r., ciężko

chory, ukończył ostatnią swą powieść „Missa sine nomine”. Opowiadał się za życiem w zgodzie z naturą.



Tablica poświęcona E. Wiechertowi w Piersławku (fot. S. M. Gębski)



Wnętrze Leśnej Izby Pamięci Ernsta Wiecherta w Piersławku k. Piecek (fot. A. Barczak)



Jezioro Pierśławek (fot. J. Mularewicz)

Tłumaczem powieści Ernsta Wiecherta na język polski był, między innymi, Tadeusz Ostojki – prozaik, literat i dziennikarz, wieloletni prezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Olsztynie i redaktor



Kapliczka postawiona w 135. rocznicę utworzenia Nadleśnictwa Strzałowo (fot. S. M. Gębski)

naczelny olsztyńskiej rozgłośni Polskiego Radia.

Po zwiedzeniu izby poszliśmy na krótki spacer leśną ścieżką przyrodniczą nad pobliskie jezioro Pierśławek z żeremiami bobrów. Później pojechaliśmy nad jezioro Majcz Wielki, gdzie znajduje się siedziba Nadleśnictwa Strzałowo z piękną kapliczką. W jej pobliżu, nad jeziorem, na małym cmentarzyku, otoczonym rezerwatem leśnym „Strzałowo”, są groby pierwszej żony Ernsta Wiecherta, Mety (1890–1929), oraz ich jedyne go syna, który żył tylko jeden listopadowy dzień 1917 r. Następnie pojechaliśmy nad jezioro Lisunie, będące



Rezerwat Jezioro Lisunie (fot. S. M. Gębski)

rezerwatem. To z osady Lisunie pochodziła pierwsza żona Wiecherta, Meta Mittelstädt, córka miejscowego leśniczego. W ten sposób zobaczyliśmy prawie wszystkie miejsca związane z pisarzem pięknie opisującym Mazury.

Zamek krzyżacki w Beżławkach i Święty Graal

Po spacerze nad jeziorem Lisunie obraliśmy kierunek na Świętą Lipkę, która była celem naszej wędrówki. Pojechaliśmy przez Mikołajki i Ryn, zatrzymując się na dłuższą chwilę o zachodzie słońca w Beżławkach. Tu na wzgórzu góruje zamek pełniący kiedyś funkcję straży krzyżackiej, wzniesionej na rubieżach państwa zakonnego, będący też bazą wypadową na Litwę. Wybudowany został w ostatnim ćwierćwieczu wieku XIV, jednakże po wojnie z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411 utracił swoje znaczenie militarne. Na początku zaś

wieku XVI zaadaptowany został na kościół katolicki, następnie w 1583 r. przekształcony w protestancką świątynię, obecnie jest to kościół katolicki z dominującą XVIII-wieczną wieżą jako dzwonnica. Wokół świątyni założony został cmentarz, który dotrwał do czasów współczesnych, ale, niestety, nagrobki cmentarne są zdewastowane.

Z zamkiem wiąże się legenda o Świętym Graalu, czyli kielichu, z którego pił Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy. Podanie głosi, że w 1402 r. książę litewski Świdrygiełło (brat króla Władysława Jagiełły) przybył z kielichem do Bezlówek i tutaj ponoć go zostawił. Chodzi o ten sam kielich, który miał być odnaleziony przez jednego z rycerzy króla Artura, a później przekazany spadkobiercom tego legendarnego króla celtyckiego władającego północno-zachodnią Brytanią.

Nadanie tytułu Honorowego Członka Klubu i wyróżnienia

Już po zachodzie słońca przybyliśmy do Świętej Lipki, gdzie naszą bazą był hotel „Taurus”, w którym przy suto zastawionym stole odbyła się główna uroczystość spotkania, będącego jednocześnie zakończeniem sezonu turystycznego, czyli nadanie tytułu Honorowego Członka Klubu naszemu nieformalnemu kapelanowi, opiekunowi duchowemu, ks. kanonikowi Rajmundowi Lamentowiczowi – proboszczowi parafii pw. św. Barbary w Gdańsku od ośmiu lat, który jest z nami od lat 25 (od 1989 r.) nie tylko na spływach imienia Stanisława Bielikowicza, ale i podczas górskich wędrówek, również z udziałem młodzieży ze swojej parafii. Ksiądz Rajmund, jak również nasz kolega, Członek Honorowy PTTK i Honorowy Członek Klubu, Edwin F. Kozłowski, zostali uhonorowani ustanowioną przez Zarząd Główny PTTK odznaką krajoznawczą „Miejsca kultu Świętego Jana Pawła II”. Potem był czas na toasty, upominki i wyróżnienia oraz wspomnienia połączone z wyświetlaniem filmów i zdjęć z tegorocznych imprez, ponieważ w tym roku, 7 listopada, mija trzydziesta rocznica powstania Klubu Turystyki



Zamek krzyżacki w Bezlówkach (fot. S. M. Gębski)

Kwalifikowanej PTTK „Ostańce” w Sopocie. Śpiewy zakończyły się już po północy.

W niedzielę, o godzinie dziewiętej rano w sanktuarium maryjnym – parafii rzymskokatolickiej pw. Na-



Prezes Klubu Turystyki Kwalifikowanej PTTK „Ostańce” w Sopocie, Jarosław Mularewicz, i ks. kan. Rajmund Lamentowicz, który został Honorowym Członkiem tego Klubu (fot. S. M. Gębski)

wiedzenia Najświętszej Marii Panny uczestniczyliśmy w uroczystej mszy św. koncelebrewanej przez naszego kapelana Rajmunda i Ojca Józefa, odprawionej w intencji żyjących oraz zmarłych członków i sympatyków Klubu „Ostańce” (śp. śp. Romana Gucajtisa, Bohdana Możaryna, Janusza Zawistowskiego, Henryka Wachowiaka, Izabeli Horodeckiej, Zbigniewa Zielińskiego, Anny Andrusikiewicz, Andrzeja Michalczyka, Janusza Gacy i Adama Nowickiego), a także Stanisława Bielikowicza.

Świątoliipskie sanktuarium maryjne

Po mszy św., przy świadaniu jeszcze trochę podyskutowaliśmy o przyszłorocznych planach i udaliśmy się na zwiedzanie sanktuarium maryjnego w Świętej Lipce, którego kustoszami od początku powstania są ojcowie jezuiti.

Jest to olśniewająca perła barokowa w Polsce, której budową kierował Jerzy Ertli, działający głównie w Wilnie. Wnętrze kościoła i krużganki ozdobione są wspaniałymi freskami Macieja J. Meyera z Lidzbarka Warmińskiego. Podziw budzą wykonane z artyzmem tabernakulum, organy zbudowane w latach 1719–1721 przez organmistrza Jana Josue Mosengela z Królewca, kunsztownie zrobiony i zachowany w niezmienionej formie do naszych czasów prospekt instrumentu wraz z ruchomymi figurami, arcydzieło sztuki kowalskiej –



Kunsztownie wykonane w latach 1719–1721 świątoliipskie organy (fot. S. M. Gębski)

żelazna kuta ażurowa brama wjazdowa na dziedziniec kościelny wykonana przez mistrza Schwartza z Reszla.

Wizerunek świątoliipskiej Matki Bożej w ołtarzu głównym, to kopia obrazu Matki Bożej Śnieżnej z Rzymu, wykonana przez flamandzkiego malarza Bartłomieja Pensa w 1640 r. Obraz otrzymał korony papieskie w 1968 r., podczas uroczystej koronacji dokonanej przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz kardynała Karola Wojtyłę.

Kościół ten posiada od 1983 r. tytuł bazyliki mniejszej, nadany przez św. Jana Pawła II.

Będąc tu już wielokrotnie, teraz wszyscy z 28 osób uczestniczących w spotkaniu „szukaliśmy” zmian, oczywiście na dobre.

Około południa nastąpił czas pożegnania, ale z nadzieją, że już niebawem spotkamy się znów na przyszłorocznych imprezach klubowych. Grupa gdańska (sześć osób) w drodze powrotnej zatrzymała się jeszcze w Reszlu, aby zobaczyć co się zmieniło w mieście biskupów warmińskich.

Przy okazji Członek Honorowy PTTK, Edwin F. Kozłowski, jako nasz przedstawiciel, obejrzał i recenzował ineresującą czasową wystawę malarstwa Andrzeja Stroki „Marilyn Monroe” w galerii „Zamek”.

Stanisław Gębski



Uczestnicy przed sanktuarium maryjnym w Świętej Lipce (fot. S. M. Gębski)

tam zaczyna się świat

Doroczne zloty oddziałów i kół środowiskowych PTTK mają dwojaką naturę. Przede wszystkim – mają charakter edukacyjny, gdyż służą poszukiwaniu nowych oraz upowszechnianiu sprawdzonych form i metod pracy w środowisku społecznym. Ponadto – realizują cele krajoznawcze na wykładach oraz na zajęciach praktycznych prowadzonych przez doświadczonych przewodników i ekologów.

Łęczyca przekazuje pałeczkę

Otwierając piętnasty jubileuszowy zlot, przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK, Ryszard Kunce, przypomniał historię spotkań organizatorów turystyki środowiskowej, które początkowo odbywały się u podnóża Gór Świętokrzyskich w Świętej Katarzynie. Potem zlotowicze zaczęli korzystać z gościnności jednostek organizacyjnych PTTK legitymujących się dorobkiem w dziedzinie turystyki środowiskowej i rodzinnej.

Mieczysław Krauze, prezes Zarządu Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka”, zapoznał zebranych z działalnością Oddziału, a także wygłosił prelekcję wpro-

wadzającą w świat przyrody oraz kultury Karpat Wschodnich.

Gwoździem wieczoru było przekazanie bieszczadkim gospodarzom wędrownych insygniów zlotowych – dzwonka i kroniki zlotów. W imieniu organizatorów czternastego zlotu dokonał tego Paweł Czarnecki, prezes Zarządu Oddziału PTTK „Ziemi Łęczyckiej”, który do standardowych życzeń dołączył łęczyckie zaklęcie: „Niech diabeł Boruta czuwa nad Wami”.

Wejdę na Rawkę i Halicz

Gospodarze przygotowali dwie trasy. Miłośnikom wędrówek pieszych zaproponowano następującą wy-



Prezes Zarządu Oddziału PTTK „Ziemi Łęczyckiej”, Paweł Czarnecki, przekazuje „insygnia” zlotowe gospodarzom z Sanoka (fot. M. Kowalczyk)



Przed schroniskiem w Małej Rawce (fot. W. Kuperowa)

prawę na trasie: Ustrzyki Górne – Przełęcz Wyżna – przejście do schroniska „Chatka Puchatka” na Połoninie Wetlińskiej, zejście do Berek Górnych – Wetlina – Dołżyca – Terka – Polana – Czarna – Lutowska – Smolnik – Ustrzyki Górne. Grupę prowadził komandor zlotu Stanisław Sieradzki – wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka”.

Druga grupa wybrała się w Bieszczady na wycieczkę autokarowo–pieszą pod kierownictwem Artura Kowalczyka, prezesa Koła Przewodników PTTK przy Oddziale. Towarzyszyła mu żona Monika, również przewodniczka, zawsze życzliwa i uśmiechnięta, która aparatem fotograficznym dokumentowała wyprawę, a także pilnowała, aby „maruderzy” nie zgubili się po drodze.

Z Ustrzyk Górnych wyruszyliśmy rano. Choć towarzyszyła nam mgła, nikt nie tracił nadziei, że niedługo ukaze się słońce. Dojechaliśmy do Przełęcz

Wyżniańskiej, skąd powędrowaliśmy do Schroniska PTTK „Pod Małą Rawką”. Jest to jeden z obiektów wzniesionych w roku 1979 w ramach tworzenia sieci bacówek PTTK dla turystów indywidualnych i obozów wędrownych. Inicjatorem budowy bacówek był Edward Moskała. Mgła towarzyszyła nam, gdy wspinaliśmy się do schroniska. Po krótkim odpoczynku wróciliśmy na przełęcz. Mgła rozstała się i mogliśmy podziwiać piękno bieszczadzkiego krajobrazu. Na trasie spotykaliśmy rodziny jakby żywcem wyjęte z plakatów reklamujących wędrowki pod hasłem „Turystyka łączy pokolenia”.

Jedziemy dalej

W miejscowości Górzanka, na niewysokim wzgórzu stoi otoczona dębami drewniana świątynia pod

XV Jubileuszowy Ogólnopolski Zlot Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK – Ustrzyki Górne, od 3 do 5 października 2014 r.

*

XVI Ogólnopolski Zlot Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK – Szczyrk, od 2 do 4 października 2015 r.

wezwaniem św. Paraskewy. Zbudowali ją unicy w latach 1835–1838. Wnętrze cerkwi kryje wiele zabytków, wśród których znajdują się elementy dawnego ikonostasu, prawdopodobnie z przełomu XVII/XVIII w. W cerkwi znajduje się także zabytkowy ołtarz z kościoła w Wołkowi, który został tu przeniesiony, gdy budowano zalew soliński.

Dawna cerkiew od roku 1948 jest kościołem rzymskokatolickim, a od roku 1969 kościołem parafialnym pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Za kościołem znajduje się stary cmentarz, na którym odszukać można nagrobki z początku dziewiętnastego wieku.

Bieszczadzkie morze

Dojeżdżamy do Soliny, największej w Polsce zapory betonowej. O tym, żeby na tym odcinku Sanu zbudować tamę, dyskutowano już na początku dwudziestego wieku. Zapora miała chronić okoliczne tereny przed powodzią. Pierwszy projekt zagospodarowania hydroenergetycznego doliny Sanu powstał w roku 1921, a jego autorem był prof. Karol Pomianowski. Brak funduszy, a później II wojna światowa uniemożliwiły budowę zapory. Po wojnie powstała nowa koncepcja

zabudowy doliny Sanu. Na miejsce budowy zapory wybrano dolinę poniżej ujścia Solinki do Sanu. We wsiach otoczonych wzgórzami mieszkało około trzech tysięcy osób. Rozpoczęto przesiedlanie mieszkańców tych terenów. Zatopiono kilka wiosek. Do budowy zapory przystąpiono w roku 1960, a cztery lata później zakończono prace ziemne i budowę fundamentów.

Zaporę oddano do eksploatacji 20 lipca 1968 r. Utworzyła ona jezioro o pojemności 474 mln m³, powierzchni ponad 2 100 ha oraz maksymalnej głębokości 60 m. Łączna długość linii brzegowych wynosi 150 km.

Poniżej zapory zbudowano elektrownię wodną, która rokrocznie wytwarza około 150 mln kWh energii.

Dawna wieś Solina znajduje się na dnie zbiornika. Na brzegach zalewu pobudowano ośrodki rekreacyjne. Z powodu stromych brzegów, a także licznych przeszkód podwodnych, z kąpeli wodnych można korzystać tylko w miejscach wyznaczonych. Zalew to także raj dla ryb, którym „służy” dokarmianie ich przez turystów. Wędkarze mogą łowić sandacze, okonie, leszcze, płocie, szczupaki, sumy, karpie. Korona zapory, to deptak dla turystów, skąd można podziwiać góry otaczające zalew oraz strome zbocza spadające do wody.

Patrząc na taflę wody. Tu – niecałe pół wieku temu – stały domy mieszkalne, uprawiano pola i ogrody wa-



Zapora w Solinie. Strome zbocza gór „wpadają” wprost do wody (fot. W. Kuperowa)

rzywne, rosły drzewa owocowe, a w lasach okalających miejscowość Solinę zbierano poziomki, grzyby, borówki.

Bieszczady bezpieczne i zadbane

Zajęcia na temat zasad bezpieczeństwa poprowadził Witold Tomaka – prezes Zarządu Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Filmy, które obejrzelśmy: „Geneza ratownictwa górskiego” oraz „50 lat ratownictwa górskiego” ukazały problemy, z którymi borykają się ratownicy. Najczęściej przyczyną wypadków bywa bezmyślność, czyli głupota turystów, pycha oraz wiara, że w górach „nic mi się nie stanie”.

Specjaliści do spraw edukacji ekologicznej w Bieszczadzkim Parku Narodowym – Beata Szary i Cezary Cwikliński – przedstawili diaporamę Parku. Kilkuletnie wędrówki fotografów w poszukiwaniu roślin charakterystycznych dla tych terenów i podpatrywanie zwyczajów zwierząt złożyły się na powstanie pięknej prezentacji multimedialnej. Pokaz uzupełniała świetnie dobrana muzyka. Każdy, kto zwiedza Bieszczady, może zapoznać się z diaporamą w siedzibie Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

W roku 2013 ponad 300 tysięcy turystów wędrowało na Tarnicę i Połoninę Wetlińską. O piękny wygląd bieszczadzkich połonin troszczą się konie huculskie, które je nawożą i koszą lepiej niż kosiarka – żartują znawcy miejscowej fauny i flory.

Zagroda żubrów

Przy drodze Stuposiany – Tarnawa Niżna znajduje się zagroda żubrów. Stado żubrów w Bieszczadach wyginęło przed pierwszą wojną światową. Po dru-

giej wojnie zdecydowano, że żubry powrócą w Bieszczady.

W 1963 r. założono zagrodę aklimatyzacyjną nad potokiem Zwir w Nadleśnictwie Stuposiany. Obecna zagroda, której oficjalne otwarcie nastąpiło w roku 2012, jest kontynuacją tej hodowli.

Zagroda zajmuje powierzchnię leśną około siedmiu hektarów i umożliwia obserwację zwierząt w ich naturalnym środowisku. Teren porośnięty jest jodłami i świerkami, a przez jego środek przepływa potok. Żubry pochodzą z linii białowiesko-kaukaskiej, tzw. górskiej, a także ze Szwajcarii i z Francji.



Tu stała leśniczówka Brenzberg (fot. W. Kuperowa)

Leśniczówka Brenzberg

Przy drodze prowadzącej do Tarnawy Niżnej, za Muczmem, znajduje się początek ścieżki prowadzącej na grzbiet Jeleniowego (d. Jasieniowa). Trasa została wytyczona w ramach Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie” i prowadzi na polanę, gdzie do roku 1944 stała leśniczówka na-

zywana „Brenzberg”. Leśniczym był dawny legionista Franciszek Król.

Droga, która prowadzi do leśniczówki, po deszczach zamieniła się w grzęzawisko. Pokonaliśmy tę przeszkodę i stanęliśmy pod krzyżem upamiętniającym wstrząsające wydarzenia sprzed lat. Postawiono go w miejscu, gdzie kiedyś stała leśniczówka. Obok znajduje się głaz z napisem: *Pamięci 74 Polaków bestialsko pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. W tym miejscu stała leśniczówka, w której schronienia przed terrorem UPA dla swych rodzin szukali polscy leśnicy z doliny górnej Sanu. Wszyscy, wraz z leśniczym Franciszkiem Królem i jego rodziną, ponieśli śmierć w sierpniu 1944 roku. Cześć ich pamięci – leśnicy bieszczadzcy, listopad 2009.*

To, co się tutaj wydarzyło, wyjaśnia tablica informacyjna z tekstem opracowanym na podstawie materiałów źródłowych zgromadzonych przez rzeszowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej:

W sierpniu 1944 r. nad górnym Sanem dominowała UPA. Nieliczna polska samoobrona była bezsilna. Polacy uciekali kolejną do Użhorodu lub ukrywali się w lasach m.in. w leśniczówce Brenzberg u Franciszka Króla na Jasieniowie.

Z zeznań świadka: w sierpniu 1944 r. Polacy z rodzinami uciekli do lasu, na Jasieniów. Później w Sokolikach pojawił się chłopiec, który opowiadał, że 15 VIII 1944 r. wracając rankiem zobaczył jak upowcy otaczają leśniczówkę. Potem słyszał ich wrzaski oraz krzyki i płacz ofiar. Chłopiec uciekł do Sokolik, ale dręczony niepewnością o los bliskich powrócił do lasu, gdzie został przez upowców ujęty i zamordowany. Inny świadek: rankiem 18 VIII 1944 r. zaszliśmy do leśniczówki, gdzie wśród traw i pod płotami natknęliśmy się na zwłoki 74 osób. Ofiary nie miały ran postrzałowych. Ciąta kobiet, dzieci, mężczyźni były okaleczone, ze śladami męczeńskiej śmierci zadanej jakieś trzy dni temu. Po ubiorze poznawaliśmy, że byli to Polacy – leśnicy, kolejarze, administratorzy z folwarków, a także bieżący, w tym dwóch księży.

Wróciliśmy leśną przecinką. Drewniane schody i pomost zbudowane na podmokłym terenie doprowadziły nas na polanę, skąd powróciliśmy do Ustrzyk Górnych.



Stach Bieszczadnik – bohater wiersza Adriana Markowskiego (fot. W. Kuperowa)

Stach pokaże ci drogę

Z przyjaciółmi pojechaliśmy do Zachowawczej Hodowli Konia Huculskiego Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Wołosatem koło Ustrzyk Górnych. W stróżówce spotkaliśmy Stacha Bieszczadnika – utalentowanego gawędziarza, który uraczył nas kawą parzoną „po turecku” oraz barwnymi opowiadaniem: o sensie życia, o psie, którego uratował przed niechybną śmiercią, o zakopanych głęboko w ziemi dzwonach na terenie dawnej wioski, o cmentarzu, na którym już tylko on zapala znicze. Popularny poeta bieszczadzki, Adrian Markowski, napisał wiersz o Stachu i zamieścił go w tomiku „Niebo nad Caryńską”:

*... możesz ufać Stachowi
on ci pokaże drogę
bo Stach i jego pies
już wiedzą jak tam jest
kiedy na koniec świata
wygna cię coś
idź zaraz do Stacha
do budki za wsią
Stach powtarza od lat
że tam zaczyna się świat.*

Mottem życiowym Stacha jest sentencja Alberta Einsteina: *Nie trzeba zmieniać świata, trzeba tylko znaleźć w nim swoje miejsce.*

Bieszczady ja do was wrócę znów

Największą atrakcją pożegnalnego spotkania była pieśń wykonana a capella przez sanockich przewodników. Utwór ten powstał w ten sposób, że do melodii hiszpańskiej pieśni „Asturias, patria querida” nieznanemu autorowi zauroczony pięknem gór napisał słowa, które przypadły do gustu przewodnikom.

Pieśń przewodników bieszczadzkich

(na melodię „Asturias, patria querida”)

*Bieszczady góry mych marzeń i snów
Bieszczady niezapomniane
Bieszczady ja do was wrócę znów
O góry me ukochane
Wejdę na Rawkę i Halicz
Namiot w Berehach rozbiję
Zjem na kolację borówek
Wodą z potoku popiję
Potem rozpalę ognisko
Wszyscy siądziemy dokola
I znów w górę popłynię
Nasza piosenka wesota
Wejdę na Rawkę...
Bieszczady góry mych marzeń i snów
Przepiękne twe połoniny
Bieszczady ja do was wrócę znów
Popatrzeć na stok Wetliny
Wejdę na Rawkę...*

W przemówieniu pożegnalnym Lech Drożdżyński, opiekun Komisji Środowiskowej z ramienia Zarządu Głównego PTTK, podziękował oddziałowi i przewodnikom „Ziemi Sanockiej” za wzorowe przygotowanie i organizację zlotu oraz Komisji Środowiskowej Zarządu Zarządu Głównego PTTK, która była jego współorganizatorem. Podziękował też gospodarzom Hotelu Górskiego PTTK w Ustrzykach Górnych – Annie i Józefowi Szymbarom – za stworzenie wspólnych warunków do obrad i wypoczynku.

Zwracając się do organizatorów, Lech Drożdżyński powiedział: *Macie sukcesy, które są owocem ciężkiej pracy i za to wam dziękuję. Ale dziękuję też za wspaniałe wykonanie pieśni o Bieszczadach.*

Do zobaczenia za rok, na XVI Ogólnopolskim Zlocie Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK w Szczyrku.

Witolda Kuperowa

Jak łączyć pokolenia?

Zarząd Główny PTTK przyjął hasło przewodnie na rok 2014 „Turystyka łączy pokolenia” oraz opracował harmonogram działań organizacyjnych w ramach realizacji tego hasła. Na tej podstawie Zarząd Oddziału PTTK w Ropczykach przygotował i uchwalił harmonogram działań na swoim

terenach, przekazując go do realizacji podległym jednostkom organizacyjnym.

Wszystkie imprezy turystyczne i krajoznawcze przewidziane w Oddziałowym Kalendarzu Imprez Turystycznych na 2014 r. odbywały się pod hasłem przewodnim, a ich uczestnikami były dzieci i młodzież szkolna



Zwiedzanie Parku Ruchomych Dinozaurów w Zatorze (fot. M. Ochmański)



Uczestnicy Międzypokoleniowej Sztafety Turystycznej obok sanktuarium w Zawadzie (fot. W. Szczepanek)

oraz seniorzy. W ciągu roku przeprowadzone zostały takie przedsięwzięcia, jak: XI Rajd Pieszy „Pogórze”, XXXII Rajd Kolarski „Śladami Akcji V”, XXXIII Rajd Górski „Klonowy”, „Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna”, XXVI Rajd Pieszy „Pożegnanie Lata” oraz XVII Rajd Górski „Śladami Sławnych Ludzi” im. mjr. Adama Lazarowicza. Odbyły się również wycieczki krajoznawcze do następujących miejscowości: Bolestraszyce, Krasieczyn, Zator (Park Ruchomych Dinozaurów), Krynica Zdrój, Sandomierz, Baranów Sandomierski. Ponadto większość naszych szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych PTTK organizowało imprezy turystyczne oraz wycieczki dla swoich członków i sympatyków. W czasie imprez ich uczestnicy zdobywali odznaki turystyki kwalifikowanej, krajoznawcze oraz regionalne, a także Dziecięcą Odznakę Turystyczną. Ogółem w imprezach turystycznych w roku 2014 wzięło udział kilkuset uczestników.

W ogłoszonych przez Zarząd Główny PTTK ogólnopolskich konkursach uczestniczyli nasi turyści. W Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym dla dzieci i młodzieży wzięły udział dzieci z Publicznego Przedszkola nr 2 w Ropczycach, które przygotowały prace plastyczne pod kierunkiem swoich wychowawczyń, a najlepsze z nich zostały przesłane do organizatora konkursu. Wychowankowie przedszkola wzięły udział w konkursie już po raz trzeci. Natomiast dzieci z Od-

działu Przedszkolnego Zespołu Szkół nr 4 w Ropczycach po raz pierwszy uczestniczyły w tym konkursie. Kilka osób wzięło udział w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym.

Otrzymane w minimalnej liczbie plakaty okolicznościowe promujące hasło „Turystyka łączy pokolenia” zostały rozprowadzone do poszczególnych szkół, w których działają szkolne koła krajoznawczo-turystyczne PTTK w celu ich eksponowania w widocznych miejscach.

Organizatorzy imprez turystycznych i krajoznawczych przygotowywali i przekazywali do prasy lokalnej oraz czasopism turystycznych informacje o podjętych działaniach i odbytych imprezach turystycznych i krajoznawczych. Najwięcej informacji, bo aż 14, o realizacji hasła przewodniego „Turystyka łączy pokolenia” zostało zamieszczonych w „Ziemi Ropczyckiej”, za co redakcji składamy serdeczne podziękowania.

Realizacja harmonogramu działań w ramach hasła przewodniego PTTK „Turystyka łączy pokolenia” zostało podsumowane na posiedzeniu Zarządu Oddziału PTTK w Ropczycach w dniu 20 listopada 2014 r. Ocena działań programowych na terenie Oddziału PTTK w Ropczycach była pozytywna na miarę możliwości jakimi dysponuje nasz Oddział PTTK.

Władysław Chmura

Spotkanie wigilijne na Podlasiu

Wigilia to dzień poprzedzający jakieś święto, w liturgii chrześcijańskiej czuwanie nocne poprzedzające większe święto kościelne, w polskiej tradycji rozumiana głównie jako wieczerza w przeddzień Bożego Narodzenia. Wigilia Bożego Narodzenia jest rodzinna, otoczona aurą podniosłości, ekscytacji, nawet magii, spowodowaną oczekiwaniem na wielkie wydarzenie – święto Bożego Narodzenia, choć, niestety, nie zawsze bywa udana, radosna i pełna ciepła rodzinnego, ale zawsze jest obchodzona. To piękna tradycja.

Oddział PTTK „Podlasie” w Siedlcach ją kultywuje i rozszerza. Organizuje od dziewiętnastu lat spotkania „Wieczór wigilijny na Podlasiu” w różnych miejscowościach położonych na ziemi siedleckiej, wśród ludzi dbających o tradycje rodzinne, tradycje swojego regionu, niezwykle umuzykalnionych, kultywujących kulturę ludową. Dzięki temu stwarza okazję do budowania więzi międzyludzkich. Wieczory odbywają się w okresie, kiedy przygotowujemy się do tej wielkiej uroczystości, co roku odnawianej – dnia narodzin syna Boga, Jezusa. W czasie, kiedy wielka radość i dumy powinny rozpieścić nasze myśli i serca, bo oto narodzi się Ten, który w imię miłości do ludzi poświęci swoje życie. To odpowiedni czas na zadumę, ale również na zbliżenie się i bycie razem, na okazanie miłości drugiemu człowiekowi. Przepiękny nasz polski zwyczaj dzielenia się opłatkiem, rozpoczynający wieczerzę wigilijną, daje nam możliwość wyciągnięcia ręki i zbratania choćby tylko na ten czas naszych dusz. Te chwile w niejednym z nas później odżywają, z sentymentem i rozrzewaniem wspominamy to jedno z najważniejszych wydarzeń.

Ileż to wspomnień ciśnie się do głowy organizatorom, gospodarzom i uczest-

nikom, z wielką ochotą przyjeżdżającym na „Wieczór wigilijny na Podlasiu”. Każde spotkanie było przecież odmienne, choć z tym samym wydarzeniem związane. Każde serdeczne, domowe, odpowiadające zwyczajom i charakterowi mieszkańców, którzy są niezmiernie gościnni, towarzyscy i otwarci. To ogromny zaszczyt wziąć w nim udział.

Krzesk

W roku 2014 miało ono miejsce w Krzesku-Królowa Niwa, położonym w gminie zbuczynskiej, powiat siedlecki, województwo mazowieckie. To niewielka miejscowość, która w roku 2013 miała 622 mieszkańców (niewiele ponad połowę tej liczby to kobiety), ale dzieje Krzeska są długie i sięgają połowy IX w. O historii Krzeska przypomniał w krajoznawczej prezentacji gminy zbuczynskiej Sławomir Kordaczuk, zastępca

dyrektora Muzeum Regionalnego w Siedlcach, prezes Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów działającego przy Oddziale PTTK „Podlasie”. Rozpoczął od zarania, kiedy to istniał gród obronny, będący w XI–XII w. dla zamieszkującej tu ludności schronieniem przed niebezpieczeństwem, ludności zajmującej się rolnictwem i hodowlą bydła, świń oraz przetwórstwem mięsa zwierzęcego i to na większą skalę. Z dobrami ziemskimi Krzesk związane są rody Krzeskich, Niemirów, Szorc, Ścibor-Marchockich. To portret Zygmunta Klemensa Ścibor-Marchockiego (1877–1940), właściciela Krzeska, szambelana papieskiego, kawalera maltańskiego, namalowany przez Ignacego Pieńkowskiego, ujrzeliśmy w stuletnim kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Krzesku-Majątek, pod którego



Prezbiterium w stuletnim kościele w Krzesku-Majątek

budowę przekazał on ziemię w roku 1905, jak również na cmentarz i pod budowę plebanii. Dzisiaj oprócz Krzeska-Królowa Niwa, Krzeska-Majątek jest też niedaleko nich leżący Stary Krzesk. To także ważna część aktywnej w wielu sferach współczesnej gminy zbuczynskiej, gospodarza tegorocznego spotkania.

W Krzesku-Królowa Niwa gościny w „Wieczór Wigilijny na Podlasiu” udzielał Zespół Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum.

Krzeska gościnność

Od dawna znana była na ziemi siedleckiej i nie tylko gościnność mieszkańców Krzeska. Tak, między innymi, pisał dziewiętnastowieczny pisarz, historyk i edytor, Kazimierz Władysław Wójcicki: [...] *Na starym Podlasiu [w Krzesku] był starodawny dom, słynny z gościnności dwóch rodzonych braci, znakomitych obywateli, Michała i Jana Niemirów. [...] Starszy wiekiem pan Michał skarbnik, jak go tytułowano, był wiernym typem owych ojców naszych, co otwartość i szczerłość, a gościnność i uprzejmość uważali za potrzebę życia. W cichości i tajemnicy niósł on pomoc potrzebną, wspierał tych, co nieszczęściem podupadli i bliscy byli nędzy. [...] Tu [w Krzesku] w ciągu roku każdego dnia przy stole czekały gotowe nakrycia dla nieprzewidzianych gości [...] (w: „Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia”, Warszawa 1875, ss. 235–236).*

Gościnność taką odczuliśmy na spotkaniu „Wieczór wigilijny na Podlasiu”. Z wielką życzliwością powitał wszystkich wójt gminy zbuczynskiej, Tomasz Hapunowicz: *Jest mi niezmiernie miło gościć Państwa na terenie gminy zbuczynskiej, w Krzesku-Królowa Niwa. Moim zdaniem, najpiękniejszej miejscowości na świecie. To moja rodzinna wieś. To moja parafia. To moja szkoła, do której chodziłem. Tym bardziej że czas świąteczny głębiej przeżywa się w gronie rodzinnym. Dlatego dzisiaj pragnę Państwa powitać i gościć jak bliską rodzinę. Mam nadzieję, że spędzone u nas w Krzesku chwile na długo pozostaną Państwu w pamięci i że będziecie do nas powracać.* Dodał, że ambicją gminy jest rozwój turystyki na jej terenie, toteż turystyka stanowi ważny element przygotowywanych przez Urząd Gminy w Zbuczynie dokumentów strategicznych, pozwala na strategię rozwoju. Życzył wszystkim, aby ten czas był spędzony w gronie rodzinnym, w zdrowiu, szczęściu i aby rok nadchodzący był czasem, w którym zrealizują się nasze plany i zamierzenia.

Równie serdecznie przyjął gości i powitał w imieniu gospodarzy obiektu dyrektor Grzegorz Ponikło, życząc przede wszystkim wielu miłych wrażeń z pobytu na terenie Zespołu Szkół w Krzesku-Królowa Niwa

Kajetan Kraszewski
bratu Józefowi do Drezna w roku 1876

Z Oplątkiem

„Dosiego roku” życząc panu bratu,
Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek,
(Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu)
Szłę ci oplątek.

Dla nas on zawsze Świątość wyobraża:
Pamiętki łaski udzielonej z Nieba,
A oprócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba.

Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek.
Symbol braterstwa, miłości i wiary
Świąty oplątek.

Dawniej – po dworach chadzali kwestarze,
Przy nich katechizm powtarzały dziatki,
I z Bożem słowem przynosili w darze
Białe oplątki.

Tuż za kwestarem dążył organista,
Jakby na odpust, w świątecznej kapocie,
Wraz z oplątkami sypał wierszów trzysta
I życzeń krocie.

Lecz świat dzisiejszy, który w nic nie wierzy,
Co nie jest złotem, bogactwem, dostatkim,
Co – Boże odpuść – nie mówi pacierzy,
Gardzi oplątkiem.

Pewnemu panu, co tym idzie śladem,
Kiedym oplątek chciał raz ofiarować,
„Po cóż ja gębę – rzekł – przed obiadem
Mam pieczętować”.

Zbluźnił nieborak i zgrzeszył niemało,
Niechaj to Pan Bóg raczy mu darować!
Bo taką gębę – słusznie należało
Zapieczętować.

Ale my – czcimy, co obyczaj święci,
Czy ty za światem, czy ja w naszej chacie;
Więc oplątek w dowód mej pamięci
Przyjm miły bracie.

Romanów, 20 grudnia 1876 r.



Wśród przybyłych gości byli między innymi: I zstępca prezydenta miasta Siedlce, Jarosław Głowacki, wójt gminy siedleckiej, Henryki Brodowski i ks. kan. dr Jerzy Grochowski



Goście przybli na „Wieczór wigilijny na Podlasiu” (zdjęcia: powyżej i poniżej)



i by ten uroczysty wieczór wigilijny pozostał na zawsze w pamięci.

Czym chata bogata...

Witano nas i zapraszano już u samego progu. Sala pięknie przystrojona, stół uroczysto nakryty, regionalne potrawy postne wymienione, a program artystyczny spotkania niezwykle bogaty. Pięknie się prezentował, mający już osiągnięcia na przeglądach krajowych, Zespół Pieśni i Tańca „Niwa” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Zbuczynie, w którym tańczy – jak

nam powiedziano – niezwykle uzdolniona młodzież, roztańczona i rozśpiewana. Wystrojeni w regionalny strój ludowy wykonali trzy tańce narodowe: polonez, oberek i krakowiak. Zespół pracuje pod kierownictwem Ewy Jurkowskiej, a nad oprawą artystyczną czuwa Piotr Szuplak. Po żywiłowo wykonanych zamasztych i skocznych polskich tańcach ludowych wprowadzeni zostaliśmy w nastrój świąteczny i usłyszeliśmy przekazywane z pokolenia na pokolenie kolędy: polską o charakterze kołysanki „Lulajże Jezuniu” i popularną na świecie austriacką „Cichą noc” pięknie zaśpiewane przez zespół kobiecy działający na co dzień



Zespół Pieśni i Tańca „Niwa” wykonał trzy tańce narodowe



Przekazywane z pokolenia na pokolenie kolędy pięknie zaśpiewał zespół kobiecy działający na co dzień w Gminnym Ośrodku Kultury w Zbuczynie

również w Gminnym Ośrodku Kultury w Zbuczynie, a prowadzony przez Urszulę Chruściel. Tego wieczoru kolędy długo rozbrzmiewały. Usłyszeliśmy także średniowieczny hymn kościelny na czas Bożego Narodzenia, „Adeste Fideles”, śpiewany również w najbardziej znanym przekładzie ks. Pawła Sikory z 1912 r., który wykonał chór Zespołu Szkół w Krzesku-Królowa Niwa pod kierownictwem Katarzyny Sypuły.

Wdzięczność

Te wieczory wigilijne to dla nas okazja, także dla Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, żeby się spotkać, uścisnąć sobie dłoń, złożyć sobie życzenia, żeby powspominać jak minął rok. To także okazja do złożenia podziękowań tym wszystkim, którzy działają dla Polskiego

Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wspierają je, dzięki którym Towarzystwo istnieje i bez których ta działalność byłaby niemożliwa – powiedziała Anna Kirchner, Członek Honorowy PTTK, wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach, podczas powitania przybyłych na spotkanie gości. Podlaskie wieczory wigilijne łączą bowiem w przygotowaniach i wspieraniu ludzi i instytucje dobrej woli. Dziękowała więc gorąco i serdecznie Starostwu Powiatowemu w Siedlcach, bez którego wsparcia finansowego działalność siedleckiego oddziału PTTK byłaby niemożliwa, a które reprezentowała Józefa Rychlik – wicestarosta powiatu siedleckiego. Podziękowała za ogromne wsparcie Prezydentowi Miasta Siedlce, w imieniu którego przybył I zastępca prezydenta, Jarosław Głowacki, jednocześnie wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Podlasie” i prezes Zarzą-



Obrzęd wieczery wigilijnej rozpoczął ks. kanonik dr Jerzy Grochowski; obok stoi Anna Kirchner – wiceprezes siedleckiego oddziału PTTK



Przybli goście zastłuchani w słowa o narodzinach Jezusa pochodzące z Ewangelii według św. Łukasza



Dzieci z Domu na Zielonym Wzgórzu w Kisielanach obdarowani przez Oddział PTTK „Podlasie” w Siedlcach upominkami i słodyczami w towarzystwie zacnych gości: Członków Honorowych PTTK – Andrzeja Gordona, Anny Kirchner, Ryszarda Kuncce i Tadeusza Martusiewicza oraz prezesa siedleckiego oddziału PTTK – Wojciecha Chwędzuka

du Nadbużańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej, będącej współorganizatorem „Wieczoru Wigilijnego na Podlasiu”. Podziękowała również samorządowcom wspierającym działalność Oddziału, a szczególnie wójtowi gminy siedleckiej, Henrykowi Brodowskiemu, oraz wójtowi gminy zbuczynskiej, gospodarzowi spotkania, Tomaszowi Hapunowiczowi. Bardzo serdeczne podziękowania złożyła Zespołowi Szkół w Krzesku-Królowa Niwa na ręce dyrektora i wicedyrektora – Grzegorza Ponięto i Anny Pogonowskiej – za przyjęcie i gościnę.

Przyjmijcie opłatek i życzenia

W tradycji polskiej przyjęte jest, że wieczerza wigilijna rozpoczyna się modlitwą i czytaniem opisu przyjścia na świat Jezusa, a potem następuje łamanie się opłatkiem i składanie życzeń. Tak było również tu. Obrzęd wieczerzy wigilijnej rozpoczął ks. kanonik Jerzy Grochowski, kapelan Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach. Odczytał stosowny fragment Ewangelii według św. Łukasza, kończąc słowami: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie Bóg upodobał*, następnie życzył wszystkim, aby ten pokój panował *w każdej rodzinie, w każdym sercu, w codziennym życiu, w pracy i w radości*.

W imieniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i wszystkich organizatorów gorące i serdeczne życzenia złożyła Anna Kirchner, *aby nadchodzące Święta Bożego Narodzenia były dla nas wszyst-*

kich radosne, rodzinne, żebyśmy potrafili sobie przebaczać, być dla siebie życzliwi i abyśmy w tej atmosferze życzliwości trwali.

Przyjęto się już, że po wieczerzy i śpiewie kolęd rozdawane są prezenty. Nie zabrakło ich również i tym razem. Jak co roku uczestniczące w „Wieczorze Wigilijnym na Podlasiu” dzieci z Domu na Zielonym Wzgórzu w Kisielanach zostały obdarowane przez Oddział PTTK „Podlasie” w Siedlcach upominkami i słodyczami.

*Jakoby ze złotego
chmury są runa.
To Boże Narodzenie
zbliża się ku nam:
[...]
Raduj się tedy, miasto,
raduj i sioto;
ty, słońce, w dzień; ty w nocy,
miesięczne koło;
raduj się i ty człteku,
ze mną czasom na przekór
[...]**

Tekst i zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

* Fragment wiersza K. I. Galczyńskiego „Festi Nativitatis Christi laudes czyli pochwała Bożego Narodzenia”, za: <http://galczynski.kulturalna.com/a-7055.html>

Śpiewak na kajaku

Rozmowa z artystą śpiewakiem – miłośnikiem turystyki kajakowej, Janem Marią Dyga

Podobno od kilkudziesięciu lat kajak jest Pana turystyczną pasją. Czy tak jest nadal?

– Spływy kajakowe stały się moją pasją zaraz po studiach w 1971 r. Pierwszą kajakową przygodą była przepiękna, ale i trudna Brda, płynąca przez Bory Tucholskie. Od tamtej pory spływy kajakowe zaistniały w moim życiu i są w nim obecne każdego lata. Samotnie, choć woda to żywioł, a sytuacje bywają nieprzewidywalne.

Wynika z tego, że płynął Pan wieloma szlakami. Które szczególnie utkwiły w Pańskiej pamięci?

– Najwięcej rzek opłynąłem na Suwalszczyźnie, Mazurach i Pomorzu. Pięknie przeżyte przeze mnie szlaki wodne to popularna Krutynia, urocza Czarna Hańcza z rozległym jeziorem Wigry, a także Drawa, będąca w dolnym biegu atrakcyjnym parkiem narodowym. Przegrany bój z nurtem wody i drzewnymi przeszkodami stoczyłem przed laty na kaszubskiej Raduni, a cztery lata temu na warmińskiej rzece Wel. W obu przypadkach wpadłem przy ostrym nurcie w drzewną pułapkę. Kajak poszedł na dno, a ja z szaloną determinacją walczyłem, aby kajak i swoje rzeczy uratować. Pomimo moich wysiłków, część rzeczy popłynęła. To mnie nie zniechęciło. W sytuacjach podbramkowych

zawsze można było liczyć na ludzką pomoc. Rekomensatę stanowi niezwykle bliski kontakt z dziką naturą i frajda pływania z dala od cywilizacji i ludzkiego zgiełku. Wtedy czuję się częścią przyrody.

A z jezior, które Pan szczególnie zapamiętał, przeżył?

– Oprócz wspaniałych Wigier, ze śmieszną przygodą na małej wysepce (byłem podglądany, gdy opalałem się w stroju Adama), opłynąłem kilka jeziornych pętli: kaszubską, brodnicką, a szczególnie dwie mazurskie, to jest południową z jeziorem Śniardwy i północną z jeziorem Mamry. Na ogromnym Jezioraku odkryłem miejsce, które nazwałem „Mój raj”, z kolei dwa lata temu przepłynąłem legendarne Gopło na Kujawach.

Pływa Pan z własnym sprzętem?

– Generalnie kajak wypożyczam w z góry zaplanowanym miejscu. Takimi miejscami są ośrodki wodne i stacje, z tym że bywały problemy z oddaniem kajaka po spływie. Ale staram się być człowiekiem zaradnym. Bywało, że korzystałem z autostopu. Natomiast namiot, śpiwór z karimatą, ciuchy (na różne sytuacje), jedło i napitek wożę ze sobą. Od lat ciągle używam



Jan Maria Dyga

Moniuszko wśród trzcin

Słyszę muzykę szlaku. Doceniam ciszę przerywaną niekiedy łopotem żagli, a często przelotem plectwa, ściganiem się kormoranów na wodzie. Nawet szum trzcin nie jest jednolity. Słyszę odgłosy z gniazd. Te zróżnicowane dźwięki nakładają się też na zróżnicowane obrazy. Każdy fragment rzeki, każda zatoczka na jeziorze jest inna. Podobna, ale inna. Niby tak samo kłaniają się trzciny, kuszą owady i ślimaczki, żółty grązel czy biało-różowy nenufar, ale jest inaczej. Są i tutejsi wokaliści – ptaki. Wsłuchuję się w ich śpiew i już nie odróżniam gatunków tylko porywa mnie ten niesamowity ptasi chór. Na tyle mocno, że chce mi się śpiewać i śpiewam w swoistym dialogu z plectwem. Pewnie kogoś na brzegach może to zdumiewać, że nagle usłyszy gdzieś w trzcinach swojej rzeki arię z „Flisa” Moniuszki o tym jak płyną barki i galery. Ja zaś jestem szczęśliwy. Cieszę się też, że mogę na wodach północnej Polski śpiewać pieśni mojego ukochanego zespołu „Śląsk”, z którym występowałem przez kilka lat. Śpiewam też pieśni morskie. Chociaż nie jestem już młody, to w pieśni i na rzece jestem. Także na jeziorach, których szumy, jak na przykład Wigier i Łaśmiadów, falują we mnie do dzisiaj.

Czasami ta dźwiękowa przygoda jest groźna. Pamiętam jak kiedyś na Pojezierzu Brodnickim, a konkretnie na Bachotku złapała mnie burza. O pałatkę, pod którą schowałem siebie i kajak, waliły nie tylko duże krople wody w zmieniającym się rytmie, tuż obok waliły też pioruny. Ten koncert, który zafundowały mi wtedy niebiosa, z pełną intensywnością trwał około godziny. Często też leżąc w swoim namiocie słuchałem jak deszcz wali o tropik. Na to nakładały się niekiedy trzaski drzew... To trzeba przeżyć i mimo pewnej grozy ja te koncerty również kocham, chociaż wolę słoneczny świt lub wieczorem spokój jeziornej bryzy.

Pomimo wywrotek

Często mnie pytano dlaczego wędruję sam i dlaczego na wodzie kajakiem. Odpowiedź na drugą część pytania jest prosta, po prostu kocham polskie wody i uwielbiam wędrować kajakiem. Kajak pozwala na sprawdzenie się, porusza się poza nurtem rzek siłą moich mięśni. Kajakiem mogę dopłynąć, a w zasadzie wpłynąć prawie wszędzie gdzie chcę. Jest cichy i relatywnie nieduży. Odpowiedź na pierwszą część pytania jest bardziej złożona. Potrzebuję samotności, aby „naładować swoje artystyczne akumulatory”. Pracuję w instytucji artystycznej, w której co wieczór razem z zespołem poddaję się społecznej weryfikacji. Mamy ambicję, żeby każdy spektakl był bardzo dobry. Wymaga to niemałej sztuki synchronizacji jej trzech filarów artystycznych: orkiestry, baletu i solistów, gdzie ja się realizuję, oraz ewentualnie chóru. Wymaga to napięcia, a to rodzi zmęczenie. Może to brzmi trochę paradoksalnie, ale aby uradować publiczność, musimy – ja na pewno – od ludzi uciec. Wtapiam się w świat wodnej przyrody, a ona uspokaja, kołysz i serwuje niesamowite niespodzianki. Pływam zawsze w sierpniu i na ogół nie wyruszam na kolejny etap wcześniej rano, ale koło południa, kończąc już o zmierzchu. Dlatego też nieraz mijałem sarny, które udawały się do wodopoju. Na Czarnej Hańczy rzekę forsowała przed moim kajakiem grupa dzików. Często uciekały przede mną bobry. Trochę jestem jak dawni traperzy. Podglądam zwierzynę, a ona mnie. Nie zapomnę jak w Borach Tucholskich jakieś zwierzę – może borsuk, a może gronostaj – obserwowało jak stawiałem namiot. Może stawiałem na „jego obszarze”, dlatego patrzył?

Samotna wędrownica kajakiem wymaga wyważenia ryzyka. Zdarzyło mi się kiedyś dzięki zwalonym drzewom zaliczyć wywrotki i wiem, że muszę liczyć sam na siebie. Staram się więc wybierać szlaki ciekawe, ale nie ekstremalne. Nie pływam samotnie po rzekach górskich. Nie da się ukryć, że lubię szlaki dla samotników, to znaczy takie, gdzie nic i nikt nie zakłóca mojego romantycznego rendez-vous z przyrodą. Na takich rzekach jak na przykład Omulew rzadko spotyka się kajakarzy, a jeśli już, to również samotników jak ja albo ewentualnie dwa wspólnie wędrujące kajaki.

Mam świadomość tego, że takiego kontaktu z przyrodą wodną jaki teraz przeżywam może nie być. Dlatego chłonę te szlaki łąpczywie. Dzień po dniu kilkanaście albo i kilkadziesiąt kilometrów, podczas których towarzyszą mi wysokie trzciny, zwalone w wodzie drzewa i pełne uroku plectwo.

Wody czekają

Jeśli w Polsce są jeszcze romantycy nieckliwi, ale mający w sobie odwagę zmierniania się z sobą i piękną nieznaną przyrodą, to nic nie zastąpi takiej kajakowej włóczędzy. Przynajmniej dla mnie. Nie krótki lub długi spacer kajakiem, ale wodna włóczędza. Trochę podobna do tej, o której pisał Igor Newerly w „Za Opiwardą i siódmą rzeką...”, a trochę od niej różna.

Niech każdy wybierze sobie swój szlak. Ja zacząłem jak Ojciec Święty Jan Paweł II od Brdy i na nią wracam. Później odkryłem Drawę, szczególnie na jej odcinku w parku narodowym i w niej się zakochałem. O moją miłość walczy jeszcze Rospuda, Wda, rozlewna Pilica i czekająca na mnie Tanew na moim kochanym Roztoczu.

Podobno najważniejsi są ci, którym chce się chcieć. Mnie wciąż chce się wędrować kajakiem, odkrywać piękno polskiej przyrody, spotykać niezwykle życzliwych ludzi, a potem planować następną wędrownicę. Spróbujcie zresztą sami. Bezpieczniej rozpocząć kajakową edukację, korzystając z imprez PTTK, a potem jak nabierzecie wprawę, to możecie już sami wybrać się na nieodkryte przez was szlaki.

(Wyznania Jana Marii Dygi zapisane przez redakcję)

tego samego namiotu z tropikiem i moskitierą. Sprawdził się wiele razy w ulewie czy ataku komarów (dowodzą tego liczne ślady krwi od zabitych komarzyc).

Panie Janie, którymi rzekami jeszcze, oprócz wspomnianych Brdy, Drawy, Krutyni i Czarnej Hańczy, udało się Panu popłynąć?

– Najdłuższą (12 dni) była Drwęca, z Ostródy do Torunia. Z ciekawych rzek zaliczyłem słynną Rospudę, Obrę (Ziemia Lubuska), Wdę na Kaszubach, Biebrzę z Narwią – do Łomży, Ełk, Regę z metą w bałtyckim porcie Mrzeżyno, Omulew – do Ostrołki (Kurpie), Czarną Strugę na Suwalszczyźnie, Wierzycę – do połączenia z Wisłą w Gniewie. Niektóre przepłynąłem dwu-, trzykrotnie. Na dobrą sprawę szlaków kajakowych w Polsce jest tyle, że brakłoby życia, aby je zaliczyć. W tym roku popłynąłem środkowym odcinkiem Pilicy – dużego lewostronnego dopływu Wisły. Po drodze zwiedziłem takie architektoniczne perły, jak klasztor cystersów w Sulejowie, romański kościół w Inowłodzu (koło Spały) wraz z ruinami zamku Kazimierza Wielkiego. W Tomaszowie Mazowieckim zanurzyłem stopę w słynnych „Niebieskich Źródłach”, a na Zalewie Sulejowskim przeżyłem chwile grozy, gdy nagle rozpętała się nad moją głową burza z piorunami. Na szczęście zdążyłem dobić z kajakiem do brzegu.

Cały dzień na wodzie?

– Z reguły płynę sześć, siedem godzin, oczywiście z przerwami na posiłek, rozprostowanie kości i fotografowanie. Po każdym spływie mam sporo pamiątkowych zdjęć, które wkładam w albumy. Jak jest okazja, to zwiedzam po drodze zabytki.

Jak Pan sobie radzi z pożywieniem? Wiosłowanie wymaga przecież dużego wysiłku.

– Teraz kupno pożywienia to już nie problem. Jednak kiedy płynie się kilometrami rzeką bez napotykania ludzkich osiedli, to zawsze jest mały strach, czy nie zabraknie chleba, a wieczorem czy znajdzie się miejsce na rozbicie namiotu. Co z posiłkami? Oczywiście musi być sprzęt do gotowania, to jest kocher (dawniej na denaturat, teraz na gaz), naczynia, sztućce. Rano gotuję na śniadanie wodę i robię herbatę. Część wlewam do termosu, a wieczorem robię obiadokolację, bazując na konserwach i zupach z proszku.

Pańskie hobby budzi szacunek, robie wrażenie, zadam pytanie retoryczne: jak długo jeszcze?

– Ciału pomagam przez odpowiedni tryb życia i codzienną gimnastykę. Jako artysta jestem wokalnie

Jan Maria Dyga – chorzowianin, śpiewak barytonowy, absolwent Akademii Muzycznej w Łodzi. Występował między innymi z Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk”, był artystą Wojska Polskiego, Filharmonii Narodowej i Operetki Warszawskiej. Jako solista debiutował w Bydgoskiej Operze i Operetce, a od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku śpiewał w Operetce Śląskiej w Gliwicach. Występował też w Teatrze Nowym w Zabrze. Jest działaczem Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Przez ponad 20 lat solista ewangelickiego chóru „Cantate” w Chorzowie. Aktualnie występuje na wielu estradach, prezentując programy okolicznościowe i recitale wokalne. Jest także wiceprezesem Klubu Inicjatyw Kulturalnych w Gliwicach.

(Źródło: https://pelniakultury.pl/aktualnosci/pokaz/336/Benefis_Jana_Marii_Dygi_w_ChCK_Koncert_jubileuszowy__quot50_lat_minelo_quot)

Jan Maria Dyga od 1 września 1956 r. działa w Oddziale PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach. Do roku 2010 był członkiem Zakładowego Koła „Elektrosieć” przy Górnośląskim Zakładzie Energetycznym SA w Gliwicach, obecnie w Kole „Śródmieście”, pełniąc po drodze wiele funkcji: był członkiem zarządu koła „Elektrosieć”, członkiem Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej. Obecnie jest członkiem Sądu Koleżeńskiego Oddziału. Za swoją działalność społeczną otrzymał Złotą Honorową Odznakę PTTK, Śląską Honorową Odznakę PTTK i wiele podziękowań za uświetnianie swoimi występami różnych imprez oddziałowych.

(Źródło: <https://gliwice.pttk.pl/strona-glowna/aktualnosci/706-benefis-jana-marii-dygi>)

wciąż aktywny. Wiem, że czas nieubłaganie płynie. Ma już 75 lat. Z Bożą pomocą mam nadzieję przeżyć jeszcze trochę przygód z kajakiem, a także plecakowych wędrówek po górach.

Na koniec refleksja. Często można Pana zobaczyć na rowerze. Wynika z tego, że ruch to Pańskie antidotum na upływ czasu. Czy tak?

– Wiem, że *tempus fugit* – czas ucieka. Preferuję aktywny styl życia. Scena to również spory wysiłek psychofizyczny. Jak przysłowie mówi: „Chcieć to móc”, a ruch to życie i *vice versa*. Z tą wiarą chcę przeżywać dalsze moje życie.

Dziękuję i do zobaczenia na turystycznych szlakach.

Rozmawiał **Adam Lipski**
przewodnik turystyczny z Chorzowa

Rowerem w podróż marzeń

O podróży tej marzyłem od kilku lat, ale zrealizować ją mogłem dopiero po przejściu na emeryturę. Samego wyjazdu nie obawiałem się, ponieważ dużo jeżdżę rowerem, wiele zwiedziłem, ale zawsze było to wyzwanie dla emeryta. Postanowiłem całą trasę przejechać rowerem, ale trzy razy musiałem skorzystać z promu. W swoją podróż marzeń wyruszyłem 25 czerwca 2014 r.

W Tallinie trafiam na Laulupidu

Wyjeżdżałem z Płocka żegnany przez najbliższych i członków Klubu Turystyki Kolarskiej PTTK „Beneq-Team”, którego jestem prezesem. Trasa prowadziła przez Przasnysz, Pisz, Suwałki na Litwę. W Polsce nie specjalnie nie zwiedzałem, ponieważ znam te tereny, kilkakrotnie byłem tu również jako pilot wycieczek lub przewodnik.

Jadąc przez Litwę, zwiedziłem Kowno, Górę Krzyży, miejsca związane z Polakami (Opitołki – Czesław Miłosz, Kiejdany, Radziszki, Szawle). Na Łotwie Rygę, w Estonii Tallin.

W Tallinie trafiłem na estoński festiwal pieśni i tańca, który odbywa się co cztery lata. Do estońskiej metropolii przyjeżdżają na ten czas przeróżne chóry i zespoły taneczne z całego kraju, aby pokazać ludziom na całym świecie, że piękne i wspaniałe to jest, by śpiewać i tańczyć z radości i miłości, aby porozmawiać z innymi. Tego dnia właśnie była piękna parada i ta radość biła od uczestników tego estońskiego święta. Grupy, które spotkałem były kolorowe, ubrane w stroje ludowe, roztańczone, rozśpiewane, z przeróżnymi instrumentami. Prezentowały się wspaniale i były niezwykle życzliwe. Niektórzy specjalnie ustawiali się, abym mógł uwiecznić ich na zdjęciu.



Przylądek Północny

Fińskie klimaty

Z Tallina promem wieczorem dotarłem do stolicy Finlandii. Tego dnia, szukając miejsca na rozbiście namiotu, zobaczyłem więc nadbrzeże Helsinek. Rano jeszcze raz zwiedziłem nadbrzeże i miasto, które zrobiło na mnie duże wrażenie. Czyste, zadbane, uśmiechnięci ludzie. Wyjechałem po południu, kierując się na Lahti. Myślałem, że Finlandia jest płaska jak kraje nadbałtyckie. Jakież było moje rozczarowanie, gdy zobaczyłem „górkę”, pod które miałem problemy z podjazdem z bagażem ważącym około 60 kg.

W Vaskikellontie, koło miejscowości Pyhäjärvi, zobaczyłem Vaskikello Ky – Ravintola. Była to restaura-

cja, a przy niej coś w rodzaju muzeum dzwonów, które pochodziły z różnych krajów. Ciekawa kolekcja.

Ja zmierzałem na północ Finlandii – do stolicy Laponii, Rovaniemi. Nie mogłem przecież nie zobaczyć miasta skąd pochodzi Święty Mikołaj. Ponadto kilka kilometrów na północ od niego jest koło podbiegunowe. Zwiedzałem, kupowałem pamiątki, robiłem zdjęcia i, oczywiście, zbierałem pieczętki do książeczki kołarskiej (prowadzę w niej dokumentację przejazdu).

Im dalej na północ, tym surowszy był klimat i „dziksze” tereny. Borówka kwitła lub dopiero dojrzewała, drzewa były coraz mniejsze – właściwie rosły tylko brzozy. Spotkałem pierwsze renifery – najpierw młodego, a dwie godziny później starego, kończącego swój żywot.

Przed wjazdem do Norwegii zatrzymałem się w motelu, aby skorzystać z fińskiej sauny – wspaniałe przeżycie. Całość z noclegiem tylko 15 EUR. Potem pojechałem w kierunku granicy z Norwegią. Niestety, droga była coraz trudniejsza (górkę) i w dodatku ciepło, jechałem więc dalej bez koszulki. Pogoda mi sprzyjała, a Nordkapp był coraz bliżej, około 300 km.

Docieram do Nordkapp i Knivskjellodden

Kiedy wjechałem do Norwegii zaczęły się piękne widoki. Byłem zachwycony, ale to, co zobaczyłem później, to dopiero był raj dla oka. Przejechałem przez tunele, z których najtrudniejszy był podmorski tunel łączy kontynentalną Norwegię z wyspą Magerøya na Morzu Barentsa. Jest to najdalej położony na północ tunel na świecie i ma długość 6 870 m, a sięga głębokości 212 m poniżej poziomu morza w najniższym punkcie. Długi zjazd i podjazd są strome (9% po stronie kontynentu i 10% po stronie wyspy) – z bagażem ciężko jest podjechać rowerem, a ponieważ bagażu miałem dużo, 1/3 tunelu podmorskiego pchałem rower do góry. W niedzielę, 20 lipca, o godzinie osiemnastej, po 26 dniach i przejechaniu 2 740 km dotarłem do Nordkapp. Udało się. Stało się to, o czym marzyłem. Pogoda była piękna, widoki również, a do tego białe noce. Przy globusie spotkałem pięciu rowerzystów z Polski (tego dnia na rowerach tylko Polacy – z Łodzi, z Częstochowy, z Kalisza, z Katowic i z Płocka). Były



Autor przed globusem na Nordkapp



Na cmentarzu w Håkvik – wiosce położonej niedaleko Narwiku

wspólne zdjęcia i, oczywiście, zachwyty jak tu pięknie. Niestety, pogoda się tu szybko zmienia. Po obejrzeniu w kinie panoramicznym filmu o przylądku już niewiele mogliśmy zobaczyć, bo – oczywiście – była mgła, ale ciepło. Spotkany w środę motocyklista z Warszawy powiedział, że z wtorku na środę w nocy było plus 3,6 stopnia Celsjusza, a arktyczny porywisty wiatr zrywał namioty. Nocowałem przy parkingu i wyruszyłem dopiero w poniedziałek o piętnastej – żał stąd było odjeżdżać.

Po przejechaniu 6,66 km zatrzymałem się na parking, by pieszo z aparatem fotograficznym pójść na przylądek Knivskjellodden na wyspie Magerøya – jeszcze dalej (o 1,2 km) wysunięty na północ niż Nordkapp. W jedną stronę to około 9 km spaceru po skałach, podczas którego znalazłem rogi renifera – piękna pamiątka. Z cypla Knivskjellodden przez mgłę, ale widać było położony na wschód od niego skalisty Przylądek Północny, który pionową ścianą opada do morza. Napotkałem też stada reniferów. Roślinność nikła, tylko małe kwiatki i niewielka trawa oraz porosty, w tym chrobotek reniferowy (przysmak reniferów).

Od około siedemdziesiątego kilometra krajobraz pozbawiony był całkowicie drzew, zdominowany przez skały. Przed tunelem podmorskim zarzuciłem wędkę, złowiłem poza czarniakami piękną kolorową rybę, która po sesji fotograficznej odzyskała wolność. Tu też znalazłem odnoża kraba królewskiego – to kolejna pamiątka. Jadąc przez tunel, pobiłem rekord prędkości – 70,65 km/h. Przejazd zajął mi godzinę i cztery minuty (przez około 2,5 km pchałem rower).

Alta i Narwik

Z Nordkapp zaplanowałem przejazd przez Altę, Narwik, Lofoty, Trondheim do Szwecji. Po około 230 km dojechałem do miasta Alta. W Alta Museum obejrzałem bardzo ciekawe rysunki naskalne (najstarsze w Skandynawii), które mają od dwóch do sześciu tysięcy lat. Rysunki znaleziono w okolicy Alty i zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa ludzkości UNESCO.

Jadąc dalej przyroda się ożywiła, krajobraz stawał się bogatszy o coraz więcej drzew, nawet takich jak u nas,



W Reine, gdzie są, według autora, najpiękniejsze widoki na archipelagu Lofoty

ale w górach klimat surowy, wieczorem tylko 10–11 stopni Celsjusza, nad morzem zaś 14–15 stopni.

Po ponad 700 km dojechałem do portu o szczególnym usytuowaniu pomiędzy trzema fiordami a górami – Narwiku. Mam obowiązek jako Polak odwiedzić groby tych, którzy walczyli w tych stronach o Norwegię i Polskę w czasie drugiej wojny światowej. Zjechałem więc na cmentarz w Narwiku, gdzie pochowani są polscy żołnierze polegli w czasie walk o Narwik, jak również do Håkvik. Jest to wioska położona około 12 km na południowy zachód od miasta Narwik, gdzie na cmentarzu spoczywa 66 Polaków – obrońców Narwiku oraz 31 polskich obywateli, którzy stracili życie w Norwegii w latach wojny 1940–1945 i zostali tutaj pochowani. Tu miłe zaskoczenie – na mogiłach położone czyste białe-czerwone flagi, ktoś o te groby dba. Zapaliłem mały znicz – nie mogło być inaczej.

Archipelag Lofoty

Z Narwiku udałem się na wyspy archipelagu Lofoty, położonego wzdłuż północno-zachodniego wy-

brzeża Norwegii. Tyle o nich słyszałem i czytałem. Już od początku byłem mile zaskoczony – jednak Lofoty to frajda dla oka, im dalej tym piękniej, a i rowerem poruszać się jest tu łatwo, bo teren jest łagodny. Najpiękniejsze widoki, według mnie, są w Reine, gdzie małą kolorową rybacką osadę otaczają strome, postrzępione szczyty gór, jakby pochylając się nad fiordem. Po zrobieniu zdjęć i nacieszeniu oczu wyruszyłem do Å – ostatniej rybackiej wioski na Lofotach, z czerwonymi drewnianymi domkami stojącymi na palach tuż przy brzegach. Stamtąd pojechałem do Moskenes, by promem w nocy popłynąć na ląd do Bodø. Z promu znowu urzekające widoki na oddalające się wyspy Lofotów. Jadąc dalej drugi raz przekroczyłem koło podbiegunowe, tym razem w deszczu.

Trondheim, Lom i powrót do domu

Dalsza moja trasa prowadziła przez Mo i Rama do Trondheim, gdzie koronowano kiedyś królów Norwegii i znajduje się piękna, największa w tym kraju romańsko-gotycka katedra Nidaros, zbudowana w miejscu pochówku patrona Norwegii, Świętego Olafa.

To narodowe sanktuarium Norwegii. W Trondheim jest wiele ścieżek rowerowych (tak jak w Finlandii i całej Norwegii). Zaczynają się około 40 km przed miastem i kończą 40 km za. Są doskonale oznakowane.

Powoli przez góry (najwyżej byłem ponad 1100 m n.p.m.) dotarłem do Lom. Wieczorem i w nocy robiło się coraz chłodniej, temperatura spadła do 8–9 stopni Celsjusza i zaczął padać deszcz. Po zobaczeniu w strugach deszczu kościoła w Lom (z 1170 r.), podobnego do naszej świątyni Vang w Karpaczu, tylko większego, postanowiłem nie jechać dalej jak planowałem, ale przez Lillehammer najkrótszą drogą pojechać do Szwecji.

Pięknych widoków było coraz mniej, ale coraz więcej grzybów. Znalazłem kozłarze czerwone (pociechy) o średnicy kapelusza 30 cm, prawdziwka o średnicy od 40 do 50 cm i wadze około 2 kg. Dwa razy ugotowałem zupę grzybową.

Powoli dojechałem do Karlskrony, skąd promem do Gdyni i dalej do Płocka. W Srebrnej przed Płockiem rowerzyści z klubu „BeneqTeam” oraz najbliżsi przywitani mnie tortem, kwiatami i lampką szampana. Piękną podróż ukończyłem szczęśliwie 3 września.

Po drodze poznałem wielu wspaniałych ludzi podróżujących rowerami, motocyklami czy samocho-



Od Lillehammer najkrótszą drogą autor jechał do Szwecji. Po drodze miał coraz mniej pięknych widoków, ale za to coraz więcej grzybów, jak ten prawdziwek o średnicy około 50 cm i wadze około 2 kg

dami. Do najmiłszych spotkań zaliczam spotkania z Polakami, którzy widząc u mnie polską flagę z moim imieniem zatrzymywali się lub pozdrawiali. Spotkałem również turystów z innych krajów: Chin, Szwajcarii, Włoch, Austrii, USA, Węgier, Francji, Rosji, Litwy, Ukrainy, Czech.

Zachęcam innych do takiej lub innych wypraw, wspomnienia na długie lata pozostaną w pamięci.

Tekst i zdjęcia: **Bernard Milewski**

W skrócie

W podróży byłem 70 dni (66 dni jazdy), przejechałem 6 150 km i 190 metrów. Do wyjazdu ze Szwecji średnia dzienna trasa wynosiła 94,4 km. Najwięcej jednego dnia przejechałem 141,59 km, a najmniej 6,66 km.

Dwanaście razy spałem pod dachem (z tego siedem razy w Polsce), pozostałe pod namiotem ze względu na ceny.

Pięć razy łowiłem ryby – w Finlandii okonie i lipienie, w Norwegii trzy razy czarniaki i raz dorsza. Były wspaniałe kolacje i śniadania. Najwięcej jednorazowo złowiłem około 6 kg ryb.

Koszt wyprawy wyniósł około 5 tysięcy złotych. Widoki i przeżycia za darmo.

Pojechałem na 41-letnim rowerze – jaguarze, ale z oryginału została tylko rama (takie mieliśmy rowery), na którym dotychczas zrobiłem ponad 170 tys. km. Podkreślę, że na tak starym rowerze nie miałem żadnej awarii.

W krajach nadbałtyckich bardzo przydała mi się znajomość języka rosyjskiego, w którym chętnie rozmawiano.

Zalany Gucio

Gucio poczuł się jak przestrzeń spragniona wody. Potem poczuł, że on jako nieforemna niecka zaczyna się zapełniać wodą. Po pewnym czasie, gdy niecka była pełna, a na jej brzegach pojawiły się szuwary, a w wodzie niewiadomo skąd ryby słodkowodne, Gucio usłyszał, że jest jeziorem. Pomyślał, że zalało go cokolwiek za dużo. Wszystko wydawało mu się nierzeczywiste, poza – oczywiście – rzeczywistymi w PTTK kajakami, żeglówkami, płetwonurkami. Zobaczył na swoich brzegach pomosty, z których łowiono ryby i do których przybijały łódki. Czasem pomosty zaczęły służyć kąpiącym się ludziom. Od tych kąpiących oraz wędrujących usłyszał, że jest gruntem zalany wodą. Zalany? Zdziwił się, ale słuchał dalej. Usłyszał, że te fragmenty gruntu, nad którymi są owe pomosty i pomostki podlegają jakimś opłatom na jakiś, zapewne zbożny, cel. Gucio poczuł się cenny. Pewnie by dalej nurzył się w owym śnie, w którym był jeziorem, gdyby go coś nie zbudziło. Okazało się, że to zdrowy rozsądek.

To on uświadomił Guciovi, że jak już zgodzono się na te opłaty – przez opłacających jakże niesłusznie nazywane podatkiem – to rejonowe zarządy gospodarki wodnej zaczęły się domagać jeszcze podatku od nieruchomości, za owe części gruntu zalane wodą. Gucio usłyszał jak gryzą się w języki ci, którzy nazy-

wając opłatę podatkiem wywołali dodatkowo podatek rzeczywisty. Nawet sądy początkowo potwierdzały, że trzeba płacić i już.

Wtedy – jak zdrowy rozsądek poinformował Gucia – jeden z dzielnych posłów Krainy Tysiąca Jezior, gdzie z oczywistych względów tych pomostów jest najwięcej na tyle się zasępił, że wystosował do Biura Prawnego Parlamentu pytanie, czy to jest zasadne. Ów poseł poczuł wzruszenie serca, kiedy od ekspertów prawa usłyszał, że nie ma podstaw i że oni przeżywają wzruszenie, tyle że ramion. Poseł poczekał aż kolejny nadrzędny sąd ogłosi to, co jemu podpowiadano i rozgłosił, że płacić podatku nie trzeba. Opłatę tak, podatku nie!

Gucio przestał już czuć się jeziorem, szedł nad brzegiem tego, które jego sercu było najbliższe i dumiał, dumiał. Wyszło na to, że nie wolno używać słowa „podatek”, bo można go rzeczywiście wywołać. Trochę zmęczony tym wszystkim Gucio usiadł nad brzegiem jeziora (nie na pomoście) i patrzył jak fale rozbijają się o szuwary i kamienie. Zauważył pianę. Zaczął się zastanawiać czy lepiej być zalany, czy spienionym. Wtedy zobaczył węgorza. Przeraził się, że ten może się przekształcić w paragraf.

Wtedy Gucio obudził się naprawdę, czego życzy też tworzącym i stosującym przepisy prawa.



Tatrzańskie Dwutysięczniki

Co nieco o projekcie

*Kiedy jestem w Tatrach czuję Boga dotyk,
A góry działają na mnie jak narkotyki...*

Waldemar Ciszewski

Projekt „Tatrzańskie Dwutysięczniki” narodził się 20 października 2014 r. podczas spotkania Klubu Górskiego „Wędrowcy” działającego przy Hutniczo-Miejskim Oddziale PTTK w Krakowie. Uczestnicy tamtego spotkania bynajmniej nie myśleli o popularyzowaniu turystyki w Tatrach, bo przecież pasmo to tego nie potrzebuje. Kierowała nimi raczej idea rozproszenia turystyki i rekomendacja mniej popularnych celów tatrzańskich na takiej samej płaszczyźnie z tymi masowo odwiedzanymi.

Początkowo debata grupy projektowej toczyła się wokół koncepcji jednostopniowej odznaki przyznawanej za zdobycie wszystkich tatrzańskich dwutysięczników. Szybko jednak została ona porzucona. Wiadomo powszechnie, że tatrzańskie środowisko wysokogórskie stawia wysokie wymagania od sympatyków wędrowek, a rozpiętość występujących trudności technicznych jest znaczna w zależności od parametrów górskiego szczytu. Dla wielu wielbicieli Tatr satysfakcjonującym osiągnięciem jest już wejście na łatwiejszy technicznie dwutysięcznik o obłych, halnych zboczach. Nie każdy też ma predyspozycje czy też emocjonalną potrzebę zdobywania trudno dostępnych skalnych kulminacji na miarę, na przykład, Orlej Perci. Nikt nie chciałby nakłaniać do podejmowania wyzwań ponad posiadane możliwości, predyspozycje czy doświadczenie turystyczne. W zamyśle odznaka ma koronować przyjemność wędrowania szerokim rzeszom miłośników tatrzańskich szlaków, o różnym stopniu zaawansowania turystycznego. Zamyśl taki wyrażają trzy stopnie odznaki.

Pierwszy stopień odznaki jest osiągalny praktycznie dla każdego turysty. Wystarczy wejść na 20 dowolnie wybranych dwutysięczników dostępnych ze szlaków turystycznych. Istnieje wiele możliwości planistycznych w tym zakresie, pozwalających na zdobycie w czasie jednego dnia spokojnej wędrowki nie jednego, a kilka

dwutysięczników, na przykład wędrując przez Czerwone Wierchy zaliczymy cztery dwutysięczniki. Gdyby komuś udało się zaplanować jeszcze cztery podobne trasy, obejmujące taką samą liczbę dwutysięczników, to już po pięciu dniach może być zdobywcą brązowej odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki”. Podkreślić jednak należy, iż projekt „Tatrzańskie Dwutysięczniki” w żadnym wypadku nie ma wymiaru sportowej rywalizacji. Nie można, oczywiście, nikomu zabronić tego, że zapragnie

być pierwszym, drugim, trzecim czy najszybszym. Zawsze trzeba mieć to na względzie, że Tatry to nie tylko piki do zdobywania, ale również unikatowy w skali światowej zespół przyrody, wpisany do Światowego Rezerwatu Biosfery – godny zarówno uwagi, jak i poszanowania ze strony każdego odwiedzającego. Przypomina o tym projekt odznaki.

Na odznace widnieją wizerunki dwóch najwyższych tatrzańskich szczytów dostępnych ze szlaków turystycznych, reprezentujące terytoria dwóch narodów, które dzielą między

siebie piękno Tatr: po prawej pod słowacką flagą piętrzy się Krywań, po lewej zaś pod flagą polską wznoszą się Rysy. Szczyty te są tłem dla tatrzańskiej przyrody. Przed nimi mamy dwie szarotki alpejskie, roślina powszechnie uznawana za symbol Tatr. Powyżej tatrzańskich wierzchołów wzbija się orzeł przedni – *To je honorny ptak! To je wirchowy ptak!* – prawil o nim niegdyś Jan Krzeptowski Sabała. Ten niegdyś król tatrzańskich przestworzy został wyparty przez człowieka do ostatniego gniazdowiska. Chcielibyśmy, aby projekt „Tatrzańskie Dwutysięczniki” przypominał o tym, co niebawem może zniknąć z naszych wspaniałych Tatr... Czy będą wówczas też takie wspaniałe? Całość ujęta jest w łagodnym zarysie owalu, symbolizującego harmonijną i symbiotyczną współzależność całej tatrzańskiej przyrody, która jest jak jeden organizm, a brak choćby jej jednego ogniwa wpłynąć może na unicestwienie innego. To istotne przesłanie szczególnie dziś, kiedy przyroda została tak



bardzo zdominowana przez człowieka. Dlatego wszystkich sympatyków Tatr zachęcamy do wszechstronnego spojrzenia na te jedyne w swoim rodzaju góry, z całych Karpat najwyżej sięgające nieba. Pokazujemy innym, nie tylko poprzez odznakę, jak być prawdziwym miłośnikiem gór, a nie pogromcą.

Regulamin odznaki wyznacza punkty, które zdobywać można tylko wyznaczonymi szlakami turystycznymi, przestrzegając przepisów obowiązujących po obu stronach granicy. Nie zawsze szlaki te są dostępne dla turystyki. Mogą być okresowo wyłączone ze względu na konieczność remontu. Po polskiej stronie niektóre szlaki są zamykane na okres zimowy.

możliwości w planowaniu tras wędrówek, które mogą omijać typowe punkty poświadczeń, czyli schroniska dysponujące stosownym stemplem (pieczętką). Zazwyczaj jednak schroniska położone są przy szlakach dojściowych prowadzących nierzadko do wielu punktów szczytowych zaliczanych do odznaki, stanowiąc właściwe miejsce do uzyskania stosowanego poświadczenia dla wszystkich tych punktów. Rozwiązanie takie opiera się, oczywiście, na zaufaniu do uczestników projektu (tak samo zresztą jest w przypadku wielu innych podobnych projektów, na przykład koron górskich). Udokumentowanie w postaci wykonanej fotografii, uwidaczniającej uczestnika i charakterystyczny



Z kolei po stronie słowackiej w okresie od 1 listopada do 15 czerwca zamykane są wszystkie szlaki powyżej schronisk (otwarte są jedynie szlaki dojściowe do czynnych schronisk). Oznacza to, że nie można wtedy przekraczać granicy państwowej w miejscu łączenia się polskich i słowackich szlaków. Wynikają z tego okresowe ograniczenia w możliwości dotarcia do wyznaczonych punktów szczytowych, a względy bezpieczeństwa są najważniejsze. Regulamin odznaki podchodzi do tych kwestii rygorystycznie oraz wymaga przestrzegania podczas wędrówek zasad bezpiecznego i racjonalnego uprawiania turystyki górskiej, a także prawidłowego poruszania się w obszarze transgranicznym oraz na terenach objętych ochroną parków narodowych znajdujących się po obu stronach granicy. Mając na uwadze czasowe ograniczenia w dostępności szlaków, regulamin odznaki nie nakłada limitu czasu zdobywania dwutysięczników. Również czas funkcjonowania projektu nie został ograniczony, tak by każdy miał szansę w nim zaistnieć w dowolnym, dla siebie wygodnym, czasie i terminie.

Organizatorzy projektu pozostawiają sporo swobody w sposobach poświadczenia zdobywanych tatrzańskich dwutysięczników, dając jednocześnie szerokie

element zdobytego szczytu lub przełęczy (na przykład przy tablicy z nazwą szczytu lub przełęczy) mogłoby być najbardziej wiarygodnym poświadczeniem, ale zrezygnowano z obligatoryjności takiego stosowania. Zakłada się, że każdy kto zdecyduje się zdobywać szczyty w ramach projektu „Tatrzańskie Dwutysięczniki” robi to dla siebie, a to jak to zrobi weryfikować będzie ostatecznie jego sumienie.

Każdego zdobywcę odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki”, dowolnego stopnia, czeka Panteon Zdobywców, na którym będzie uwieczniony dla potomności – nie tylko z imienia i nazwiska, kraju i miejscowości zamieszkania, ale również poprzez prezentację wizerunku, o ile dostarczy stosowną fotografię (np. drogą mailową albo dołączając ją do książeczki odznaki przesyłanej do weryfikacji). Tatrzańskie Dwutysięczniki czekają na swoich zdobywców. Sympatyków tej inicjatywy zapraszamy do grupy dyskusyjnej otwartej na platformie FB pod nazwą „Tatrzańskie Dwutysięczniki”. Zachęcamy do dzielenia się doświadczeniem i wrażeniami z tatrzańskich szlaków. Niech Wam sprzyja pogoda, a czar Tatr niesie lekko po górskich szlakach.

Marek Szala

Odznaka „Tatrzańskie Dwutysięczniki”

Regulamin

Tatry od lat fascynują ducha, przyciągają swoją wyjątkowością i mistyką. Historia zdobywania Tatr i powszechnej turystyki w tym najwyższym paśmie całych Karpat jest już długa i bogata. W dzisiejszych czasach Tatry cieszą się ogromną popularnością, ale popularność dostępnych szlaków jest dość zróżnicowana. Niektóre cele są odwiedzane masowo, a niektóre rzadziej. Projekt „Tatrzańskie Dwutysięczniki” systematyzuje tatrzańskie wędrówki oraz nakłania ku mniej popularnym celom (niekoniecznie trudniejszym).

Upředzamy jednak, że podjęcie się projektu „Tatrzańskie Dwutysięczniki” wymaga od uczestnika obycia w turystyce górskiej, umiejętności bezpiecznego poruszania się w terenie wysokogórskim, bowiem obejmuje on najwyższe i najtrudniejsze tatrzańskie szczyty, jak też przełęcze, do których prowadzą znakowane szlaki turystyczne. Nawet w dobrych warunkach pogodowych wędrówka do tych miejsc wymagać będzie respektu i rozważa, przewycięzania własnych słabości.

Bądźmy też świadomi tego, iż wędrując tatrzańskimi szlakami poznawać będziemy zarówno wyjątkowość Tatr, ale i zagrożenia, które mogą tą wyjątkowość zniszczyć. Tatry są jednymi z najmniejszych gór wysokich na świecie, a mimo to wciąż stanowią jedyny w swoim rodzaju, unikatowy w skali światowej zespół przyrody, wpisany do Światowego Rezerwatu Biosfery. Miejmy to na uwadze podczas wędrówek, bo to od nas wszystkich (nie tylko od przyrodników i ekologów) zależy jak długo będziemy się cieszyć tym co tak bardzo kochamy.

Sympatykom prawdziwej górskiej przygody życzymy wielu pozytywnych wrażeń na tatrzańskich szlakach.

Marek Filipiak, Marek Szala

I. Postanowienia wstępne

1. Odznaka „Tatrzańskie Dwutysięczniki” jest odznaką regionalną ustanowioną w 2015 roku przez Hutniczo-Miejski Oddział PTTK w Krakowie. Nadzór nad nią sprawuje Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie.
2. Celem odznaki jest nakłonienie do kompleksowego spojrzenia na Tatry, ich piękno i unikatowość oraz metodycznego podejścia do poznawania ich wartości przyrodniczej.
3. Odznaka „Tatrzańskie Dwutysięczniki” obejmuje najwyższe tatrzańskie szczyty mające, co najmniej 2000 m n.p.m. wysokości, na które można wejść znakowanymi szlakami turystycznymi (na wierzchołek, jak też w jego pobliżu w zależności od przebiegu szlaku). W projekcie ujęto również przełęcze będące kulminacyjnym punktem przebiegu szlaku (w takim przypadku nie ma już szlaków prowadzących powyżej takiej przełęczy).
4. Odznaka posiada trzy stopnie:
 - a) brązowa – przyznawana za dokonanie wejść na 20 różnych szczytów lub przełęczy, dowolnie wybranych spośród wyznaczonych;
 - b) srebrna – przyznawana za dokonanie wejść na 35 różnych szczytów lub przełęczy, dowolnie wybranych spośród wyznaczonych;
 - c) złota – przyznawana za dokonanie wejść na wszystkie wyznaczone szczyty i przełęcze.
5. Podczas weryfikowania odznaki uwzględniane są szczyty i przełęcze zdobyte od dnia 1.04.2015 roku. Czas zdobywania kolejnych szczytów i przełęczy jest nieograniczony.
6. Wyznaczone szczyty i przełęcze mogą być zdobywane indywidualnie lub zespołowo w ramach wycieczek organizowanych przez organizacje turystyczne i inne podmioty (np. szkoły, zakłady pracy).
7. Odznakę można zdobywać równocześnie z innymi odznakami turystycznymi (np. GOT).
8. Podczas wędrówek należy przestrzegać zasad bezpiecznego i racjonalnego uprawiania turystyki górskiej, prawidłowego poruszania się w obszarze transgranicznym oraz na terenach objętych ochroną parków narodowych znajdujących się po obu stronach granicy.

II. Zasady zdobywania odznaki

1. Odznakę może zdobyć każdy, bez względu na obywatelstwo, wiek, członkostwo w organizacji turystycznej.



7. Każdy uczestnik projektu „Tatrzańskie Dwutysięczniki” ma pełną świadomość ryzyka związanego z uprawianiem turystyki górskiej i podejmuje go na własną odpowiedzialność, biorąc pod uwagę w szczególności posiadane umiejętności, kondycję, wiek, a także trudność szlaków turystycznych, panujące na nich warunki i pogodę.
8. Wszelkie koszty związane ze zdobywaniem odznak ponosi uczestnik.

III. Poświadczenia

1. Poświadczenia zdobycia szczytów i przełęczy do odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” gromadzi się na odpowiednich stronach Książeczki Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki”, z podaniem daty wejścia i trasy wędrowki.
2. Poświadczeniami są pieczętki najbliższego obiektu turystycznego, czytelne podpisy przewodników, przodowników turystyki górskiej, ratowników górskich, instruktorów PZA, strażników parków narodowych, kierowników wycieczek. Podpisy powinny być uzupełnione numerem legitymacji i pieczętką (w przypadku posiadania). Za poświadczenia uważa się również fotografię uwiadaczniającą ubiegającego się o odznakę wykonaną w charakterystycznym miejscu zdobytego szczytu lub przełęczy (np. przy tablicy z nazwą szczytu lub przełęczy).
3. Książeczka Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” winna być opisana na odpowiedniej stronie danymi jej posiadacza.
4. Książeczki Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” można nabyć w Hutniczo-Miejskim Oddziale PTTK w Krakowie.

IV. Weryfikacja

1. Podstawą weryfikacji odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” jest Książeczka Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” z zebranymi poświadczeniami zdobycia poszczególnych szczytów (przełęczy).

2. Ubiegający się o odznakę „Tatrzańskie Dwutysięczniki” przedstawia Książeczkę Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” z zebranymi poświadczeniami do weryfikacji Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK, 31-751 Kraków, ul. Bulwarowa 37, bądź przesyła ją pocztą dołączając zaadresowaną kopertę zwrotną ze znaczkiem pocztowym.
3. Weryfikujący ma prawo przeprowadzenia rozmowy z ubiegającym się o odznakę w celu sprawdzenia faktu zdobycia danego szczytu (przełęczy).
4. Po pozytywnym zweryfikowaniu fakt ten potwierdza się w oznaczonym miejscu Książeczki Odznaki pieczętką stwierdzającą przyznanie Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” oraz pieczętką Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie i podpisem osoby upoważnionej do weryfikacji.
5. Zweryfikowana Książeczka Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” stanowi legitymację uprawniającą do nabycia tej odznaki oraz jej noszenia.
6. Odznakę można nabyć w Hutniczo-Miejskim Oddziale PTTK w Krakowie. Fakt nabycia odznaki ewidencjonowany jest w Książeczce Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki”.
7. Zdobywca Odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych (zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami o ochronie danych osobowych) wymaganych przy weryfikacji do odznaki, a także na potrzeby ewidencji jej zdobywców. Zdobywca odznaki „Tatrzańskie Dwutysięczniki” wyraża również zgodę na publikację w panteonie zdobywców tej odznaki:
 - swojego imienia i nazwiska,
 - kraju i miejscowości zamieszkania,
 - daty zdobycia odznaki,
 - fotografii (jeśli zdobywca ją dostarczy).

V. Przepisy przejściowe i końcowe

1. Wszelkie wątpliwości, które mogą wynikać z interpretacji niniejszego regulaminu, rozstrzyga Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie.
2. Wszelkie materiały (w tym Książeczki Odznaki) i informacje związane z odznaką „Tatrzańskie Dwutysięczniki” można uzyskać w Hutniczo-Miejskim Oddziale PTTK, 31-751 Kraków, ul. Bulwarowa 37.
3. Niniejszy regulamin został zatwierdzony na posiedzeniu Prezydium Zarządu Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie w dniu 5 grudnia 2015 r.

Wykaz szczytów i przełęczy według ich wysokości objętych projektem „Tatrzańskie Dwutysięczniki”

Lp.	Nazwa szczytu lub przełęczy		Wysokość	Kraj
1	Rysy	Rysy	2 499	PL-SK
2	Krywań	Kriváň	2 495	SK
3	Sławkowski Szczyt	Slavkovský štít	2 452	SK
4	Mała Wysoka	Východná Vysoká	2 429	SK
5)(Lodowa Przełęcz	Sedielko	2 372	SK
6	Koprowy Wierch	Kôprovský štít	2 363	SK
7)(Czerwona Ławka	Priečne sedlo	2 352	SK
8	Mały Krywań	Malý Kriváň	2 334	SK
9)(Przełęcz pod Chłopkiem	Mengusovské sedlo	2 307	PL-SK
10	Świnica	Svinica	2 301	PL-SK
11)(Bystra Ławka	Bystrá lávka	2 300	SK
12	Kozi Wierch	Kozí vrch	2 291	PL
13)(Rohatka	Prielom	2 288	SK
14	Królewski Nos	Kráľovský nos	2 273	SK
15	Kozie Czuby	Kozí Czuby	2 263	PL
16	Bystra	Bystrá	2 248	SK
17	Zadni Granat	Zadný Granat	2 240	PL
18	Pośredni Granat	Prostredný Granát	2 234	PL
19	Jągnięcy Szczyt	Jahňací štít	2 230	SK
20	Mały Kozi Wierch	Malý Kozí vrch	2 226	PL
21	Skrajny Granat	Krajný Granát	2 225	PL
22	Wielka Łomnicka Baszta Łomnicka veža	Velká Lomnická veža	2 215	SK
23	Raczkowa Czuba	Jakubina	2 194	SK
24	Baraniec	Baranec	2 185	SK
25	Banówka	Baníkov	2 178	SK
26	Starorobociański Wierch Klin	Klin	2 176	PL-SK
27	Szpiglasowy Wierch Hrubyšft	Hrubý štít	2 172	PL-SK

Lp.	Nazwa szczytu lub przełęczy		Wysokość	Kraj
28	Mała Buczynowa Turnia	Mala Bučinová turnia	2 168	PL
29	Pachoł	Pachoľa	2 167	SK
30	Hruba Kopa	Hrubá kopa	2 166	SK
31	Kościelec	Kościelec	2 155	PL
32	Szczerbawy	Štrbavý	2 144	SK
33	Jałowiecki Przysłop	Jalovecký prislop	2 142	SK
34	Jarząbczy Wierch	Hrubý vrch	2 137	PL-SK
35	Trzy Kopy	Tri kopy	2 136	SK
36	Rohacz Płaczliwy	Plačlivý Roháč	2 125	SK
37	Krzesanica	Kresanica	2 122	PL-SK
38	Skrajna Turnia	Krajná kopa	2 097	PL-SK
39	Ciemniak	Temniak	2 096	PL-SK
40	Małolęczniak	Malolúčniak	2 096	PL-SK
41	Wyżnia Magura	Vyšná Magura	2 095	SK
42	Skrajne Solisko	Predné Solisko	2 093	SK
43	Rohacz Ostry	Ostrý Roháč	2 088	SK
44	Spalona Kopa	Spálená	2 083	SK
45	Smrek	Smrek	2 072	SK
46	Wołowiec	Volovec	2 064	PL-SK
47	Pośrednia Magura	Prostredná Magura	2 050	SK
48	Salatyński Wierch	Salatín	2 048	SK
49	MałySalatyn	Malý Salatín	2 046	SK
50	Klin	MalýBaranec	2 044	SK
51	Rakuska Czuba	Velka Svišťovka	2 038	SK
52)(Wrota Chałubińskiego	Vráta Chaľubiňského	2 022	PL-SK
53	Beskid	Beskyd	2 012	PL-SK
54	Kopa Kondracka	Kondratova kopa	2 005	PL-SK
55	Kończysty Wierch	Končistá	2 002	PL-SK

Odznaka Turystyczno-Krajoznawcza „Szlak Pętli Toruńskiej 497,0 km”

Regulamin

1. Celem odznaki jest:

- popularyzowanie walorów turystyczno-krajoznawczych „Szlaku Pętli Toruńskiej 497,0 km”, na całym szlaku Pętli Toruńskiej i jej wpływu na gospodarczy rozwój miast leżących nad jej brzegami. Poznawanie pomników przyrody, ciekawych miejsc i obiektów kultury materialnej na szlaku;
- promowanie turystyki wodnej (żeglarskiej, motorowodnej, kajakowej, wioślarskiej) na całym szlaku Pętli Toruńskiej i jej wpływu na gospodarczy rozwój miast leżących nad brzegami;
- popularyzowanie i wyróżnianie inicjatyw wzbogacających ofertę turystyczną oraz infrastrukturę nadbrzeżną (mariny, przystanie, pomosty, itp.) na całym szlaku Pętli Toruńskiej.

2. Odznaka posiada dwa stopnie przyznawane niezależnie od siebie, stopniem szczególnym jest odznaka honorowa:

ZŁOTA – przyznawana turystom wodnym, którzy na jachcie żaglowym, motorowym, kajak, tratwie, łodzi wiosłowej lub innym sprzęcie pływającym przepłynęli szlak Pętli Toruńskiej w czasie jednej imprezy w danym roku.

SREBRNA – przyznawana turystom wodnym jak wyżej, którzy przepłynęli cały szlak Pętli Toruńskiej w odcinkach rozłożonych na kilka sezonów turystycznych.

HONOROWA – przyznawana osobom fizycznym i prawnym, organizacjom pozarządowym, podmiotom samorządowym oraz związkom gmin, które w swym działaniu popularyzują walory krajoznawcze oraz wykorzystanie jezior oraz rzek i przyczyniają się do ich turystycznego zagospodarowania.

3. Odznakę w stopniu złotym i srebrnym może zdobyć uczestnik rejsu przedstawiając prawidłowo wypełniony dzienniczek lub kronikę udokumentowaną zdjęciami, pieczętami zwiedzanych obiektów według wykazu będącego załącznikiem do ww. regulaminu.

4. Odznakę w stopniu złotym i srebrnym przyznaje na podstawie przedstawionej kroniki – dzienniczka i prowadzi ewidencję Komisja Turystyki Żeglarskiej ZG PTTK.

5. Odznaki stopnia złotego są numerowane i posiadają legitymacje.

6. Odznaki stopnia honorowego przyznaje Centrum Turystyki Wodnej PTTK na wniosek osób fizycznych lub prawnych.

7. Postanowienia końcowe:

a) odznaka została ustanowiona przez Prezydium Zarządu Głównego PTTK Uchwałą Nr 30/XVII/2013, z dnia 11 czerwca 2013 r. i przyjęta

do rozpowszechniania przez Centrum Turystyki Wodnej PTTK.

b) dystrybucję odznak prowadzić będzie Centrum Turystyki Wodnej PTTK.

c) dzienniczek Odznaki „Szlak Pętli Toruńskiej 497,0 km” można będzie nabyć w Centrum Turystyki Wodnej PTTK.

d) za rejsy odbyte w latach poprzednich odznaki będą weryfikowane zgodnie z niniejszym regulaminem.

e) szlak Pętli Toruńskiej w części od Ostródy jest dostępny tylko dla kajaków, canoe i łodzi wiosłowych.

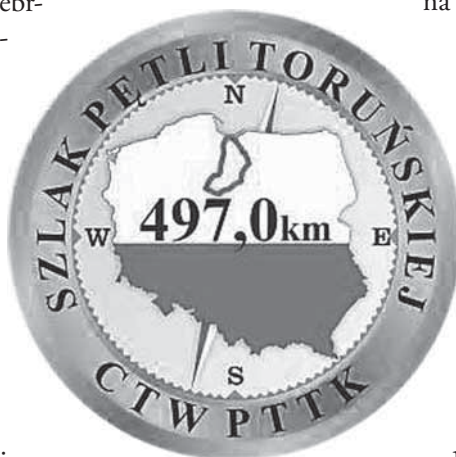
Miejsca potwierdzeń trasy rejsu do odznaki „Szlak Pętli Toruńskiej 497,0 km”

Podróż możemy rozpocząć w dowolnie wybranym, najdogodniejszym dla siebie, miejscu na Szlaku Pętli Toruńskiej. Oto tylko przykładowe zestawienie miejsc, przez które będziemy przepływać.

1. Toruń,
2. Solec Kujawski,
3. Bydgoszcz,
4. Chełmno,
5. Świecie,
6. Grudziądz,
7. Nowe,
8. Gniew,
9. Malbork,
10. Elbląg,
11. Ostróda z wariantem do Hawy,
12. Nowe Miasto Lubawskie,
13. Kurzętnik,
14. Brodnica,
15. Golub-Dobrzyń
16. Toruń

oraz każde inne potwierdzenie z trasy podróży (muzeum, stacja paliwowa, sklep, inne) ułatwiające weryfikację rejsu, ważne szczególnie przy pokonywaniu trasy podczas kilku sezonów nawigacyjnych.

W przypadku rejsu zorganizowanego Komandor Rejsu potwierdza przebytą trasę.



Kopce w Polsce

ciąg dalszy

Kopiec Berka Joselewicza w Kocku

(gm. kocka, pow. lubartowski, woj. lubelskie)

Insurekcja kościuszkowska i jej demokratyczny charakter umożliwiły włączenie się do walki o niepodległość Polski nie tylko chłopom, ale również Żydom. Rzesze młodzieży żydowskiej wzięły w niej czynny udział, na początku spontanicznie, budując umocnienia obronne, wały i szańce. Starsi Żydzi zapewniali powstańcom żywność, broń, umundurowanie oraz pełnili zadania zwiadowcze. Za aprobatą Naczelnika, Tadeusza Kościuszki, Berek Joselewicz wraz z przyjacielem Józefem Aronowiczem utworzyli samodzielny pułk złożony z żołnierzy pochodzenia żydowskiego. Wystosowali apel do współwyznawców, wzywając do walki o wolną Polskę. Zgłosiło się ponad pięćset mężczyzn, tworzących po przeszkoleniu starozakonny pułk lekkiej jazdy. Jego dowódcą został Berek Joselewicz, mianowany pułkownikiem. Podczas oblężenia Warszawy w 1794 r. przez wojska rosyjskie żydowski pułk wykazał się niebywałą ofiarnością, odwagą, męstwem i dyscyplinowaniem. Jednak mimo zacieklej obrony, Praga upadła. Rosjanie urządzili rzeź. Z walczącego oddziału żydowskiego, który został rozbity, ocalało zaledwie dwudziestu żołnierzy, w tym płk Berek Joselewicz. Do historii wojskowości i walk narodowyzwolenicznych wieku XIX oddział ten przejdzie jako regiment kawalerii żydowskiej i pierwsza w dziejach zwarta formacja stworzona przez Żydów. Wymowne jest stwierdzenie: *Ten krwawy koniec „pułku starozakonnych” sprawił, że przez dziesięciolecia otaczała go legenda polskiej Masady, twierdzy, w której ruinach pogrzebane zostały szczątki Machabeuszów, bohaterów żydowskiego powstania przeciwko Rzymianom w 75 r. Legenda ta odżyła w 1943 r., gdy pod gruzami zburzonej „dzielnicy zamkniętej” znaleźli się powstańcy warszawskiego getta**.

Berek Joselewicz urodził się 17 września 1764 r. w Kretyndze, mieście należącym wówczas do Rzeczypospolitej, w tradycyjnej rodzinie żydowskiej. W młodości był faktorem biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego, który, mając kontakty za granicą, często wysyłał Berka w interesach do Francji i Belgii. Tam zapoznał się on z prądami rewolucyjnymi, a republikańskie ideały wywarły na nim duże wrażenie.

W 1788 r. ożenił się i osiadł na warszawskiej Pradze, zajmując się tu handlem końmi i dostawą paszy dla wojska. Rok później urodził mu się syn, Józef Berkowicz. Po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej w roku 1794 wraz z innymi Żydami wstąpił do milicji miejskiej, pracował przy wznoszeniu fortyfikacji. Po klęsce powstania kościuszkowskiego Joselewicz udał się przez Galicję na emigrację do Włoch, gdzie jako oficer trafił do Legionów Polskich Henryka Dąbrowskiego i brał udział w wielu kampaniach napoleońskich. Za wojenne zasługi odznaczono go orderem Virtuti Militari. Na początku 1807 r. przybył do ojczyzny i służył w armii Księstwa Warszawskiego, dowodząc szwadronem w 5. pułku strzelców konnych. Z tego okresu pochodzi obraz Juliusza Kossaka przedstawiający płk. Berka Joselewicza w pełnej gali, na koniu, z szablą w dłoni. Jednak śmierć dzielnego kawalerzysty przerwała piętnastoletnią służbę ojczyźnie. Zginął na polu chwały 5 maja 1809 r. w zaciętej, nierównej bitwie pod Kockiem, w starciu z oddziałem huzarów austriackich. Artysta Henryk Pillati z dużą ekspresją uwiecznił na obrazie fragment potyczki i „śmierć Berka Joselewicza pod Kockiem”.

Według legendy, ciało dzielnego oficera przewożono podwodą na cmentarz. W pewnym momencie konie



Kopiec Berka Joselewicza w Kocku

się zatrzymały i nie chciały ruszyć z miejsca. Podobno taka była wola zmarłego, wyrażona z zaświatów, aby w tym miejscu go pochować.

Nad grobem podkomendni i włościanie wzniesli kurhanowy kopiec dla uwiecznienia pamięci kościuszkowskiego pułkownika, oficera Legionów Polskich we Włoszech i dowódcy szwadronu Księstwa Warszawskiego. Na wierzchołku kopca osadzono wysoki kamienny obelisk, na którym wykuto: *Berek Josełowicz, ur. 1760 zg. 1809/ Tu spoczywa. Z okazji setnej rocznicy śmierci bohatera na stoku kopca umieszczono duży głaz, a na nim inskrypcję: Berek Josełowicz/ Józef Berko wel Berk/ ur. w Kretyndze na Litwie 1760 r./ Pułkownik Wojsk Polskich, szef szwadronu 5-go pułku strzelców konnych Wielkiego Księstwa Warszawskiego, kawaler Legii Honorowej i Virtuti Militari. Zginął w bitwie pod Kockiem 1809 roku/ Tu pochowany/ Nie szacherką nie kwaterką lecz się krwią dorobił sławy/ W stoletnią rocznicę zgonu 1909.*

Berek Josełowicz stał się legendą jako pierwszy żydowski dowódca wojskowy. W roku 1935 uroczystie pobrano do specjalnej urny ziemię z kopcowego grobowiska na wznoszony przez naród olbrzymi kopiec marszałka Józefa Piłsudskiego na Słowińcu w Krakowie. Urnę przywieźli Żydzi będący oficerami Wojska Polskiego. Ci sami oficerowie wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Kopiec Berka Josełowicza usypany jest tuż za Kockiem, od strony Biało-brzegów, w cieniu dwóch drzew. Teren wokół kopca jest ogrodzony, a z oddali widoczny jest jako wysepka zieleni, zwieńczona wysokim obeliskiem. Kopiec jest sakralnym obiektem historycznym i jest wpisany do rejestru zabytków pod nr. A/1011 z 21.09.1990 r. Często bywa odwiedzany przez turystów, którzy jako wyraz pamięci pozostawiają wiązankę polnych kwiatów. Warto wspomnieć, że syn Berka – Józef Berkowicz (1789–1846) jako żołnierz uczestniczył w bitwie pod Kockiem. Później w czasie powstania listopadowego w 1831 r. walczył jako dowódca szwadronu.

Kopiec Anielewicza

(róg ulic Miłej i Dubois, Warszawa-Śródmieście)

Napad hitlerowskich Niemiec na Polskę w roku 1939 rozpoczął ponad pięcioletnią gehenną niewoli całego narodu. Ostrze okrutnej nienawiści, prześladowań i eksterminacji skierowane było szczególnie przeciwko obywatelom polskim narodowości żydowskiej. W ciągu trzech miesięcy roku 1942 wywieziono z Warszawy na zagładę do obozu koncentracyjnego w Treblince ponad 300 tys. Żydów. W obliczu zagłady w niektó-

rych gettach, a także obozach koncentracyjnych wybuchły powstania. Największe rozmiary przybrały walki w getcie warszawskim w kwietniu 1943 r. Otaczając je pierścieniem, wojska niemieckie przystąpiły do likwidacji getta przy użyciu miotaczy płomieni, karabinów maszynowych, działek polowych, wozów pancernych i czołgów. Naprzeciwko ponad dwóch tysięcy hitlerowców stanęło do obrony ośmiuset bojowników Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego. Ze strony Polaków współpracowała z nimi konspiracyjna organizacja „Żegota” i komórki Armii Krajowej. W nierównej walce żydowscy powstańcy, walczący z wielkim męstwem, poświęceniem i determinacją, bohatersko ginęli. W bezprzykładnych zmaganiach poległo siedem tysięcy Żydów, a ponad sześć tysięcy zginęło w pożarach i pod gruzami domów. Straty Niemców, to 300 zabitych i około tysiąca rannych.

Współczesna Warszawa każdego roku składa hołd pamięci bohaterom i pomordowanym braciom Żydom w wielu miejscach stolicy, między innymi przy Grobie Nieznanego Żołnierza na pl. Piłsudskiego, przed monumentalnym Pomnikiem Bohaterów Getta przy ulicy Ludwika Zamenhofs, przy kopcu Anielewicza u zbiegu ulic Miłej i S. Dubois.

Kopiec Anielewicza, bo tak potocznie nazywana jest ta mogiła, symbolizuje szczególne miejsce pamięci narodowej – powstanie w getcie warszawskim, które trwało od 19 kwietnia do 15 maja 1943 r. Tu, przy ówczesnej ulicy Miłej 18, stała kamienica, do której schronu, po odkryciu kryjówek przez niemieckiego okupanta przy ulicy Miłej 29, został przeniesiony sztab dowódcy powstania żydowskiego w getcie. Członkowie dowództwa Żydowskiej Organizacji Bojowej, a wśród nich między innymi Mordechaj Anielewicz, Jehuda Węgrower, Jurek Wilner, Michał Rojzenfeld i Cywia Lubetkin, schronili się tu 27 kwietnia 1943 r. W podziemiach budynku przebywało ogółem około 300 osób, w tym rodziny powstańców oraz rodziny przemysłowców zajmujących się szmugłem żywności.

Wiosną roku 1946 na szczycie kopca, usypanego z gruzów okolicznych domów, osadzono surowy, lekko uformowany kamień o wysokości około 1,5 m i szerokości jednego metra jako obelisk, na którym wykuto inskrypcję w językach polskim, hebrajskim i jidysz: *W tym miejscu 8 maja 1943 r., poległ śmiercią żołnierza komendant powstania w getto Warszawy Mordchaj Anielewicz wraz ze sztabem Żyd. Org. Boj. i kilkudziesięcioma bojownikami żydowskiego ruchu oporu w walce przeciwko niemieckim okupantom.* Nie znalazły się na nim jednak nazwiska członków sztabu i innych powstańców. Dopiero w 2006 r.



Kopiec Anielewicza w Warszawie

u podnóża kopca postawiono kamień w kształcie ostrosłupa (110 centymetrów wysokości, 180 centymetrów wysokości przedniej ściany), według projektu Hanny Szmalenberg, wykonany z granitu przez rzeźbiarza Marka Moderau. Na jego ścianach w językach polskim, angielskim i jidysz jest wyryty napis następującej treści: *Kopiec powstańców warszawskiego getta, usypany z gruzów ulicy Miłej, przed wojną jednej z najruchliwszych ulic żydowskiej Warszawy. Tu w ruinach bunkra przy Miłej 18 spoczywają członkowie sztabu Żydowskiej Organizacji Bojowej, wśród nich Mordechaj Anielewicz, dowódca powstania, inni bojownicy, a także osoby cywilne. 8 maja 1943 roku po trzech tygodniach walki, otoczeni przez hitlerowców, zginęli lub odebrali sobie życie nie chcąc ginąć z ręki wroga. W getcie wybudowano kilkaset bunkrów. Wykryte i zniszczone stały się mogiłami. Choć nie ocaliły swoich mieszkańców są symbolem woli życia Żydów Warszawy. Bunkier przy Miłej 18 był największy w getcie. Poniosło w nim śmierć ponad stu bojowców. Tylko niektórzy znani są z imienia i nazwiska. Poniżej w trzech kolumnach wykuto 51 nazwisk w porządku alfabetycznym. Na przedniej ścianie u jej szczytu*

artysta wyrzeźbił połamany las jako symbol tragedii narodu żydowskiego.

Kopiec ma wysokość około sześciu metrów i zbliżony jest do mocno ściętego ostrosłupa o podstawie prostokątnej. Na platformę zwieńczenia z obeliskiem prowadzą kamienne schody. Całość kopcowego wzgórza w swym architektonicznym wystroju oddaje hołd pamięci żydowskich bohaterów. Kopiec Anielewicza znajduje się na Trakcie Pamięci Męczeństwa i Walki Żydów.

Opodal kopca na frontonie budynku od ulicy Zamenhofa umieszczona jest granitowa tablica z fragmentem pożegnalnego listu Szmula Zygielbojma, przedstawiciela Bundu w Radzie Narodowej RP w Londynie: *Milczeń nie mogę i żyć nie mogę, gdy giną resztki ludu żydowskiego w Polsce. 11 maja 1943 r. Londyn.*

Witold Kliza

* A. Klimczak, „Janion: Pamiętajmy o Polsce Kościuszki i Joselewicza”, 29.10.2004, <http://www.ekumenizm.pl/publicystyka/janion-pamietajmy-o-polsce-kosciuszki-i-joselewicza/>

Lubuski Szlak Organowy

To pierwszy tego rodzaju szlak turystyczno-kulturowy w Polsce. Warto o nim pisać i przypominać, wiedzie bowiem śladem niezwykłym – śladem organów piszczałkowych znajdujących się w kościołach na terenie województwa lubuskiego, od najstarszych z 1795 r. po organy z 1931 r. Są one dziełem wybitnych twórców: Ludwiga Hartiga, Wilhelma Sauera, Samuela Meinerta, Carla Buckowa, Gustawa Heinze, Die-negotta Janotta.

Te zabytkowe instrumenty na Lubuskim Szlaku Organowym są przepiękne i tajemnicze. Od wieków budzą podziw oraz uzasadniony szacunek dla ich mistrzów. W kulturze chrześcijańskiej towarzyszą człowiekowi od zawsze. Obecne na wszystkich etapach jego duchowego rozwoju oraz w najważniejszych życiowych momentach. Organy te prezentują bogactwo myśli twórczej i mają zaskakujące możliwości. Nie bez powodu nazwa szlaku organowego gloryfikuje wielkość budowniczych, gdyż ich nazwiska do dziś pozostają w pantheonie najważniejszych postaci osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego europejskiego budownictwa organowego.

Koncepcja stworzenia szlaku organowego powstała w pracowni Adama Olejnika w czasie naprawy orga-

nów z kościoła w Klepsku w latach 2007–2009, który wówczas powiedział: *Ta idea, to powiązanie dużej sprawy, czyli lubuskiego szlaku organowego, ze sprawami małych ojczyzn, z budzeniem wśród mieszkańców wsi, jak nastąpiło to w Klepsku, lokalnego patriotyzmu.* Wspólnie też z żoną Martą Kincel-Olejnik opracowali projekt szlaku. W jego tworzenie zaangażowali się również Sulechowski Dom Kultury im. F. Chopina z dyrektorem Tomaszem Furtakiem na czele, Towarzystwo Muzyczne „Cantus Polonicus” z Zielonej Góry oraz parafia pw. Stanisława Biskupa w Łęgowie, której proboszczem jest ks. Olgierd Banaś, niestrudzony promotor ratowania zabytków.

Nic dziwnego więc, że inauguracja i prezentacja szlaku poświęconego tym niezwykłym obiektom dzie-



Twórcy Lubuskiego Szlaku Organowego – Marta Kincel-Olejnik i Adam Olejnik z Głogusza koło Sulechowa



Zabytkowe organy z 1822 r. w kościele w Kłępsku

dzictwa kulturowego odbyła się właśnie w kościele w Kłępsku. Było to 13 października 2012 r. i można było się wówczas dowiedzieć wiele ciekawych informacji o organach od organologa Wolfganga J. Brylla, jak również zobaczyć interesującą wystawę fotograficzną poświęconą organom Ludwiga Hartiga. Na temat Lubuskiego Szlaku Organowego ukazał się też informator, opracowany przez Adama Olejnika i Sebastiana Tomczyka.

Główną ideą szlaku jest mówienie, przypominanie o organach istniejących na naszych ziemiach, jako o wspólnym dorobku kulturowym Europy, jako o spadku, który odziedziczyliśmy. Będąc gospodarzami tych ziem, powinniśmy o niego dbać – mówił wtedy Adam Olejnik, który jeździł do kościołów w regionie i sprawdzał stan istniejących organów, dodając – *Jesteśmy grupą fascynatów, którzy chcą odkryć na nowo znaczenie zabytkowych instrumentów, ponieważ, moim zdaniem, kościół bez organów, to jak dzwon bez serca.* Adam Olejnik jest również właścicielem Zakładu Organmistrzowskiego „Ars Organum”, znajdującego się w Głoguszu koło Sulechowa – miasta, które w wieku XIX było siedzibą kilku organmistrzów, jak na przykład Johanna Samuela Rothe czy Ludwiga Hartiga (1790–1868), mieszkającego w Sulechowie od 1840 r.

Szlak nie ma charakteru liniowego, nie ma więc tras oznaczonych specjalnymi symbolami wyznaczającymi jego przebieg. Ma on charakter punktowy, a to oznacza, że za pomocą punktów wyznaczonych na mapie wskazuje turystom miejsca warte zwiedzenia. Można wybrać jedną z czterech ścieżek tematycznych:

- szlakiem Ludwiga Hartiga (urodzonego w Nowej Soli) – Buków, Kłępsk, Międzyzlesie, Smolno Wielkie i Trzebiechów;
- szlakiem Wilhelma Sauera, meklemburskiego organmistrza – Cigacice, Gościkowo-Paradyż, Łęgowo, Podlegórz i Świebodzin;
- szlakiem organowym wokół Zielonej Góry – Cigacice, Przytok, Zatonie i Świdnica;
- szlakiem organowego dziedzictwa kulturowego, obejmujący wszystkie 18 miejscowości.

Na szlaku są takie miejscowości, jak: Świdnica (organy z 1795 r.), Zatonie (organy z 1799 r.), Kłępsk (organy z 1822 r.), Przytok (organy z 1835 r.), Międzyzlesie (organy z 1835 r., wersja II), Trzebiechów (organy z 1837 r.), Buków (organy z 1854 r. lub z 1858 r.), Smolno Wielkie (organy z 1859 r.), Cigacice (organy z 1900 r.), Świebodzin (organy z 1900 r.), Podlegórz (organy z 1901 r.), Kosieczyn (organy z 1901 r.), Lubsko (organy z 1912 r.), Sule-



Organy z 1900 r. w świebodzińskim kościele

chów (organy z 1922 r.), Łęgowo (organy z 1930 r.), Gościkowo-Paradyż (organy z 1931 r.), Kije (organy z XIX w.), Pałek (wersja I). Spośród tych osiemnastu instrumentów niektóre zostały odrestaurowane, jak na przykład w Kłępsku, w Paradyżu, w Lubsku i w Podlegórzcu.

Niezwykłe walory brzmieniowe mają 37-głosowe organy w kościele pw. Nawiedzenia NMP w Lubsku, które powstały w żarskiej firmie organmistrzowskiej „Gustav Heinze”. Budując organy w 1912 r., Heinze, wykorzystał stary prospekt organowy – środkową trzywieżową część w stylu późnobarokowym pochodzącą z 1795 r. Dobudowując do niego boczne skrzydła, stworzył instrument o pneumatycznej trakturze grającej i rejestrowej, stożkowych wiatrownicach z trzema manualami (czyli klawiaturami ręcznymi) oraz klawiaturą nożną (pedalem). Są to jedyne organy Gustawa Heinze, które „zachowały się na Ziemi Lubuskiej w oryginalnej koncepcji jego twórcy”. Mają bardzo rozbudowaną i niezwykle skomplikowaną trakturę, o której można powiedzieć, iż w swych technicznych rozwiązaniach przypomina komputer działający pneumatycznie. Każdego roku brzmienie organów w Lubsku można podziwiać podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej, który odbywa się w sierpniu i we wrześniu.



Aby móc więc docenić walory brzmieniowe tych niebywałych instrumentów warto przyjechać właśnie wtedy, kiedy rozbrzmiewają podczas organizowanych znakomitych koncertów. Ponieważ nie wszystkie organy są sprawne, jak też z różnych względów możemy nie dotrzeć na koncert muzyki organowej, to ze względu na charakter obiektów ujętych na Lubuskim Szlaku

Organowym ich zwiedzanie jest możliwe po wcześniejszym umówieniu się z proboszczami poszczególnych kościołów.

Tekst: *Elżbieta Matusiak-Gordon,*
Mieczysław Wojecki
Zdjęcia: *Mieczysław Wojecki*

Szlak kajakowy „Pętla Toruńska”

Szlak kajakowy nazwany „Pętla Toruńska” stwarza płynącym niecodzienne, zróżnicowane wrażenia. Spływ rozpoczyna się w Toruniu królową polskich rzek – Wisłą, która zachowała wiele z naturalnego charakteru.

Płynąc nią w dół aż do jej delty mija się historyczne zamki i miasta wzniesione w strategicznych miejscach nad tą budzącą respekt rzeką. Po 151 km wpływa się w prawy jej dopływ Nogat (odgałęzienie dobrze widoczne i oznakowane) – malowniczo meandrujący przez Żuławy Wiślane, wolno płynący, tak odmiennie od Wisły. Na Nogacie po przepłynięciu około pół kilometra natrafia się na zabytkową śluzę Biała Góra, oddzielającą główny nurt Wisły od Nogatu, potem przepływa się jeszcze na tej rzece przez trzy śluzy: Szonowo, Rakowiec i Michałowo, podziwiając po drodze piękno żuławskiego krajobrazu i wspaniałą średniowieczny zamek krzyżacki w Malborku. Nogat jeszcze w XV w. został połączony z rzeką Elbląg Kanałem Jagiellońskim i jest to bodajże najstarsza tego typu budowla w Polsce. Płynąc dalej kilka kilometrów wąskim Kanałem Jagiellońskim, do którego wejście jest w Bielniku Drugim, dociera się do rzeki Elbląg, a nią do centrum miasta o tej samej nazwie. Rzeką tą dopływa się do jeziora Druzno, które jest ornitologicznym rezerwatem przyrody i stanowi część Kanału Ostródzko-Elbląskiego. Dalej płynie się Kanałem do Ostródy nad Jeziorem Drwęckim, przeprawiając się jedynymi na świecie pochylnikami i śluzami. Z tego pięknie położonego nad jeziorami miasta wpływa się na niesamowicie meandrującą wśród pól i lasów Drwęcę, która jest ichtiologicznym rezerwatem przyrody od źródeł po ujście pod Toruniem. Drwęca jest dla kajakarzy stosunkowo łatwa do przepłynięcia.

Atrakcyjność szlaku zwiększa szereg miejscowości o wyjątkowych walorach krajoznawczych i historycznych. Wkracza się tu w przeszłość, będąc w teraźniejszości, w otoczeniu pięknej przyrody. Szlak pozwala poznać wiele zabytków zarówno z okresu państwa zakonu krzyżackiego, jak i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przepływając przez Doliny Dolnej Wisły i w pobliżu wielu rezerwatów, możemy poznać osobliwości przyrody tej części Polski. Na przebycie całego szlaku długości 497 km, szczególnie z odgałęzieniem na urokliwe Pojezierze Brodnickie (dodatkowo ok. 50 km), potrzeba około trzech–czterech tygodni. Szlak można również pokonywać odcinkami. Dokładny opis trasy z kilometrażem dostępny jest na stronie internetowej: <http://polskieszlakiwodne.pl/locje/locja/4>.

Niestety, na skutek trudnych przenosek na Drwęcy – w Samborowie i w Lubiczu – jest to szlak kajakowy niedostępny dla większych jednostek.

Najciekawsze miejscowości na trasie

Toruń

Miasto nad Wisłą, posiadające dokument lokacyjny z 28 grudnia 1233 r., którego średniowieczny zespół miejski od roku 1997 wpisany jest na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, gdzie zapisano: *Toruń zawdzięcza swe początki Zakonowi Krzyżackiemu, który w połowie XIII w. zbudował tam zamek, mający służyć za bazę wypadową do podboju i ewangelizacji Prus. Miasto, należące do Hanzji, wkrótce zaczęło odgrywać istotną rolę*



Panorama Torunia z mostu Piłsudskiego z górującą katedrą pw. św. św. Janów (fot. E. Matusiak-Gordon)

handlową. O jego randze świadczą liczne okazale, XIV- i XV-wieczne budowle publiczne i prywatne (m.in. Dom Kopernika), wznoszące się na Starym i na Nowym Mieście. Stare i Nowe Miasto ma ciekawą historię i niesamowity urok. Warto tu pospacerować, by zobaczyć gotycki Ratusz Staromiejski, kamienice w Rynku Staromiejskim czy też średniowieczny Dom Kopernika, zwiedzić gotycką katedrę Świętych Janów, monumentalną gotycką świątynię – kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny czy też gotycki kościół św. Jakuba, ruiny zamku krzyżackiego wzniesionego na prawym brzegu Wisły przez Krzyżaków, mury obronne średniowiecznego miasta Torunia z bramami i basztami, w tym Krzywą Wieżę czy ruiny zamku dybowskiego wybudowanego na lewym brzegu Wisły przez Władysława Jagiełłę jako siedziba polskich starostów i strategiczny punkt militarny do kontroli ruchu na Wiśle i granicy polsko-krzyżackiej. Godne zobaczenia są muzea, ale i nowoczesne gmachy uniwersytetu. Można też podejrzeć jak piecze się słynne pierniki i obejrzeć kosmos w planetarium.

Bydgoszcz

Największe miasto w województwie kujawsko-pomorskim, położone nad Wisłą, Brdą i Kanałem Bydgoskim. Na zachód od istniejącego od wieku XI grodu miasto lokował 19 kwietnia 1346 r. Kazimierz III Wielki. Warto tu obejrzeć bydgoską farę (dziś ka-

tedrę), której dzieje są nierozdzielnie związane z historią miasta, pieczołowicie restaurowane spichrze nad Brdą wraz z Białym Spichlerzem, w którym mieści się dział historii bydgoskiego muzeum okręgowego czy też jeden z nowocześniejszych i najbardziej wszechstronnych teatrów w Polsce – Operę Nova. Koniecznie trzeba przespacerować się po Wyspie Młyńskiej, która dawno temu była Wyspą Menniczą i bito tu monety (to stąd powiedzenie: „dobry żart tynfa wart”) dla polskiego króla, odwiedzić Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego, popodziwiać Bydgoską Wenecję, będącą ciągiem dziewiętnastowiecznych kamienic usytuowanych wzdłuż rzeki Młynówki naprzeciwko Wyspy Młyńskiej. Dobrze też zwiedzić przystań wodną lub wybrać się na spacer „słonecznym” tramwajem wodnym.

Warto przejść się również urokliwą ulicą Cieszkowskiego. Zwiedzając to muzyczne miasto ze wspaniałą filharmonią, dobrze jest się rozglądać, aby nie przegapić ciekawych bydgoskich rzeźb, posągów i fontann, jak na przykład niezwyklej rzeźby Jerzego Kędziory umieszczonej na linie nad Brdą „Przechodzący przez rzekę”, pięknego oryginalnego posągu sportsmenki „Łuczniczka” autorstwa berlińskiego artysty Ferdynanda Lepckiego, stojącego w Parku im. Jana Kochanowskiego, czy fontanny „Potop” w Parku im. Kazimierza Wielkiego.



Panorama Chełmna i okolic, z widoczną Wisłą, z wieży kościoła farnego (fot. E. Matusiak-Gordon)

Chełmno

To miasto leżące na prawym brzegu Wisły i zdobywające dziś renomę „Miasta Miłości” prawa miejskie otrzymało łącznie z Toruniem 28 grudnia 1233 r. Był to dokument lokacyjny, który stał się wzorem dla założenia około 200 miast na Pomorzu, Prusach Królewskich i części Mazowsza. Zawierał on regulacje prawne obejmujące wszystkie sfery życia społeczno-gospodarczego oraz politycznego miasta (sprawy sądownicze, własnościowe, podatkowe, monetarne, obowiązku służby wojskowej mieszczan) i stwarzał mieszkańcom wyśmienite warunki do życia i rozwoju. Miasto ma zachowany dawny układ urbanistyczny z murami obronnymi niemal w pełnym obwodzie, wznoszonymi od połowy XIII w. do połowy wieku XIV. W murach zachowało się do dzisiaj 23 baszty, z których 17 w całości, prochownia, wieże. U wylotu głównych ulic Chełmna było siedem bram. Jedną z nich, której nie rozebrano w wieku XIX, jest Brama Grudziądzka, zbudowana pod koniec XIII w.

Miasto jest godne obejrzenia. W rynku stoi piękny renesansowy ratusz, zbudowany w drugiej połowie XVI w., w którym mieści się dziś Muzeum Ziemi Chełmińskiej. Na jego zachodniej ścianie można dziś podziwiać wzorzec średniowiecznej miary w formie żelaznej sztaby – tą miarą był pręt chełmiński równy 4,35 m. Warto zajrzeć do kościołów i klasztorów,

jak na przykład do klasztoru cysterek ufundowanego około drugiej połowy XIII w. z kościołem mającym wystrój barokowy i gotycki fryz czy do kościoła farnego pw. Wniebowzięcia NMP, wybudowanym na przełomie XIII i XIV w., mającym jeszcze romańskie chrzcielnicę, a barokowe i rokokowe ołtarze, z którego wieży rozciąga się piękna panorama na miasto i okolicę. Do miasta i jego rynku od brzegu Wisły (około 800 m przed mostem drogowym – do tego miejsca dopływają kajakarze, kończąc ostatni etap Międzynarodowego Spływu Kajakowego Pojezierzem Brodnickim, Drwęcą, Wisłą,) można pójść pieszo (około 2,3 km) ulicami Powiśle, a następnie Kamionka i Wodna.

Świecie

U ujścia rzeki Wdy do Wisły usytuowane jest jedno z najstarszych miast polskich, widoczne z wieży kościoła farnego w Chełmnie na drugim brzegu królowej polskich rzek, będące dziś potentatem przemysłu papierniczego. Pierwsza pisemna wzmianka pochodzi z 1198 r., kiedy to jest wspomniane jako siedziba księcia Grzymisława. Dopiero 140 lat później Świecie otrzymało przywilej lokacyjny na prawie chełmińskim. Na skutek częstych powodzi w połowie XIX w. zostało przeniesione na wysoki lewy brzeg Wdy. O jego najdawniejszej przeszłości przypomina wy-



Grudziądz (fot. A. Herman)

budowany w widłach Wdy i Wisły zamek krzyżacki o 70-metrowych bokach, którego zachowane jest dziś skrzydło północne, najbardziej kiedyś reprezentacyjne w całej budowli, jak również średniowieczny kościół farny pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Matki Boskiej Częstochowskiej, w którym możemy ujrzeć jak nawarstwiały się różne style na przestrzeni wieków, oraz barokowy kościół pobernardyński, potocznie nazywany „Klasztorkiem”, z przełomu XVII i XVIII w. Z zamkowej baszty można zachwycać się roztaczającym pięknym widokiem na okolicę oraz zastanowić się dlaczego w tym miejscu wzniesiony został zamek i gród. Do zamku można dopłynąć, płynąc kilometr w górę rzeki Wdy i zatrzymać się przy kempingu, a nawet tu przenoćować, by popływać kajakiem po Wdzie, a potem wrócić na „Pętlę Toruńską”.

Grudziądz

Pięknie i ciekawie prezentuje się Grudziądz od strony rzeki. Z pewnością niejedna osoba płynąca kajakiem będzie się zastanawiała, co to za dziwne budowle. To zespół dawnych spichrzy (XIV-, XV-, XVI-, XVII-, XVIII- i XIX-wiecznych) – wielokondygnacyjne, oparte na wysokich skarpach budynki, spełniające kiedyś funkcje magazynów zbożowych i obronne, a od XIX i XX w. niektóre po przekształceniu zamieszkiwane. W ich elewacjach zewnętrznych widać kule armatnie.

Miasto położone w dolinie Dolnej Wisły, na prawym brzegu rzeki, posiada prawa miejskie od roku 1291, ale jako osada istniało już około 1065 r. Jest tu wiele atrakcyjnych zabytków, choć historię Grudziądza miał burzliwą. Warto tutaj zobaczyć rynek, zabytkowe

kamieniczki i kościoły, jak na przykład farny pw. św. Mikołaja (jego budowę rozpoczęto pod koniec XIII w.) czy kościół pw. św. Ducha, fragmenty czternastowiecznych murów obronnych z wieżyczką wodną, którą czerpano wodę z kanału Trynka, dzisiaj płynącego częściowo pod ziemią i wpływającego do Wisły poniżej pałacu Opaterek i Bramy Wodnej. Dobrze udać się na Górę Zamkową, gdzie w drugiej połowie XIII w. zakon krzyżacki wznosił zamek, a dziś możemy podziwiać zrekonstruowaną wieżę „Klimek” i piękne widoki z jej szczytu, studnię zamkową i relikty murów zamkowych. Warto też obejrzeć pamiątki z czasów, gdy Grudziądz był centrum polskiej kawalerii.

Nowe

Miasto leżące na lewym brzegu Wisły. Pierwsze wzmianki o grodzie w źródłach pisanych pochodzą z 1266 r. jako o miejscu śmierci księcia Świętopełka. Zachowane są dwa kościoły pochodzące z XIV w. – parafialny pw. św. Mateusza i franciszkanów, pozostałości murów obronnych z drugiej połowy XIV w. Starówka w Nowem zachowała częściowo oryginalny układ urbanistyczny – przedkrzyżacką siatkę ulic na planie słowiańskiej owalnicy. W rynku stoją kamieniczki o fasadach barokowych lub secesyjnych. Jest tu też zamek zbudowany w połowie XIV w. przez Krzyżaków, a obecnie zaadaptowany na cele kulturalne.

Korzeniewo i Kwidzyn

Wieś Korzeniewo, usytuowana na prawym brzegu Wisły w gminie kwidzyńskiej, to dawny port rzeczny



„Na Wiśle” (fot. R. Repelowicz)

z zachowaną wieżyczką, w której kiedyś znajdowała się wnęka (zabita dziś deskami) podobna do tarczy zegarów ratuszowych, dzięki czemu płynąc Wisłą można było już z daleka zobaczyć stan wody w rzece, pokazywany przez wskazówkę znajdującą się na wyskalowanej tarczy. Mechanizm wodowskazu był automatyczny, uzależniony od stanu wody w Wiśle. Od roku 1919 na mocy traktatu wersalskiego port Korzeniewo łącznie z wąskim pasem ziemi wzdłuż prawego brzegu Wisły aż do korony wału przeciwpowodziowego należał do Polski. Istniało tu przejście graniczne, które Niemcy i obcokrajowcy przybywali oglądać jako jedyne miejsce (tzw. wolny dostęp do Wisły), gdzie można było swobodnie rzucić okiem na wody rzeki.

Od tego portu cztery i pół kilometra na wschód, nad rzeką Liwą (lewym dopływem Nogatu) leży Kwidzyn, który koniecznie trzeba zobaczyć. Jest to miasto powiatowe z podwójną lokacją. Gród (w dawnych dokumentach wymieniany jako Qedin czy Quidin, niem. Marienwerder) otrzymał prawa miejskie na prawie chełmińskim najpierw w roku 1233 lub w 1235 r., a następnie w 1336 r. Przez trzy wieki (XIII–XVI) był siedzibą biskupstwa pomezkańskiego. Do dziś stoi tu gotycki zespół zamkowo-katedralny kapituły pomezkańskiej. Na uwagę zasługuje wzniesiony przez biskupa Bertolda w pierwszej połowie XIV w. trzynawowy kościół św. Jana Ewangelisty, który w dawnych czasach rozgłos zdobył przez bł. Dorotę z Mątew, zamurowanej tu w celi (nie istniejącej już) w maju 1393 r. za zgodą biskupa, a pochowanej uroczyście w czerwcu 1394 r. Do jej grobu pielgrzymowali licznie wierni, ze względu na cuda, jakie miały się tu dziać. Warto obejrzeć zamek, obecnie muzeum, zespół miejskich murów obronnych, ruinę wieży ratusza z XIV w., domy z XIX i początków XX w., pałac regencyjny z drugiej poło-

wy XVIII w., neogotycki zespół koszar wojskowych z XIX w. złożony z siedmiu budynków: sztabowego, wartowni, budynków koszarowych, hali sportowej, dawnej ujeżdżalni i magazynowego.

Gniew

Miasto położone przy ujściu Wierzycy do Wisły. Budowę zamku i warownej osady na wysokim lewym brzegu rzeki Wisły rozpoczęli w roku 1283 Krzyżacy. Prawa miejskie na prawie chełmińskim nadane jej zostały w roku 1297. Z dziejów Gniewa mało znanym epizodem, ale interesującym w bogatej historii miasta, jest utworzenie w 1918 r. tzw. Republiki Gniewskiej, tym samym stającej się wówczas najmniejszym miastem – państwem w Polsce. W tym pięknym miejscu również koniecznie trzeba się zatrzymać i je obejrzeć, ma ono swój niepowtarzalny klimat, choć nazwę może nieco odstraszać. W Gniewie zachował się średniowieczny układ urbanistyczny Starego Miasta, gotycki kościół pw. św. Mikołaja (patrona żeglarzy i kupców), którego wystrój jednakże pochodzi w większości z XIX w. Miasto szczyli się największym w województwie pomorskim zespołem zabytkowych kamienic, a historia niektórych z nich sięga XIV w. Są „gniewskie leby” z XV w. – domy podcieniowe stojące po zachodniej stronie rynku. Nad miastem góruje odbudowany zamek, który od roku 1992 jest miejscem regularnie odbywających się inscenizacji i turniejów historycznych. Są tu również organizowane wystawy Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, jak też codzienne pokazy dawnych zwyczajów na dziedzińcu zamkowym. Gniew bardzo lubił król Jan III Sobieski, który w XVII w. zarządzał starostwem w Gniewie, bywał tu często wraz z żoną Marią Kazimierą i wznosił tu dla niej pałac.



Na spływie kajakowym przed zamkiem krzyżackim w Malborku (fot. W. Rusiecka)

Malbork

Miasto leżące na prawym brzegu rzeki Nogat, gdzie wznosi się zamek krzyżacki, który od roku 1997 jest na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jest to trzyczęściowa twierdza obronna w stylu gotyckim o kubaturze ponad 250 000 m³, składająca się z zamku niskiego, zamku średniego i zamku wysokiego. Jest to jeden z największych na świecie zachowanych zespołów gotyckiej architektury. Tu wielki mistrz zakonu krzyżackiego, Siegfried von Feuchtwangen, przeniósł w 1309 r. swój urząd, czyniąc tym samym to miejsce stolicą jednego z najpotężniejszych państw nad Bałtykiem. Od tego czasu aż do połowy XV w. rezydowali tu wielcy mistrzowie krzyżaccy, tu też ważyły się nieraz losy całych Prus. Niektórzy uważają, że ten warowny zamek został zbudowany na wzór pałacu dożów w Wenecji, gdzie zakon krzyżacki, czyli Zakon Szpitalny Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego, miał swą siedzibę na przełomie wieków XIII i XIV. Warto zwiedzić ten zespół zamku krzyżackiego, chłonąc historię zamku i zakonu oraz podziwiając umiejętności ówczesnych budowniczych, a oprócz niego można też zobaczyć: murowano-szachownicowy kościół z 1711 r., budynek Szpitala Jerozolimskiego z drugiej połowy XVI w. Tutejszy ratusz z drugiej połowy XIV w. przeszedł liczne przebudowy po zniszczeniach wojennych. Pomimo zniszczeń i przebudów, zachowane zostały bramy z drugiej połowy XIV w. – Garncarska i Mariacka, dwie baszty, a także fragmenty murów. Istnieje do dziś Młyn Górny, wybudowany w XV w., a odbudowany w XVIII w., folusz z 1400 r.

służący kiedyś garbarzom i sukiennikom, przebudowany na młyn zbożowy i śrutowy.

Elbląg

Miasto powiatowe usytuowane na prawym brzegu rzeki Elbląg, w pobliżu Zalewu Wiślanego. Niedaleko miejsca, w którym znajdowała się pruska osada Truso Krzyżacy wybudowali zamek obronny, wokół którego powstała osada. Otrzymała ona w roku 1246 przywilej miejski na prawie lubeckim. Miasto w XIV w. było ważnym ośrodkiem handlowym. Po pokoju toruńskim w 1466 r. Elbląg wszedł w skład państwa polskiego, otrzymał liczne przywileje od polskich królów i był ważnym portem morskim. Jednakże w kolejnych wiekach wojny, jakie tu się przetoczyły, poczyniły różne zniszczenia. Po pierwszym rozbiore Polski miasto wcielone zostało do państwa pruskiego i dopiero po drugiej wojnie światowej znów wróciło do Polski. W czasie tej ostatniej wojny zostało poważnie zniszczone, a najbardziej Stare Miasto. Kościoły, w tym katedra pw. św. Mikołaja – najstarszy elbląski obiekt sakralny, zostały odbudowane, rekonstruowana jest elbląska starówka z Bramą Targową. Warto obejrzeć zachowany XIX-wieczny pałac Augusta Abbege – zespół dworski wraz z parkiem „Bażantarnia” oraz Muzeum Archeologiczno-Historyczne i zapoznać się z ciekawymi zbiorami muzealnymi, pochodzącymi między innymi z wikińskiej osady Truso (znanej z relacji anglosaskiego żeglarza Wulfstama, który przybył tu około roku 890), elbląskiego Starego Miasta, gociego cmentarza w Weklicach.

Ostróda

To miasto powiatowe leżące nad pięcioma jeziorami, z których największe jest Jezioro Drwęckie, przed wojną nazywane było „Perłą Mazur”. Należy do najpopularniejszych miast na Mazurach, do którego można łatwo dojechać i dopłynąć. Ostróda, znana jako ośrodek turystyczny, sportu i rekreacji, ma bogatą historię. Prawa miejskie posiada od 1328 r., a od połowy XIV w. do dziś stoi tu zamek krzyżacki, choć jego gotycki charakter zachowały tylko piwnice (spalony został bowiem przez Armię Radziecką w 1945, a jego odbudowa została rozpoczęta w 1974 r.). Tu kwaterowali król szwedzki Gustaw Adolf w 1629 r. oraz Napoleon Bonaparte od 21 lutego do 1 kwietnia 1807 r.

Ostróda szczyli się pięknym położeniem i wkomponowaną w krajobraz infrastrukturą, w tym mołem – największym takim obiektem śródlądowym w Polsce, wyciągiem nart wodnych i torem kajakowym, jak też nowoczesnym amfiteatrem, gdzie odbywają się imprezy artystyczno-kulturalne, oraz Kanalem Ostródzko-Elbląskim. Warto tu zobaczyć: neogotycki kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w którym znajduje się pełna dramatycznej ekspresji czternastowieczna drewniana Pieta z Ostródy (przypuszcza się, że została ona sprowadzona na specjalne zamówienie do rozbudowywanego wówczas zamku krzyżackiego jako wyposażenie do kaplicy), neogotycki kościół ewangelicko-augsburski, obecnie metodystyczny z lat 1903–1909, gotycki kościół pw. św. Dominika Savio, odbudowany po zniszczeniach wojennych, wzniesiony w latach 1330–1351, Wieżę Bismarcka z 1902 r. stojącą nad Jezioro Drwęckim, koszary artyleryjskie z lat 1912–1913 przy ulicy Czarnieckiego. Można również wejść na wieżę kościoła ewangelickiego, by popodziwiać piękną panoramę miasta, lub popłynąć statkiem Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej. Warto też zajrzeć do zrekonstruowanego zamku ostródzkiego, w którym znajdują się między innymi obraz autorstwa Marie-Nicolas Ponce-Camusa „Napoleon użycza łask mieszkańcom Ostródy”, list Napoleona oraz medal „Napoleon w Ostródzie”.

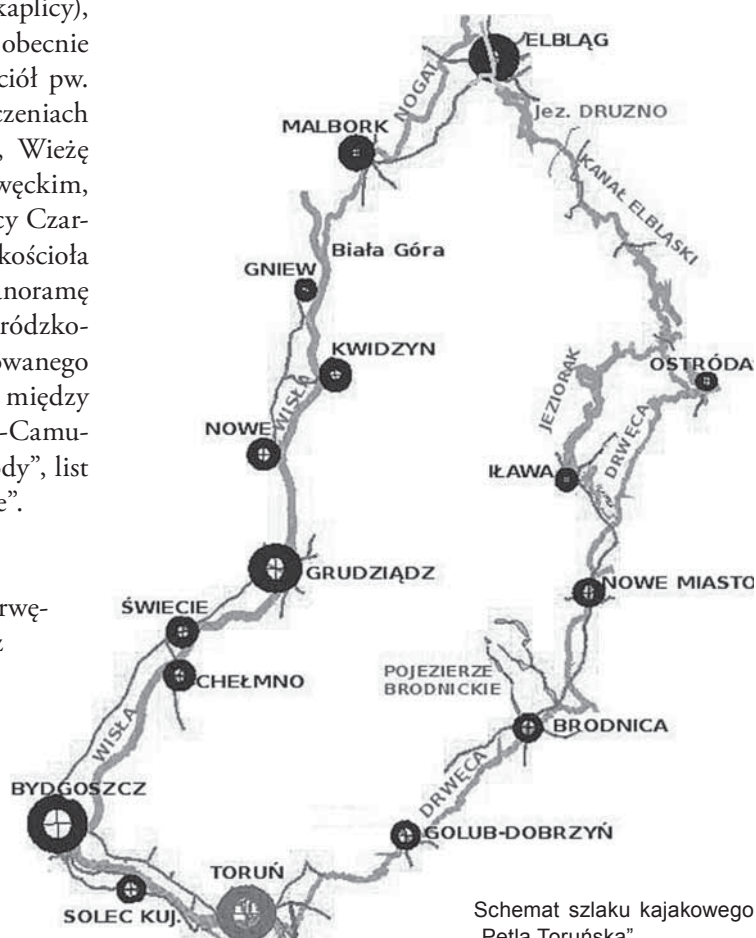
Nowe Miasto Lubawskie

Miasto powiatowe położone nad rzeką Drwęcą. Osada założona została w roku 1325 i tegoż roku otrzymała przywilej lokacyjny. Z czternastowiecznych zabytków do dzisiaj podziwiać możemy gotycki kościół farny pw. św. Tomasza Apostoła, trójnawowy, którego wnętrze ozdobione jest polichromiami średniowiecznymi, manierystycznymi i barokowymi, ale słynie z największego w Polsce zespołu malowideł ściennych z pierwszej połowy

XVII w. Cennym obiektem tej świątyni jest figura Matki Bożej z Dzieciątkiem wykonana z drewna, nazywana Matką Bożą Łąkowską, która została uratowana z płonącego kościoła w pobliskich Łąkach Bratiańskich. Przy kościele są pozostałości murów obronnych, wraz z podstawą baszty łupinowej, basztą prostokątną, które pochodzą z lat trzydziestych XIV w. Dotrwały do naszych czasów również czternastowieczne bramy – Brodnicka, w której jest Muzeum Ziemi Lubawskiej, oraz Lubawska. Z późniejszych zabytków warty obejrzenia jest dawny kościół ewangelicki z lat 1911–1912, stojący pośrodku nowomiejskiego rynku, w którym są dzisiaj kino, kawiarenki i informacja turystyczna. Stoi tu też kilka domów, których pochodzenie datowane jest na około 1335 r.–XV w. oraz kilka domów dziewiętnastowiecznych.

Brodnica

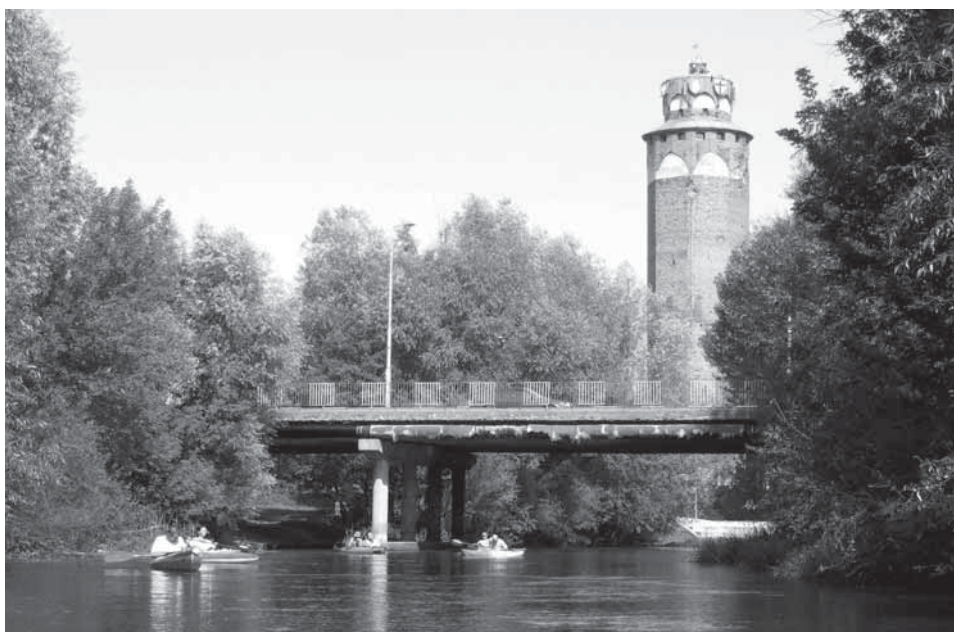
Usytuowana nad Drwęcą stolica Pojezierza Brodnickiego ma niezwykle ciekawą historię. Dzieje tego grodu sięgają XIII w., a pierwsza wzmianka historyczna informująca o jego zniszczeniu przez Jaćwingów pochodzi z 1263 r. Akt lokacyjny i prawa miejskie Brodnica ma od 1298 r. Krzyżacy rozpoczęli swoje długoletnie panowanie nad grodem, a rozpoczęli je od budowy zamku



Schemat szlaku kajakowego „Pętla Toruńska”

w 1305 r. Jednak rządy zakonu krzyżackiego nad ziemią chełmińską sprawowane były już od lat trzydziestych XIII w., kiedy to Konrad Mazowiecki nadał ją Krzyżakom, a ziemię michałowską, na których to historycznych dwóch ziemiach położona jest Brodnica, wykupili od księcia kujawskiego Leszka Ziemomysłowica. Obie ziemie rozdzielała Drwęca. Pod koniec wieku XIV miasto miało podwójną linię murów obronnych, 15 baszt i fosy. Może się wydawać, że była to fortyfikacja nie do zdobycia, a jednak kilkakrotnie ją zdobywano w różnych wiekach, w tym trzykrotnie przez wojska szwedzkie (1628 r., 1655–1659 i 1703–1705), które dokonały zniszczenia zamku pokrzyżackiego i splądrowały Brodnicę oraz ziemię michałowską. Gród i okoliczne ziemie były wielokrotnie areną walk i w rozmaitych okresach w różnych rękach.

Do najdawniejszych zabytków na brodnickiej Starówce należą: ruiny zamku krzyżackiego z wieżą; fragmenty murów obronnych z basztą narożną; brama Chełmińska (Kamienna), która jest jedyną zachowaną okazałą bramą fortyfikacji miasta, będącą dzisiaj siedzibą muzeum; czternastowieczna wieża Mazurska, zwana także Bocianią; trójnawowy kościół farny pod wezwaniem Świętej Katarzyny z prezbiterium z około 1320 r.; kościół ojców Franciszkanów z drugiej połowy XVIII w. i klasztor z pierwszej połowy XIX w.; trójkątny rynek z ratuszem i dziewiętnastowiecznymi kamienicami, a wśród nich kamienica będąca siedzibą jednego z najstarszych banków w Polsce, założonego w 1862 r.; siedemnastowieczne dwa spichlerze; odbudowany na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. pałac Anny Wazówny.



Wieża zamkowa w Brodnicy nad Drwęcą (fot. R. Repelowicz)

Golub-Dobrzyń

Te dwa połączone w 1951 r. miasta, jak podano w „Encyklopedii popularnej PWN”: Golub, mający prawa miejskie od 1300 r., oraz Dobrzyń, będący miastem w latach 1789–1870 i od 1919 r., leżą w pradolinie Drwęcy. Tu w zakolu rzeki na prawym brzegu, kiedy ziemia chełmińska została nadana Krzyżakom, w latach 1296–1306 wybudowali oni na wzniesieniu zamek obronny, mający strzec przeprawy jednego z dwóch brodów przez rzekę, oraz u jego podnóża gród, któremu nadano prawa miejskie. Tak powstał Golub. Natomiast położony na lewym brzegu Drwęcy Dobrzyń znany był jako przedmieście Golubia, a od lat osiemdziesiątych XVII w. jako Przedmieście Golubskie, bo taką nazwę nadał tej osadzie jej właściciel – Zygmunt Działyński, wojewoda kaliski. Ziemie, na których leżały oba miasta, na przestrzeni wieków należały do różnych władców i państw. Drwęca była więc nie tylko granicą geograficzną, ale też linią graniczną w różnych okresach dziejów tych ziem: oddzielała ziemię dobrzyńską i Mazowsze od państwa zakonu krzyżackiego (1231–1454), rozdzielała ziemię chełmińską od ziemi dobrzyńskiej (1466–1772), jak również zabór pruski od zaboru rosyjskiego (1815–1918). W czasie tych burzliwych lat pomysły były dla Golubia między innymi czas, kiedy Zygmunt III Waza nadał starostwo golubskie (1611–1625) swojej siostrze, królownie Annie Wazównie. Toteż dzisiaj często jest ona wspominana, zwłaszcza podczas organizowanych na zamku balów kostiumowych i turniejów rycerskich.

Warto tu obejrzeć zamek, który skrywa ciekawą historię swoją i okolicznych ziem, popatrzeć na rozpościerający się stąd widok na Golub-Dobrzyń, pospacerować po ładnie się prezentującym rynku Golubia, zajrzeć do kościoła farnego pod wezwaniem św. Katarzyny z XIII–XIV w., obejść istniejące duże fragmenty murów obronnych dawnego grodu, obejrzeć Dobrzyń z ładnym zielonym placem Tysiąclecia, gdzie pomniki wspominają bitwę 1920 r., w której zginęli synowie tej ziemi, walcząc pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego,



Widok z mostu na Drwęcy na zamek w Golubiu-Dobrzyń (fot. E. Matusiak-Gordon)

przypominają historię drugiej wojny światowej, kiedy to Niemcy wymordowali połowę jego mieszkańców, głównie Żydów i spalili ich domy. Pomnik czczący ich pamięć stoi na lewym brzegu rzeki, niedaleko mostu łączącego dziś te dawniej odrębne miasta. Dobrze zobaczyć również tutejszy kościół parafialny pw. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej z 1823 r. Potem pójść nad Drwęcę na bulwar spacerowy, gdzie można przysiąść na ławeczce i podumać nad dziejami tych odmiennych miast, ziem i naszych przodków, jak też nad przyszłością...

Mennonici

Na brzegach Wisły i nad Kanałem Elbląskim napotykamy szereg zabytków pozostałych po mennonitach. To jeden z odłamów anabaptystów (protestanckiego ugrupowania wyznaniowego), uformowany w 1536 r. przez księdza Menno Simmonsa z Fryzji. W wyniku prześladowań na tle religijnym przez katolików i protestantów w XVI w. musieli masowo emigrować, licząc na tolerancję religijną w innych państwach, w tym i w Polsce, która należała wówczas do bardziej tolerancyjnych krajów. W połowie XVI w. Rada Miejska Gdańska wydała zgodę na osiedlenie się mennonitów na gruntach miejskich. Posiadając umiejętności gospodarowania na podmokłych terenach mogli zagospoda-

rować Żuławy i inne obszary. Toteż pozwolono im na osiedlanie się w delcie Wisły, a Elbląg zaangażował ich do zagospodarowania podmokłych nieużytków. Następnie przesuwali się w górę Wisły, wzdłuż obu jej brzegów – od Nowego przez Bydgoszcz, Toruń, aż po Włocławek. Warunki osadnictwa mennonici mieli korzystne. Z reguły ich osiedlanie odbywało się na zasadach długoterminowej dzierżawy z prawem dziedziczenia. Będąc niezwykle pracowitymi, przyczyniali się do rozwoju gospodarczego obszaru, a tym samym do wzrostu swoich dochodów.

Spółeczność ta, choć nieliczna, odegrała dużą rolę w ukształtowaniu krajobrazu Żuław, z kanałami, wałami, polderami, nasypami ziemnymi. Zakładała kolonie i wsie, wnosząc do kultury polskiej swoje zwyczaje. Obecnie możemy zetknąć się na tych terenach z dziedzictwem mennonitów, charakterystycznymi domami podcieniowymi (na przykład dom wąskofrontowy z podcieniem szczytowym, dom z podcieniem szczytowym i bocznym skrzydłem mieszkalnym, dom długofrontowy z podcieniem od strony kalenicy), które mieli zamożniejsi gospodarze, kościołami i cmentarzami, zabytkowymi urządzeniami hydrotechnicznymi, a gdzieś tam wiatrakami lub tylko korpusami wiatraków. Do dzisiaj zachowały się układy rowów melioracyjnych nakreślone przez mennonitów.



Jeden z domów podcieniowych mennonitów, jakie pozostały na Żuławach (fot. R. Re-pelowicz)

Ciekawostki przyrodnicze

Płynąc szlakiem kajakowym „Pętla Toruńska”, szczególnie przez tereny rezerwatów czy parków krajobrazowych, podziwiać możemy piękno przyrody, spotkać po drodze wiele różnych zwierząt – sarny, bobry, kuny, czasem losia, różne gatunki ptaków, jak na przykład czaple siwe i białe, czarne bociany czy zimorodki.

Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego

Nazwa Parku była kilkakrotnie zmieniana. W 1999 r. był to Park Krajobrazowy Doliny Dolnej Wisły, powstały z połączenia Nadwiślańskiego Parku Krajobrazowego i Chełmińskiego Parku Krajobrazowego, a od 2003 r. i ponownie od 2005 r. nosi nazwę „Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego”. Zespół Parków chroni przyrodę mezoregionu fizycznogeograficznego Dolina Dolnej Wisły. Jest to cenny także pod względem krajobrazowym obszar pomiędzy Bydgoszczą a Nowem obejmujący lewo- i prawobrzeżną część Wisły. Wzbogacają go historyczne obiekty Chełmna, Świecia i Nowego. Rzeźba terenu jest zróżnicowana i ukształtowana została kiedy cofał się ostatni lądolód skandynawski, to znaczy około 17–16 tysięcy lat temu. Toteż płynąc Wisłą, możemy zobaczyć od strony rzeki skarpy, którymi obrzeżone są rozległe tereny w dolinie rzecznej, są tu bowiem terasy pradolinne i dolinne, jak też wysoczyzna morenowa i fragmenty wysoczyzny falistej i równiny sandrowe. Na obszarze Zespołu Parków występuje 117 jezior o łącznej powierzchni około 239 ha i znajduje się 14 rezerwatów przyrody, a wśród nich między innymi rezerwat leśny: „Wiosło Duże” z lasami dębowymi i mieszanymi oraz „Grabowiec” z grądem i dębami o obwodzie

5–8 m. W „Wielkiej Kępie Ostromeckiej” i „Lesie Mariańskim” zachowały się fragmenty starych lasów łągowych. Jednakże lasy pokrywają stosunkowo niewielką część Zespołu Parków i są one rozmieszczone nierównomiernie. Największe kompleksy leśne są na terenach gmin dąbrowskiej, chełmińskiej, świeckiej i dragackiej. Na terenie Zespołu Parków występuje 67 gatunków roślin pod całkowitą ochroną, z których większości grozi wyginięcie i zamieszczone są w „Czerwonej księdze”, oraz 14 pod częściową.

W rezerwach chroniona jest, na

przykład, roślinność stepowa i związana z nią roślinność ciepłolubnych okrajków oraz zarośli („Zbocza Płutowskie”, „Góra św. Wawrzyńca”).

Starorzeczca cechuje bogactwo roślin wodnych oraz szuwarowych, toteż spotkać tu można grzybienię, grążele, rdestnice i paproć dna salwinia, a na brzegach żabieniec lancetowaty i trawiasty, przy rezerwacie na Ostrowiu Panieńskim zaś, leżącym na brzegu Wisły na terasie zalewowej pomiędzy największą z polskich rzek a ciekim wodnym zwanym „Trynka” na obrzeżach Chełmna, fiołek wyniosły.

Zespół Parków jest miejscem bytowania i szlakiem wędrówek wielu gatunków zwierząt, szczególnie ptaków. Często zobaczyć można gągoły, czernice, mewy, czaple siwe, bociany czarne, kanie rude, zimorodki, słowiki szare, łabędzie wierne, orły bieliki, myszołowy włochate. Obszar Dolina Dolnej Wisły, obejmujący 34 909,2 ha leżący w województwach kujawsko-pomorskim i pomorskim, został ujęty w europejskiej sieci ekologicznej Natura 2000.

Obszar Chronionego Krajobrazu Rzeki Nogat

Obszar Chronionego Krajobrazu Rzeki Nogat obejmuje tereny międzywala Nogatu wraz z okolicznymi terenami, gdzie koncentrują się elementy związane z dawnym osadnictwem żuławskim. Celem jego utworzenia jest zachowanie kompleksu łąk, pastwisk i szuwarów stanowiących ostoję ptaków oraz drobnych ssaków na obszarze Żuław Wiślanych.

Obszar Chronionego Krajobrazu Jeziora Drużno

Ma powierzchnię 11 738,9 ha i położony jest w województwie warmińsko-mazurskim, w gminach elbląskiej, markuskiej, pasłęckiej i milejewskiej. Obejmuje on obszar specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Jezioro Drużno (3 175, 8 ha), w którego granicach znajduje się



Czapla (fot. R. Repelowicz)

rezerwat przyrody „Jezioro Drużno” (3 021,6 ha), stanowiący również Ostoję Ramsarską objętą ochroną na mocy Konwencji Ramsarskiej jako obszar wodno-błotny mający znaczenie międzynarodowe, zwłaszcza jako siedlisko życiowe ptactwa wodnego. Położony jest na obszarze depresyjnym części wschodniej Żuław Elbląskich.

Jezioro jeszcze w X w. było częścią Zalewu Wiślanego, a dzisiaj ma z nim połączenie poprzez rzekę Elbląg. Do płytkiego, zarastającego i zmniejszającego się lustra wody jeziora przylegają bagna, łąki i lasy. Taflę wody w znacznej części pokrywają nimfoidy: grąźel

żółty, grzybień biały, grzybieńczyk wodny. Tworzą one zwarte pokrywy o powierzchni często przekraczającej 100 m².

Jezioro Drużno jest ostoją ptaków wodno-błotnych i właśnie z tego względu obszar ten jest chroniony. Jest jedną z kilku najważniejszych w Polsce ostoji lęgowych rybitwy białowąsej, śmieszki, gęgawy i krakwy. Gniazdują tu w dużej liczbie: perkozy dwuczube, zielonki, rybitwy rzeczne, rybitwy czarne, podróżniczki. W okresie migracji jest to miejsce odpoczynku i żerowania ptaków wodno-błotnych, położone w pobliżu szlaku wędrówko-



Obszar Chronionego Krajobrazu Rzeki Nogat (fot. R. Repelowicz)



Kołowrót pochylni Oleśnica na Kanale Ostródzko-Elbląskim (fot. R. Repelowicz)



Płynąc kajakiem na Kanale Ostródzko-Elbląskim mijać się można ze statkiem pasażerskim (fot. R. Repelowicz)

wego wiodącego wzdłuż wybrzeża Bałtyku. W czasie wędrówek wiosennych i jesiennych największe zgrupowania tworzą tu gęś zbożowa (3 000–7 000 osobników) i gęś białoczelna (5 000–8 000 osobników). Jest to również miejsce koncentracji żurawi (do 2 000 osobników). Łączna liczebność spotykanych w tym czasie na jeziorze Drużno i w jego najbliższej okolicy stad ptaków wodno-błotnych sięga 10 000–20 000 osobników.



Autor, Józef Rusiecki, z flagą PTTK w dłoniach, na Wiśle (fot. H. Miłoszewski)

Rezerwat ichtiologiczny Rzeką Drwęca

Rzeką Drwęca na całej swej długości została uznana za ichtiologiczny rezerwat przyrody, utworzony w celu ochrony środowiska wodnego i bytujących w nim ryb, a w szczególności dla ochrony środowiska pstrąga, łososa, troci i certy. Występują tu również boleń, głowacz białopłetwy, koza, łosoś atlantycki, minóg rzeczny, piskorz, różanka, świnka, lipień, miętus. Ponadto spotkać tu można rzadko spotykane płazy i gady, między innymi: kumaka nizinnego, traszkę grzebieniastą, traszkę zwyczajną, ropuchę szarą, grzebiuszczkę ziemną, ropuchę paskówkę, ropuchę zieloną oraz inne różnorodne i chronione gatunki zwierząt.

Jest to najdłuższy ichtiologiczny rezerwat przyrody w Polsce.

Ciekawostki techniki

Kanał Ostródzko-Elbląski – zwany również Kanałem Elbląskim – jest unikatowym systemem wodnym łączącym kilka zachodniomazurskich jezior z Zalewem Wiślanym. Ten ponad 150-letni kanał jest najdłuższym kanałem żeglownym w Polsce – jego długość wynosi 84,2 km. Jego oryginalność polega na pokonywaniu stumetrowej, prawie naturalnie występującej w tym regionie, różnicy poziomów wody przy pomocy zespołu pochylni i śluz. Pochylnie są szynowymi urządzeniami wyciągowymi napędzanymi mechanicznie siłą przepływu wody. Ten światowej klasy zabytek sztuki hydrotechnicznej zaprojektowany został i zrealizowany przez inżyniera Georga Jacoba Steenke (ur. w Królewcu w 1801 r., zm. w Elblągu w 1884 r.) w latach 1845–1860 i 1874–1881 w celu

gospodarczego połączenia wodnego Prus Wschodnich z Bałtykiem.

Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 stycznia 2011 r. Kanał Elbląski uznany został za pomnik historii ze względu na wartości kulturowe, krajobrazowe, techniczne, materialne i niematerialne oraz autentyczność i funkcjonalną integralność Kanału Elbląskiego będącego świadectwem najwyższego poziomu dziewiętnastowiecznej kultury technicznej oraz jedynym na świecie nieprzerwanym działającym kanałem wykorzystującym system zabytkowych pochylni typu suchy grzbiet. [...] Obszar pomnika historii „Kanał Elbląski” obejmuje układ drogi wodnej Kanału Elbląskiego łączący jeziora: Drużno, Piniewo, Sambrod, Ruda Woda, Bartężek, Ilińsk, Drwęckie, Pauzeńskie, Szelaż Wielki, Szelaż Mały, Karnickie, Dauby, Jeziorak, Mały Jeziorak wraz ze związanymi z nimi: 5 pochylniami – Całuny, Jelenie, Oleśnica, Kąty, Buczyniec, 4 śluzami – Mitomłyn, Zielona, Ostróda, Mała Ruś, 4 wrotami ochronnymi – Mitomłyn, Buczyniec, Ligowo, Zagadka, 5 jazami – Mitomłyn, Zielona, Itawa, Samborowo, Ostróda, a także innymi przynależnymi do kanału elementami systemu urządzeń hydrotechnicznych.

Jednak płynąc Kanałem Elbląskim podziwiać można nie tylko zabytki sztuki hydrotechnicznej, ale również piękną przyrodę. Można tu zobaczyć wiele gatunków ptaków, w tym czaple, czarne bociany czy zimorodki.

*Elżbieta Matusiak-Gordon,
Józef Rusiecki*

Tadeusz Kościuszko we Wrocławiu?

Czwarty czwarty tysiąc siedemset dziewięćdziesiąty czwarty – to łatwa do zapamiętania data bitwy pod Raclawicami, zwycięstwa oddziałów Tadeusza Kościuszki. Minęło już od tego wydarzenia 220 lat. Jest więc okazja przybliżyć wędrowcom po kraju i czytelnikom „Gościńca” tę wybitną postać naszego Rodaka.

Tadeusz Kościuszko we Wrocławiu? Pytanie prowokacyjne. Postać Tadeusza Kościuszki znajdziemy we wszystkich encyklopediach, także obszernie wypełnia hasło w Internecie. Nie ma zapewne miasta w Polsce, gdzie by jego nazwisko nie widniało na tabliczce jednej z głównych ulic. Tak jest i we Wrocławiu, gdzie w centralnej części miasta znajduje się plac im. Tadeusza Kościuszki i przecinająca go jedna z dłuższych i ważniejszych ulic.

Na słynnym płótnie Jana Styki i Wojciecha Kossaka „Panorama Raclawicka”, znajdującej się w rotundzie wrocławskiej, zobaczymy Tadeusza Kościuszkę w czamarze, na koniu, z podniesioną ręką, kierującego kosynierów do ataku na moskiewskie armaty. Czy jednak naczelnik insurekcji kościuszkowskiej był kiedyś we Wrocławiu osobiście, a nie tylko na obrazie?

Miłość, nauka, walka o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki i...

Nim odpowiem na to pytanie, poznamy jego życiorys. Już słyszę: „znamy, znamy”, a jednak czy tak dokładnie? Przypatrzmy się latom młodości, wiekowi męskiemu, nieudanym miłościom – pierwszej części jego życiorysu, do epizodu wrocławskiego. Odpowiedzmy na pytanie, co spowodowało jego wyjazd do Ameryki i poznamy tamtejsze dzieje uczestnika walk o niepodległość obcego kraju, gdy własny nie miał pełnej wolności. Cytuję za „Encyklopedią Powszechną Ultima Thule” (tom 6, Warszawa 1934, s. 54), chyba najlepszą encyklopedią, jaka ukazała się w wieku XX w Polsce (bez ostatnich tomów, bo druk przerwała wojna), w oryginalnym słownictwie sprzed osiemdziesięciu lat:

Kościuszko Tadeusz, naczelnik powstania 1794 r., bohater narodowy polski (4 II 1746–15 X 1817), ur. w Merczowszczyźnie (według niektórych źródeł w Siechnowiczach) w pobliżu Kossowa na Polesiu. Pochodził z rodziny białoruskiej od wieków spolszczonej, średniozamożnej, zamieszkałej w Siechnowiczach w Brzesko-Litewskim, gdzie rodzina ta zaliczała się do klienteli Czartoryskich. Siechnowicze nadane były przez Zygmunta I swemu dworzaninowi Konstantemu, synowi Teodora zwanego pieszczotliwie Kościuszą, Kościuszką. Ojciec Tadeusza, Ludwik, był miecznikiem brzeskim. Wziął on w zastaw od Sapiehów Merczowszczyznę w Słonimskiem, gdzie ożenił się z Teklą Ratomską, szlachcianką spod Orszy. Tutaj mieszkał i gospodarzył, tutaj też przyszły na świat jego dzieci: Anna, późniejsza Estkowa, Józef, Katarzyna (Żółtkowska) i najmłodszy Andrzej Tadeusz Bonawentura. Ojciec wcześniej umarł, matka przeniosła się do

Siechnowicz, gdzie posiadała 33 włóki o 32 chatach włościańskich. Guwernerem był jakiś wuj. Ulubioną lekturą dziecka był Plutarch, a ukochanym Tymoleon. W szkołach był pijarskich w Lubieszowie nad Stochodem (1755–60), ale do ostatniej klasy nie uczęszczał. Za protekcją Czartoryskich dostał się 18 grudnia 1765 r. do świeżo utworzonej w Warszawie Szkoły Rycerskiej, czyli Korpusu Kadetów w pałacu Kazimierzowskim, którego kometantem był ks. Adam Czartoryski, gen. ziem podolskich. Atmosfera panowała w szkole bardzo patriotyczna. Po roku Kościuszko otrzymał patent oficcerski (1766) i został instruktorem szkolnym, a w grudniu 1768 r. otrzymał szarżę kapitańską. Kolegował z przyszłymi generałami: Wodzickim, Orłowskim, Sierakowskim, Wojciechem Turskim. Król lubił Kościuszkę, szczególnie za zdolności rysunkowe. Poznał wówczas na pensji u pani Szmitt rówieśniczkę swoją, wojewodziankę smoleńską, potem hetmanównę, Ludwikę Sosnowską. Młodzi zakochali się w sobie, a Kościuszko spędzał wakacje w Sosnowicy w Podlaskiem, zapewne w charakterze guwenera. Chciał pannę wykraść, sprawa się wydała i Kościuszko musiał uchodzić za granicę. Przy pomocy króla i ks. Adama Czartoryskiego wyjechał do Francji razem z kolegą Orłowskim i latem 1769 obaj wstąpili do królewskiej Akademii malarstwa i rzeźby, gdzie kolegowali się z plejadą słynnych malarzy francuskich. Po roku jednak rzucił Akademię i kształcił się w matematyce, mechanice, sztuce wojennej i naukach społeczno-ekonomicznych. W połowie 1774 r. powrócił do Polski przy boku Czartoryskiego. Sosnowska została umieszczona w klasztorze kamedulek pod Kowlem, a potem wydana przymusem za Józefa ks. Lubomirskiego. Ale Kościuszkę kochała dożgonnie. Zawód miłośny i rozbiór kraju wpędziły Kościuszkę w niebezpieczną melancholię, z której wyratowała go rodzina,

wyprawiając zagranicę. Chciał wstąpić do służby saskiej, szukał protekcji Mniszcha, ale dowiedziawszy się o walkach wyzwoleniczych Stanów, w sierpniu 1776 r. wylądował w Filadelfii i mianowany został pułkownikiem inżynierem. Fortyfikował Bilingsport nad rzeką Delaware, a potem, przydzielony do armii północnej gen. Gatesa, umacniał fort Ticonderogi, wybrał i oszańcował pozycje do słynnej bitwy pod Saratogą, fortyfikował rzekę Hudson i na skale West-Point wzniósł silną twierdzę, gdzie w 1830 r. postawiono mu pomnik. W 1780 r. został głównym inżynierem armji południowej gen. Greena, zbadał dorzecze rzeki Pedee, sporządził pontony, przeprowadził armję przez rzeki Yadkin i Dan. Kierował robotami oblężniczymi przy zdobywaniu fortecy Ninety Six, sypał okopy pod Charlestonem, prowadził partyzantkę. Po skończonej wojnie awansowany został przez Kongres 13 X 1783 na gen. brygady, otrzymał duży obszar ziemi, pięcioletnią gażę i wysoki order Cuncynnata [otrzymał go w Filadelfii 5 maja 1784 r. z rąk prezydenta Waszyngtona. Towarzystwo Cuncynata było elitarnym stowarzyszeniem oficerów; prócz Kościuszki należało doń tylko dwóch cudzoziemców – przypisek a.k.]. Ośmioletni pobyt w Ameryce dał Kościuszcze niezależność materialną, praktykę bojową, rozległą wiedzę i republikańskie, demokratyczne przekonania. Odplynął z New Yorku do Francji w lipcu 1784 r.; kilka miesięcy zabawił u Czartoryskich w Puławach, poczem przez 5 lat gospodarował w Siechnowiczach. Gdy Sejm Czteroletni uchwalił aukcję wojska, za protekcją Ludwika Lubomirskiej i ks. Adama Czartoryskiego mianowany został w paźdz. 1789 gen. majorem w wielkopolskiej dywizji gen. Malczewskiego. Kwaterował we Włocławku, ale rychto przeniesiony został do dywizji ks. Józefa i kwaterował na Podolu w Międzybożu, gdzie przywiązał się do 18-letniej Tekli Żurawskiej, córki chorążego żydaczowskiego. Ale i tu spotkał się ze sprzeciwem ojca Tekli, która parę lat potem wyszła za Kniaziewiczza. Usilną pracą wyszkolił Kościuszkę armię ks. Józefa. W kampanii ukraińskiej 1792 r. Kościuszkę opierał się korpusowi Lewanidowa. Na nim legło brzemień ochrony tyłów i lewego skrzydła. Przy przeprawie Moskali przez Bug pod Dubienką Kościuszkę przez 5 godzin powstrzymywał napór całej armji Kochowskiego. Sława Kościuszki rozniósła się po całej Europie, a Legislatywa przyznała mu obywatelstwo francuskie. 1 VIII 1792 został gen. lejtnantem, ale już generalicja i oficerowie podawali się do dymisji. Podał się i Kościuszkę. Bawił czas dłuższy w patacu Błękitnym w Warszawie u Czartoryskich, potem w Sieniawie, gdzie doznał od Czar-

toryskich entuzjastycznego przyjęcia, wreszcie pod pseudonimem barona Bieda udał się do Lipska (grud. 1792).

W tym miejscu przerywam encyklopedyczne dzieje Tadeusza Kościuszki. Droga wielu Polaków emigrantów i uchodźców przy końcu wieku XVIII i w wieku XIX wiodła przez Śląsk do Saksonii, także Kościuszki. Był ścigany przez władze carskie, a także Targowicę i dlatego podróżował potajemnie pod przybranym pseudonimem. Przebywał 11 i 12 grudnia w Krakowie, dalej trasa wiodła przez Górny Śląsk i 17 grudnia znalazł się we Wrocławiu, na Boże Narodzenie dotarł do Lipska. Czy był we Wrocławiu tylko jeden dzień, czy kilka – nie wiemy.

O krótkim pobycie Kościuszki we Wrocławiu wiemy z jego listu skierowanego do księżnej Izabeli Czartoryskiej, który był tej treści (pisownia autora oryginalna):

Jaśnie Oświecona Mościa Księżna Dobrodziko

Z Braclawia także oddawszy winne jej uszanowanie mam honor upraszać o pamięć omnie, abyś raczyła przesyłać nowiny z listami domnie zawsze adresując Monsieur Barron Bieda pisze ia do Xsięcia aby wyrobił pozwolenie być w Zamościu atak będą bliskim wszystkich nowin iPuław przyłącz JOWXMDobrodziko i swoje prośby zamną atak pewniejszym będą skutku mam honor pisać się

JOWXM Dobrodziki Najniższym Sługą

TBieda

17. lobris zBraclawia

Młodszym czytelnikom wyjaśniam skrót JOWXM: Jaśnie Oświecona Waszmość Księżna Miłościwa...

Jaśnie Oświecona Mościa Księżna Dobrodziko

Z Braclawia także oddawszy winne jej uszanowanie mam honor upraszać o Pamięć omnie, abyś raczyła przesyłać nowiny z listami domnie zawsze adresując Monsieur Barron Bieda pisze ia do Xsięcia aby wyrobił pozwolenie być w Zamościu atak będą bliskim wszystkich nowin iPuław przyłącz JOWXMDobrodziko i swoje prośby zamną atak pewniejszym będą skutku mam honor pisać się

JOWXMDobrodziki

Najniższym Sługą

T Bieda

17. lobris zBraclawia

Dalsze losy wodza powstania narodowego

Dalsze losy Tadeusza Kościuszki są lepiej znane, podam więc je w skrócie. Jesienią roku 1792 i na początku 1793 r. w kraju nastąpiło ożywienie nastrojów patriotycznych, zawiązały się pierwsze ogniwa spisku i przygotowanie do powstania. Kościuszko w styczniu 1793 r. wyjechał z Saksonii do Paryża w celu porozumienia się z rządem francuskim, ale konkretnych zobowiązań nie uzyskał i powrócił w kwietniu tegoż roku. W dniu 13 stycznia 1793 r. Prusy i Rosja podpisały porozumienie w sprawie drugiego rozbioru Polski (nie dziwny się zatem, że 23 sierpnia 1939 r. powtórzyli to w Moskwie Ribbentrop i Mołotow). We wrześniu 1793 r. w Lipsku spiskowcy polscy zaproponowali Kościuszcze stanowisko dyktatora powstania w Polsce. Przysięga Naczelnika na krakowskim rynku (24 marca 1794 r.), powstanie sił sprzyśniętych – insurekcja kościuszkowska, oraz walki z wojskami rosyjskimi: zwycięstwo po Racławicach, ale klęska pod Szczekocinami z przeważającymi siłami rosyjskimi i pruskimi, obrona Warszawy i klęska pod Maciejowicami z dwukrotnie silniejszymi siłami Moskali, gdzie ranny Kościuszko dostał się do niewoli. Powstanie w Polsce i na Litwie gasło.

Więziony dwa lata w kazamatach twierdzy Piotropawłowskiej w Petersburgu, obłożnie chory, zostaje Kościuszko przez cara Pawła I Romanowa (10 dni po jego wstąpieniu na tron) uwolniony, ale wymuszono na nim wiernopoddańczą przysięgę (wraz z nim uwolniono 20 tys. Polaków). W sierpniu 1797 r. wyjechał przez Sztokholm i Londyn do Ameryki. W czerwcu roku następnego powrócił do Europy, do Francji. Otaczał opieką legiony, ale nie ufał Napoleonowi. Nie mogąc doczekać się wskrzeszenia niepodległości Polski, usunął się od spraw publicznych. Pod koniec życia zamieszkał w Szwajcarii, w Solurze u Franciszka Ksawerego Zeltnera (wójta Soluru) i tam zmarł 15 paź-

Tekst przysięgi złożonej przez Tadeusza Kościuszkę na rynku krakowskim w dniu 24 marca 1794 r.: *Ja Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla jej obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego.*

dziennika 1817 r. Spoczywa na Wawelu w krypcie Leonarda, a jego serce znajduje się na Zamku Królewskim w Warszawie.

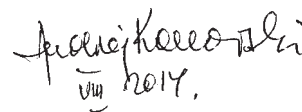
Tadeusz Kościuszko odznaczony został w 1793 r. Orderem Orła Białego i Krzyżem Virtuti Militari (jako jeden z pierwszych za bitwę pod Zieleńcem).

Poświęcone pamięci Kościuszki

Imię Tadeusza Kościuszki nosi najwyższy szczyt Australii (2 228 m) odkryty i nazwany tak przez Pawła Edmunda Strzeleckiego. W Krakowie znajduje się kopiec Tadeusza Kościuszki (usypany w latach 1820–1823), także kopce jemu poświęcone znajdują się w Olkuszu i w Połańcu. Na Białorusi w Mereczowszczyźnie istnieje Muzeum Tadeusza Kościuszki w odtworzonym po zniszczeniach wojennych dworze, należącym kiedyś do Kościuszków. Muzeum jemu poświęcone jest też w Filadelfii – w domu, w którym na przełomie lat 1797–1798 przez sześć miesięcy mieszkali Tadeusz Kościuszko i Julian Ursyn Niemcewicz. Muzeum im. T. Kościuszki w roku 1988 otwarte zostało w ratuszu w Maciejowicach. Na Wawelu stoi konny pomnik Tadeusza Kościuszki, jego pomnik znajduje się także przy Pałacu Biskupim w Kielcach. Kilka pomników, posągów i tablic pamiątkowych upamiętniających Kościuszkę jako bohatera narodowego Stanów Zjednoczonych znajduje się w USA. Politechnika Krakowska i Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych we Wrocławiu noszą imię Tadeusza Kościuszki, jak również wiele szkół, gimnazjów i liceów w Polsce.

Karol von Holtei, wrocławski pisarz i aktor, polonofil, napisał operę „Stary wódz” (1829 r.) upamiętniającą postać Tadeusza Kościuszki. Julian Verne umieścił portret Kościuszki w gabinecie kapitana Nemo (przeciwnik Anglii) na statku Nautilus w powieści „20 000 mil podmorskiej żeglugi”.

Andrzej Konarski



Literatura: „Encyklopedia Powszechna Ultima Thule”, t. 6, Warszawa 1934; A. Konarski, „604 zagadki o Wrocławiu”, Wrocław, 2014; „220 rocznica pobytu Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu”, Wrocław 2012 (ulotka wydana przez Oddział Wrocławski PTTK – Wrocławski Klub Piechurów „Perpedes” im. B. Turonia, opracowanie ulotki: S. Bobowiec); Wikipedia, wolna encyklopedia.

Pomorze Gdańskie – mijające krajobrazy Kociewia

Pod taką nazwą przeprowadzono na Uniwersytecie Gdańskim już piąty – z 21, jakie się dotychczas odbyły w całym kraju – Pomorski Sejmik Krajoznawczy, który został objęty patronatem honorowym przez Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka, Rektora Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr. hab. Bernarda Lammka i Prezesa Zarządu Głównego PTTK Romana Bargieła.

Od czasu zakończenia VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie w roku 2010 w różnych stronach Polski organizowane są sesje krajoznawcze „Mijające krajobrazy Polski” zainicjowane przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK, które będą trwały do kolejnego – VII Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w 2020 r. Ich tematem są zmiany zachodzące w polskim krajobrazie. Zaproponowany wspólny temat ma ukazywać walory przyrodnicze i kulturowe poszczególnych regionów naszego kraju oraz tempo ich przemian, tak pozytywnych, jak i negatywnych.

Organizatorem piątego na Pomorzu sejmiku krajoznawczego w dniach 22–23 listopada 2014 r. było Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK w Gdańsku, a jego realizacją zajęli się Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK i Pomorska Komisja Fotografii Krajoznawczej PTTK w Gdańsku. W skład Komitetu Organizacyjnego Sejmiku weszli: Ryszard Józef Wrzosek – przewodniczący,

Piotr Paweł Woźniak – wiceprzewodniczący, Jacek Barańczuk – wiceprzewodniczący i Alicja Wrzosek – sekretarz. Sejmik ten nie odbyłby się bez wydatnej pomocy: Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, Polskiego Towarzystwa Geograficznego Oddział Gdański, Ligi Ochrony Przyrody Okręg Gdańsk i Lokalnej Organizacji Turystycznej Kociewie w Tczewie. Pomocy w organizacji sejmiku udzielili również: Wydział Oceanografii



Rozpoczęcie sesji poprzedził występ młodzieżowego Zespołu Folklorystycznego „Modraki” z Pelplina, propagującego kulturę ludową i folklor kociewski (fot. E. Matusiak-Gordon)



W imieniu Marszałka Województwa Pomorskiego na sesję przybyła Marta Chełkowska – dyrektor Departamentu Turystyki i Promocji Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku (fot. E. Matusiak-Gordon)

i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, Pomorski Urząd Marszałkowski i Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku.

Patronami medialnymi sejmiku były: „Gazeta Uniwersytecka” Uniwersytetu Gdańskiego, „Gościniec Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego”, „Pomerania” – Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i „Dziennik Bałtycki” – największa i najchętniej czytana gazeta na Pomorzu.

tańce Kociewia, zaprezentowane przez 20-osobowy zespół.

Później wszyscy udali się na sesję naukową. Uczestników sejmiku, w tym zaproszonych gości, powitali prof. Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska i Ryszard J. Wrzosek. W imieniu Marszałka Województwa Pomorskiego na sesję przybyła Marta Chełkowska – dyrektor Departamentu Turystyki i Promocji Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Władze Uniwersytetu

Kierownictwo naukowe objęła prof. UG dr hab. Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska, która wspólnie z Ryszardem Wrzosem, Członkiem Honorowym PTTK, kierowała obradami sesji.

Sesja naukowa o Kociewiu

Rozpoczęcie sesji w dniu 22 listopada poprzedził występ młodzieżowego Zespołu Folklorystycznego „Modraki” z Pelplina, propagującego kulturę ludową i folklor kociewski, który zapowiedział Członek Honorowy PTTK Ryszard Wrzosek. Uczestnicy usłyszeli piękne pieśni kociewskie oraz obejrżeli ludowe



Sesja „Pomorze Gdańskie – mijające krajobrazy Kociewia” odbyła się w Instytucie Geografii Uniwersytetu Gdańskiego (fot. E. Matusiak-Gordon)

Gdańskiego reprezentowali: prof. Dariusz Borowiak, prodziekan Wydziału Oceanografii i Geografii, oraz dr Mirosława Malinowska, zastępca dyrektora Instytutu Geografii. Natomiast z władz naczelných PTTK w sejmiku wzięli udział dwaj wiceprezesi Zarządu Głównego: Andrzej Gordon i Stanisław Sikora. Zaproszeni goście, każdy z osobna, życzyli owocnych obrad i przykładowej współpracy naukowców i krajoznawców. Na uwagę zasługuje wystąpienie wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK Andrzeja Gordona, który nawiązał do wniosków VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego mającego miejsce w 2010 r. w Olsztynie. Krajobraz Polski szybko się zmienia, ulega degradacji, jego przemiany mają często charakter trwały. Dlatego PTTK razem z bratnimi towarzystwami dokumentuje zmiany krajobrazu polskiego.

Po wystąpieniach przybyłych na sesję gości Marta Chełkowska w imieniu Wojewody Gdańskiego wręczyła Złoty Krzyż Zasługi za propagowanie regionu oraz jego skarbów natury i kultury Edwinowi Kozłowskiemu, Członkowi Honorowemu PTTK i Honorowemu Obywatelowi Skarszew, kociewiakowi z pochodzenia.

Po czym rozpoczęła się pierwsza część sesji naukowej prowadzona przez prof. Elżbietę Bajkiewicz-Grabowską, podczas której przedstawiono sześć referatów:

- „Mijające krajobrazy Polski” – Ryszard Józef Wrzosek,
- „Symptomy zmian klimatu w województwie pomorskim” – Mirosława Malinowska,
- „Jak zmieniał się krajobraz Kociewia na przestrzeni tysięcy lat” – Dawid Weisbrodt,
- „Mała retencja wodna na terenie Nadleśnictwa Kaliska” – Michał Lewandowski,
- „Kociewie łagodna kraina” – Piotr Kończewski,
- „Święta Struga – hydrologiczna perła Kociewia” – Monika Kwidzińska.

W przerwie przygotowane były dla uczestników sesji pyszne kanapki, ciastka i gorące napoje. Można było również obejrzeć wystawę fotograficzną, pokłose dwóch przeprowadzonych tego roku ogólnopolskich konkursów fotograficznych – „W ujściach bałtyckich rzek” i „Świat małej retencji” pod patronatem Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK i Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody. Konkursy fotograficzne i wystawę urządzili Pomorska Komisja Fotografii Krajoznawczej PTTK przy współpracy Ligi Ochrony Przyrody Okręg Gdańsk. W konkursie „W ujściach bałtyckich rzek” w kategorii „Najlepsze zdjęcie” pierwsze miejsce jury przyznało Darii Wróbel z Gdańska za zdjęcie „Przegalina”, drugie *ex aequo* – Zbigniewowi Kaszkur z Warszawy za zdjęcie „Ujście Redy” i Jakóbinie Kaszkur z Warszawy za zdjęcie „Wiosna w ujściu Redy”, trzeciego nie przyznano. Natomiast w kon-



Podczas sesji nt. Kociewia w imieniu władz naczelných PTTK wystąpił Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego (fot. E. Matusiak-Gordon)



W imieniu Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK powitał gości i uczestników sesji jego przewodniczący, Stanisław Sikora, prezes Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK im. dr. Jerzego Szukalskiego i wiceprezes Zarządu Głównego PTTK (fot. E. Matusiak-Gordon)

kursie „Świat małej retencji” w kategorii „Najlepsze zdjęcie” najwyższe miejsca zajęli: pierwsze – Jakub Gołębiowski z Żukowa za zdjęcie „W lustrze”, drugie –



Podczas sesji Edwinowi Kozłowskiemu, Członkowi Honorowemu PTTK, wręczony został Złoty Krzyż Zasługi za propagowanie regionu oraz jego skarbów natury i kultury, a gratulacje składała prof. UG dr hab. Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska, która sprawowała kierownictwo naukowe nad sesją „Pomorze Gdańskie – mijające krajobrazy Kociewia” oraz Ryszard J. Wrzosek, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Sejmiku (fot. E. Matusiak-Gordon)

Arleta Bartosiewicz z Konina za zdjęcie „Dolina rzeki Warty w Koninie”, trzecie – Anna Borowicz z Żukowa za zdjęcie „Wyspy mchu”. W kategorii „Najlepszy fotoreportaż” w obu konkursach fotograficznych pierwsze miejsce zdobyła Alicja Mianowska z Gdańska. Laureatom konkursów dyplomy i specjalne albumy, ufundowane przez Marszałka Województwa Pomorskiego i Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, wręczali Marta Chełkowska i Stanisław Sikora.

Ponieważ rok 2014 to rok jubileuszowy dla Lasów Państwowych – państwowej jednostki organizacyjnej, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku zaprezentowała z tej okazji film zatytułowany „90 lat Lasów Państwowych”.

Drugą część sesji poprowadził Ryszard Wrzosek, podczas której zaprezentowano również sześć referatów:

- „Wybitni Kociewiaczy w dziejach Pomorza i Polski” – Jan Kulas,
- „Dzień na Kociewiu” – Paweł Raczyński,
- „Kajakowym szlakiem Cystersów po Kociewiu” – Edmund Gruchała,
- „Zamek Kiszewski na Kociewiu” – Alicja Wrzosek,
- „Podwodny świat Kociewia” – Jarosław Samsel,
- „Szlaki turystyczne Kociewia” – Ryszard Józef Wrzosek.

Ponadto uczestnicy sesji wybrali się na filmową wędrowkę po łagodnej krainie Kociewia – „Kociewie – dźwiękowa pocztówka”. Kociewska kraina to jeden z regionów etniczno-kulturowych Pomorza, nie wyodrębnionych pod względem fizycznogeograficznym. Położony w dorzeczu rzek Wierzycy i Wdy uchodzących do Wisły, która okala go od wschodu, ma niepowtarzalny krajobraz młodogłacjalny. Zajmuje powierzchnię 3,5 km² i obejmuje powiaty: tczewski, stargardzki, świecki. Przyroda i dziedzictwo historyczne z wielowiekową tradycją oraz oryginalna kultura ludowa to szczególne walory turystyczno-krajoznawcze tej ziemi. Ochrona przyrody i zabytków kultury materialnej to główne zadania nie tylko władz samorządowych, ale i całej społeczności. Widoczne są znaczne postępy w gospodarce leśnej Kociewia, zwłaszcza w przywracaniu naturalnej retencji w lasach, między innymi w Nadleśnictwie Kaliska. Kociewie to przyjazna



Podczas sesji wręczano dyplomy laureatom ogólnopolskich konkursów fotograficznych „W ujściach bałtyckich rzek” i „Świat małej retencji”, w których w kategorii „Najlepszy fotoreportaż” pierwsze miejsce zdobyła Alicja Mianowska z Gdańska (fot. E. Matusiak-Gordon)



Krajoznawczą wycieczkę po Kociewiu rozpoczęto od zwiedzania Muzeum Wisły w Tczewie (fot. R. J. Wrzosek)

dla turystów łagodna kraina z dobrze oznakowanymi szlakami turystycznymi: pieszymi, rowerowymi, konnymi i kajakowymi.

Z wielu wniosków przyjętych na sesji naukowej poświęconej Kociewiu należy podkreślić postulat ochrony dziedzictwa kulturowego, historyczno-artystycznego tego regionu. Jak powiedziała pani profesor Bajkiewicz-Grabowska – skarby Kociewia to kultura, ludzie oraz lasy i wody. Powstał też pomysł wydania drukiem materiałów posesyjnych oraz przygotowania specjalnej odznaki krajoznawczej, promującej region kociewski, roboczo nazwanej „Miłośnik Kociewia”.

Krajoznawcza wycieczka po Kociewiu

Zaplanowana została na drugi dzień sejmiku, 23 listopada 2014 r. Była to wycieczka autokarowa. Przewodnikami na trasie z Gdyni do Tczewa, Starogardu Gdańskiego, Owidza i Zamku Kiszewskiego byli Alicja i Ryszard Wrzosekowie. Zwiedzanie rozpoczęto od Tczewa, największego miasta na Kociewiu. Odwiedzono placówkę kulturalną Tczewa – Fabrykę Sztuk, powołaną w 2006 r. jako Centrum Wystawienniczo-

-Regionalne Dolnej Wisły w Tczewie, mieszczącą się w zabytkowych budynkach pofabrycznych z drugiej połowy XIX w. Tutaj też mieści się siedziba Muzeum Wisły. Ciekawostką była wystawa historyczna „Z Forsterami i Cookiem na kraniec świata”, przybliżająca dzieje wybitnego rodu Forsterów, przybyłego do Tczewa w XVII w., oraz wyprawy dookoła świata Jana i Jerzego Forsterów, którzy towarzyszyli kapitanowi Cookowi w jego drugiej podróży odkrywco-badawczej. Niezwykle ciekawa ekspozycja z oryginalnymi eksponatami, wzbogacona nowoczesną techniką multimedialną podobała się wszystkim uczestnikom wycieczki. Zwiedzono również ekspozycje starych łodzi w Muzeum Wisły.

Zwiedzanie Starogardu Gdańskiego, stolicy Kociewia, jednego z najstarszych miast w Polsce (1198 r.) rozpoczęto od Muzeum Ziemi Kociewskiej, które powołano w 1973 r. Sale wystawowe muzeum znajdują się w dwóch budynkach – Ratuszu Staromiejskim i Baszcie Narożnej. Zbiory etnograficzne i wystawy czasowe są w Ratuszu, natomiast zbiory historyczne prezentowane są w Baszcie Narożnej, gdzie uczestnicy zobaczyli pamiątki po 2. Pułku Szwoleżerów Rokit-



W zrekonstruowanym średniowiecznym grodzisku w zakolu Wierzyca (fot. R. J. Wrzosek)

niańskich, który stacjonował do 1939 r. w Starogardzie Gdańskim.

Trzy kilometry na wschód od Starogardu Gdańskiego, w Owidzu, znajduje się zrekonstruowane średniowieczne grodzisko, które powstało na cyplu, w zakolu Wierzyca już w IX w. Dzisiaj pozostałością po nim są wyraźne wały zewnętrzne. Po zwiedzeniu rekonstrukcji grodziska i poznaniu realiów życia w czasach piastowskich, uczestnicy wycieczki skorzystali z przerwy na kawę i herbatę w kawiarni przy grodzisku.

Ostatnim punktem na trasie wycieczki była wizyta w Zamku Kiszewskim. Bardzo gościnnie przyjął nas właścicielka posiadłości dawnego zamku, p. Danuta Tudaj, która pokazała najcenniejsze fragmenty zamku. Historia zespołu zamkowego sięga wieku IX, kiedy był tu drewniany gród warowny książąt pomorskich. Budowę zamku, w zakolu Wierzyca, rozpoczęli Krzyżacy w XIV w. jako niższej rangą warowni i utrzymali go do II pokoju toruńskiego (1466 r.). Po I rozbiorze Polski (1772 r.)

zamek znalazł się w państwie pruskim aż do uzyskania niepodległości przez Polskę. Po drugiej wojnie światowej przeszedł na własność skarbu państwa i uległ całkowitej degradacji. W roku 1990 posiadłość z zamkiem otrzymał Krzysztof Szczyżowski w ramach odszkodowania za mienie pozostawione na wschodzie. Nowy właściciel nie zapobiegł jednak dalszej degradacji obiektu. Dopiero w 1997 r. po zmianie właściciela, którym został Antoni Tudaj z Katowic, rozpoczęto kompleksową restaurację całego obiektu zamkowego. Z pozostałości dawnego zamku zachowały się w ruinie trzy narożne baszty: północna, zachodnia i wschodnia

oraz łączące je mury obronne. Zachowała się również renesansowa baszta przybramna, tj. brama wjazdowa do zamku. Czwarta, południowa brama została zrekonstruowana w XIX w. Między bramą wjazdową i basztą południową w 1856 r. Joachim Englert, ówczesny właściciel folwarku, wybudował klasycystyczny dworek z piwnicami o sklepieniu kolebkowym. Obecny właściciel przeprowadził całkowity remont



Ostatnim punktem na trasie wycieczki była wizyta w Zamku Kiszewskim (fot. R. J. Wrzosek)

tego dworku, w którym uczestnicy wycieczki zjedli turystyczny posiłek: barszcz czerwony i bigos domowy. Na uwagę zasługują dobre kontakty PTTK z nowym właścicielem Zamku Kiszewskiego. Po dziesięciogodzinnym zwiedzaniu Kociewia wycieczkę zakończono w miejscu jej rozpoczęcia – w Gdyni.

Nie zna się Polski, jeśli nie zna się Kociewia – powiedział Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, dlatego turysto, krajoznawco „przyjedź, przystań, zostań na chwil wiele”.

Alicja i Ryszard Józef Wrzoskowie

Nasz ulubiony święty – Święty Mikołaj

Dzieci lubią szczególnie w ciągu roku:

- wakacje, ponieważ nie muszą iść do szkoły;
- zimę, bo jest śnieg, którym można się bawić;
- dzień 6 grudnia, czyli mikołajki, w które dostają prezenty.

Według legend, Święty Mikołaj po bogatych rodzicach odziedziczył w spadku dość duży majątek, którym z chęcią dzielił się z ubogimi. Wyróżniał się pobożnością i miłosierdziem. Mieszkańcy Miry wybrali go na swojego biskupa. Po życiu pełnym dobrych czynów (żył w wieku IV), spontanicznie czczony był przez wiernych. Znane są historie: o trzech niesprawiedliwie uwięzionych oficerach uwolnionych za jego wstawiennictwem; opowieść o trzech ubogich pannach wydanych za mąż dzięki posagom, których Święty dyskretnie im dostarczył; o trzech młodzieńcach uratowanych przez niego od wyroku śmierci; o żeglarzach wybawionych z katastrofy morskiej. Jeden z „utopców” statku wiozącego Świętego na pielgrzymkę do Jerozolimy miał podobno zostać przez niego wskrzeszonym. Święty Mikołaj wskrzesił też trzech młodzieńców zabitych za nieuregulowanie rachunku za nocleg w gospodzie. Gdy Mirę opanowali Arabowie, kupcom włoskim udało się zabrać jego relikwie i przewieźć do Bari w południowych Włoszech.

Dla mnie św. Mikołaj jest szczególnym świętym. Od roku 2011 zbierałam punkty do odznaki turystycznej „Szlakami św. Mikołaja”, prowadzonej przez Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach. Odwiedziłam obiekty na Kaszubach, nad morzem, na Dolnym Śląsku i w Małopolsce, by po dwóch latach starań zdobyć stopień złoty – zwieńczenie wszelkich wysiłków. Były to momenty, gdy wraz z rodzicami i babcią odwiedzaliśmy nasze Małe Ojczyzny. Kaszuby, gdzie urodził się mój pradziadek i gdzie wraz z kuzynkami ze Szczecina, Olą i Zuzią, odwiedziłyśmy Kalwarię

Wielewską z imponującym kościołem pod wezwaniem św. Mikołaja.

W Bochni, podczas wakacji u cici, zjechałam do kopalni soli – jednej z najstarszych w Polsce, by z kuzynką Asią odwiedzić kaplicę św. Kingi i odnaleźć figurę św. Mikołaja. Bochnia ponadto obfituje w obiekty związane z postacią św. Mikołaja: ma bazylikę pod wezwaniem św. Mikołaja, na placu Jana Pawła II stoi



Autorka na Zaułku św. Mikołaja



Autorka z kuzynkami Olą i Zuzią przed kościołem pw. św. Mikołaja w miejscowości Wiele na Kaszubach

piękna rzeźba św. Mikołaja, a także zaulek św. Mikołaja z niezwykle płaskorzeźbą Świętego.

W swojej rodzinnej wsi, Witoszowie Dolnym na Dolnym Śląsku, odnalazłam figurę św. Mikołaja w jednym z bocznych ołtarzy naszego kościoła parafialnego. Łącznie odwiedziłam 33 obiekty związane z postacią św. Mikołaja (między innymi kościół św. Leonarda w Lipnicy Murowanej, znajdujący się na światowej liście zabytków UNESCO) i brałam udział w dwóch imprezach związanych z jego postacią, by w październiku 2013 r. wraz z gratulacjami od pana Roberta Kulaka z Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach móc cieszyć się odznaką „Szlakami św. Mikołaja” w stopniu złotym.

Co roku na początku grudnia wraz z dziecięcym kołem turystycznym „To Tu To Tam” działającym przy Młodzieżowym Domu Kultury w Świdnicy oraz ze swoim opiekunem, Zbyszkim Curylem, uczestniczę w grze miejskiej „W poszukiwaniu świętego Mikołaja”. Rozwiązujemy zagadki, dowiadujemy się istotnych informacji dotyczących tego niezwykłego biskupa, poznajemy ciekawostki związane z naszym miastem. Mamy ogromną frajdę, a przy tym dostajemy prezenty. Jest to genialny sposób na wspólne spędzenie grudniowego popołudnia.

Zuzanna Pietrukiewicz

Sześćdziesiąt lat minęło...

W roku 2014 przypadł jubileusz 60-lecia ciągłej działalności Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK. Komisji jako jednostki organizacyjnej Towarzystwa, inicjującej wiele działań, które twórczo rozwijały idee zapoczątkowane w czasach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w tym między innymi kongresów krajoznawstwa polskiego, akcji inwentaryzacji krajoznawczej naszego kraju czy propagowania zdobywania odznak krajoznawczych, zbieractwa i kolekcjonerstwa krajoznawczego oraz publicystyki i wydawnictw, opisujących i przybliżających Polskę. Przede wszystkim jednak to czas Komisji jako ludzi. Zarówno tych, którzy byli jej członkami na przestrzeni tych lat, a było takich osób około setki, jak i tych, którzy z nią współpracowali, tworząc coś, co można bez dwóch zdań uznać za nasz, krajoznawców, wspólny sukces. Ludzi, którym bliskie jest poznawanie ojczyzstego kraju, którzy wierzą w to, że warto go pokazywać innym i na dodatek czerpią z tego przyjemność i satysfakcję.

Uroczyste obchody jubileuszu 60-lecia Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK odbyły się w Warszawie 15 listopada 2014 r. W sali plenarnej budynku przy ulicy Senatorskiej 11 zorganizowano spotkanie, na które licznie przybyli byli i obecni członkowie Komisji oraz zaproszeni znamienici goście. Ministerstwo Sportu i Turystyki reprezentowała Elżbieta Wyrwicz, zastępca dyrektora Departamentu Turystyki. Pojawili się także przedstawiciele władz naczelných Towarzystwa: wiceprezesa Zarządu Głównego – Andrzej Gordon i Henryk Miłoszewski, członkowie Zarządu Głównego – Lech Drożdżyń-

ski i Andrzej Wasilewski oraz wiceprezes Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK, Wojciech Napiórkowski. Przybyli również przewodniczący zaprzyjaźnionych komisji Zarządu Głównego PTTK: Edward Wiczorek (Komisja Historii i Tradycji), Andrzej Danowski (Komisja Opieki nad Zabytkami), Andrzej Wąsikowski (Komisja Ochrony Przyrody) i Włodzimierz Majdewicz (honorowy przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej). Nie zabrakło, oczywiście, Członków Honorowych naszego Towarzystwa.

Część oficjalną spotkania rozpoczęły wystąpienia zaproszonych gości. W imieniu podsekretarza



Przybyłych licznie gości wita przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, Szymon Bijak



Na jubileusz 60-lecia Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK licznie przybyli byli i obecni członkowie Komisji oraz zaproszeni goście

stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Katarzyny Sobierajskiej, list gratulacyjny odczytała Elżbieta Wyrwicz. Pani minister podkreśliła w nim bogate osiągnięcia Komisji na przestrzeni 60 lat działalności i wyraziła nadzieję na dalszą owocną współpracę PTTK i Ministerstwa w zakresie szerzenia krajoznawstwa. W imieniu prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, wystąpił Andrzej Gordon, który zaakcentował, że to jubileuszowe spotkanie jest spotkaniem rodzinnym, ponieważ krajoznawcy to taka jedna wielka rodzina. Lech Drożdżyński, tradycyjnie już, zwrócił uwagę na to, że Komisja Krajoznawcza była, jest i powinna nadal być kręgosłupem merytorycznym PTTK, ponieważ krajoznawstwo jest podstawą, a turystyka to narzędzie umożliwiające jej wykorzystanie. Podkreślił, że krajoznawcy to ludzie mówiący na co dzień o pięknie regionu czy ojczyzny i przybliżający je społeczeństwu. Z kolei Włodzimierz Majdewicz przypomniał, że po drugiej wojnie światowej to właśnie krajoznawcy byli tymi, którzy odbudowali działalność towarzystw turystycznych, w tym działalność wydawniczą, muzealną czy kolekcjonerską. Ryszard Wrzosek odczytał list gratulacyjny od wiceprezesa PTTK Stanisława Sikory, a Elżbieta Łobacz-Bącał przekazała wyrazy uznania od Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK. W imieniu



Elżbieta Wyrwicz, zastępca dyrektora Departamentu Turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki

Komisji Ochrony Przyrody gratulacje przekazał Andrzej Wąsikowski, a Andrzej Danowski przedstawił pisma od Komisji Opieki nad Zabytkami i Komisji Fotografii Krajoznawczej. Z kolei Bogdan Kucharski przekazał adres od Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych. Następnie obecny przewodniczący Komisji przekazał zgromadzonym gratulacje i pozdrowienia, które dotarły od osób nieobecnych na spotkaniu, w tym od Beaty Dziduszko (prezesa Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK), Jerzego Kapłona (dyrektora Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK), Marii Janowicz (kierownika Centralnej Biblioteki PTTK), Włodzimierza Łęckiego (byłego przewodniczącego Komisji) oraz profesora Kazimierza Denka i profesor Poli Kuleczki, byłych członków Komisji.

Kolejnym punktem programu było przedstawienie krajoznawców, których Prezydent Bronisław Komorowski za aktywną długoletnią działalność wyróżnił Krzyżami Zasługi. Odznaczeni zostali Edwin Kozłowski z Sopotu, Małgorzata Pawłowska z Suwałk, Wie-



Z okazji jubileuszu Komisji pieśń krajoznawczą odśpiewały hm. Danuta Rosner i jej córka Joanna



Byli przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, Krzysztof R. Mazurski i Józef Partyka, wręczają Dyplom 60-lecia Komisji Krajoznawczej Wojciechowi Napiórkowskiemu



Na jubileusz 60-lecia Komisji Krajoznawczej licznie przybyli byli i obecni członkowie Komisji oraz zaproszeni goście

sław Wiącek z Lublina (krzyż złoty), Bogdan Kucharski z Poznania (krzyż srebrny), Zenon Pilarczyk z Gubina i Krzysztof Tęcza ze Stanisłowa k. Jeleniej Góry (krzyż brązowy). Następnie obecnym na spotkaniu wręczono specjalne dyplomy 60-lecia Komisji Krajoznawczej. Łącznie na wniosek działaczy terenowych Komisja przyznała aż 670 takich dyplomów!

Następnie zaprezentowano okolicznościowe wydawnictwo, które powstało pod redakcją Krzysztofa R. Mazurskiego. W publikacji znalazły się, między innymi, informacje o działalności Komisji w ostatnim dziesięcioleciu

(sprawozdania za trzy ostatnie kadencje) oraz wspomnienia ostatnich przewodniczących Komisji, a także refleksje redaktora na temat jego działalności krajoznawczej. Po prezentacji uczestnicy spotkania udali się na przerwę, podczas której mogli obejrzeć wystawę ukazującą 60 lat działalności Komisji, a przygotowaną przez Annę Becker-Kulińską i Monikę Luty.

Drugą część obchodów jubileuszu wypełniła krótka sesja referatowa i nieformalne spotkanie przy torcie. Sesję poprowadził Krzysztof R. Mazurski, a prelegentami byli Szymon Bijak, Józef Partyka i Wojciech Kowalski. Pierwsza prezentacja dotyczyła obecnego stanu i perspektyw dla krajoznawstwa w PTTK. W kolejnym referacie przybliżono koncepcję i ideę sesji krajoznawczych z cyklu „Mijające krajobrazy Polski”, których głównym celem jest merytoryczne wypełnienie czasu między kongresami krajoznawstwa polskiego. Ostatnie wystąpienie podejmowało zagadnienia kolekcjonerstwa i jego aktualnej kondycji w Towarzystwie.

60 lat minęło... Mając, oczywiście, w pamięci dotychczasowe dokonania w dziedzinie krajoznawstwa, trzeba jednak mieć na uwadze także i nadchodzący



Jak prokocić jubileuszowy tort zastanawiają się obecni i byli przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK (od lewej): Szymon Bijak, Józef Partyka i Krzysztof R. Mazurski

czas. Ten zaś stawia przed Komisją i krajoznawcami zrzeszonymi w PTTK nowe wyzwania. Już w roku 2016 będziemy obchodzić 110. rocznicę powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Warto przy tej okazji zainteresować się ludźmi, którzy organizowali i rozwijali polskie krajoznawstwo. Nie tylko tymi, których dobrze znamy, ale przede wszystkim tymi mniej znanymi szerszym kręgom krajoznawczym, tymi, którzy działali lokalnie lub regionalnie, bez większego rozgłosu. Chociaż do VII Kongresu Krajoznawstwa Polskiego pozostaje wciąż wiele czasu, to już teraz należy się zastanowić nad tym, jak powinno wyglądać krajoznawstwo w przyszłości. Czy stosowane metody i wypracowane formy działania są nadal aktualne i skuteczne? Jak zachęcić ludzi do poznawania własnego regionu czy kraju? Czy i jak przeprowadzać inwentaryzację? Co dalej z kolekcjonerstwem? Na te pytania Komisja i krajoznawcy będą musieli znaleźć odpowiedzi.

Tekst: **Szymon Bijak**

Zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

III Sympozjum Sudeckie

W dniu 8 listopada 2014 r. w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze odbyło się III Sympozjum Sudeckie „Karkonosze i nie tylko”. Organizatorem otwartego spotkania przeznaczanego przede wszystkim dla górskiej kadry PTTK była Delegatura Sudecka Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK oraz Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, a realizacją sympozjum zajęli się piszący te słowa. Chętnych było tak wielu, że wypełniona została sala konferencyjna na siedemdziesiąt miejsc.

Zanim rozpoczęto prelekcje, jako przedstawiciel organizatora XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, wręczyłem wyróżnienia przyznane przez Jury Przeglądu tym, którzy nie dotarli do Poznania. Wyróżnienie dla wydawnictwa „Ad Rem” z Jeleniej Góry odebrała Regina Chrześcijańska, a dla Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze Andrzej Mateusiak. Oba wyróżnienia zostały przyznane przez Prezesa Zarządu Głównego PTTK za publikację „Zarys turystyki i przewodnictwa w Sude-

tach. 60 lat Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK «Sudety Zachodnie»”.

Kulisy pewnej studenckiej podróży w Karkonosze

Jako pierwszy z prelegentów wystąpił Krzysztof R. Mazurski, który odsłonił kulisy „Studenckiej podróży w Karkonosze w połowie XIX wieku”. Postanowił on prześledzić zdawkowo podane przez Ryszarda Kincla informacje dotyczące tej tajemniczej wycieczki opisaną kilkanaście lat po fakcie przez człowieka, który podpisał się jako Jan z Jasieńca. Mówca dotarł do wersji internetowej owego opisu, umieszczonej w zasobach cyfrowych Biblioteki Jagiellońskiej, jednak po jej analizie nasunęły mu się pewne wątpliwości i pytania. Przede wszystkim zastanawiał się kim był ów Jan z Jasieńca i skąd pochodził, ponieważ takiej miejscowości u nas nie ma, jak też kiedy odbyła się ta wędrówka. Doszedł do wniosku, że skoro w tekście wymieniany jest Karol Staniek, który 26 października 1836 r. został wpisany na listę

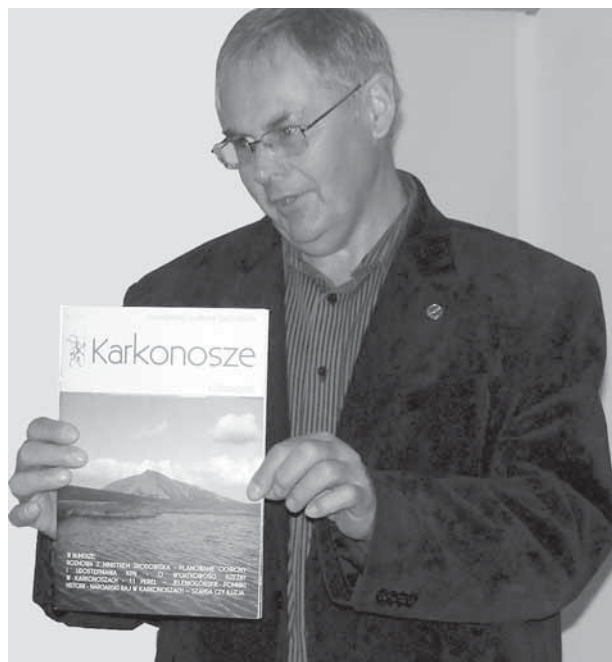


Przed rozpoczęciem Sympozjum wręczony został Dypłom Prezesa Zarządu Głównego PTTK przyznany w XXIII Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej publikacji „Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach. 60 lat Koła Przewodników Sudeckich”, wydany przez Wydawnictwo „Ad Rem”, które odebrali Regina Chrześcijańska i Andrzej Mateusiak

studentów wrocławskich, a po śmierci ojca zamieszkałego wówczas w Jaworze przeniósł się do Berlina, co miało miejsce w roku 1840, wycieczka ta musiała mieć miejsce przed tą datą. Relacja z omawianej wycieczki została więc napisana 16 lat po jej odbyciu. Przynajmniej fakt ten jest przyczyną nieścisłości zauważanych w tekście. Po takim czasie można nie pamiętać wszystkiego. Według opisu obaj młodzieńcy wyruszyli z Jawora, by dotrzeć na szczyt – Śnieżkę, uważaną w tamtym czasie za najwyższą górę Europy, a dalej poszli do wodospadu Łaby, Rokytnicy i wrócili do Jawora. Opisy zdarzeń i widoków zamieszczone przez autora, uważane przez niektórych za nic nie warte, w rzeczywistości są niezwykle sugestywne i ciekawe. Nawet dzisiaj pobudzają naszą wyobraźnię. Jako przykład można tutaj przytoczyć opis widoku roztaczającego się ze Śnieżki: [...] *Gdy mgła pod naszymi stopami opadła, w całej pogodzie i jasności ukazał się naszym oczom jeden z najwspanialszych i najpiękniejszych widoków natury. Wzrok [...] przebiegał przestrzeń kilkudziesięciu mil kwadratowych, a mnóstwo wsi, miast, pól, lasów, gór, łąk, pagórków w nieskończonej różnorodności kształtów, barw i cieni przedstawiały obraz zachwycający.* Ponieważ w opisie tym przedstawiono wiele faktów ciekawych, jak i niesamowitych, każdy zainteresowany tym opisem powinien przeczytać go w całości. Ze względu, że został on zamieszczony w wersji cyfrowej nie będzie to wcale takie trudne. Kwestia małego wysiłku, by wejść na właściwą stronę.



Krzysztof Tęcza, przewodniczący Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawczych, wręcza Janowi Pacześniakowi legitymację Zasłużonego Instruktorza Krajoznawstwa



Krzysztof Tęcza prezentuje wydane po długiej przerwie, czasopismo Sudetów Zachodnich

Karkonoskie nowinki krajoznawcze

Przed drugim wykładem zaprezentowałem, właśnie wydany po długiej przerwie oraz zmianie właściciela, numer popularnego niegdyś miesięcznika „Karkonosze”. Wydrukowany na bardzo dobrym papierze, na razie jest kwartalnikiem. Mam nadzieję, że nowy wydawca (Karkonoski Park Narodowy) dorówna swemu poprzednikowi i czytelnicy będą z niecierpliwością czekać na każdy kolejny numer.

Pozwoliłem sobie także, jako przewodniczący Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawczych, wręczyć legitymację Janowi Pacześniakowi, który został właśnie mianowany Zasłużonym Instruktorzem Krajoznawstwa. Warto bowiem, przy takich okazjach, pokazywać działaczy, którzy czegoś dokonali dla krajoznawstwa.

Zmienne koleje losu Kolei Izerskiej

Następny prelegent – Jacek Potocki – przedstawił „Zmienne koleje losu Kolei Izerskiej”. Cała

trasa kolejowa w dolinie Kamiennej to właściwie dwa zbudowane w pewnym odstępie czasu odcinki połączenia kolejowego. Pierwszy, powstały w latach 1891–1902, połączył Jelenią Górę z Kořenovem. Drugi odcinek był niejako przedłużeniem pierwszego i połączył Kořenov z Tanvaldem. Z tym, że pierwszy podlegał kolejom pruskim, drugi austriackim. Na początku wieku XX funkcjonowała już dosyć gęsta sieć połączeń przygranicznych. Duża ilość linii kolejowych w okolicach Wałbrzycha nikogo nie dziwiła. To tam wydobywano węgiel, który trzeba było przetransportować do odbiorców znajdujących się już po drugiej stronie ówczesnej granicy. Dlatego też, mimo iż budowa kolei w terenie górskim była bardzo trudna i kosztowna, szybko podjęto decyzję o zbudowaniu linii kolejowej prowadzącej przez Lubawkę. Regiony położone po drugiej stronie gór, gdzie znajdowali się duzi odbiorcy węgla to okolice Jablonca i Liberca.

Decyzja o budowie linii kolejowej z Jeleniej Góry do Piechowic poprzedzona była badaniem rynku. Zachowała się notatka, z której wynika, że na planowanej trasie znajdowało się między innymi: 38 fabryk, 6 browarów, 13 cegielni, 9 tartaków i mieszkało ponad 30 tysięcy osób. Wyliczono, że roczne potrzeby przewozowe na tej trasie to 140 tysięcy ton. Właśnie to było powodem dla którego zdecydowano się zbudować takie połączenie kolejowe, nie zaś turystyka jak się powszechnie uważa. Ruch turystyczny powstał niejako na bazie utworzonych połączeń kolejowych zaspokajających potrzeby przemysłu. Początkowo największy ruch pasażerski odbywał się do Cieplic. Nie było w tym nic dziwnego. To właśnie tutaj przybywali kuracjusze chcący podreperować swoje zdrowie. Po pewnym jednak czasie Cieplice utraciły swoje znaczenie. Coraz więcej ludzi wybierało Karpacz i Szklarską Porębę, gdzie rozwijała się działalność turystyczna. Niestety, w roku 1945 zamknięto odcinek Tkacze – Kořenov, a nieco później Jakuszyce – Tkacze. W roku 1958 przeprowadzono (niezrozumiałą dla nas do dnia dzisiejszego) regulację granic i Tkacze stały się Harrachovem. Od tej pory, poza okazjonalnymi pociągami specjalnymi, ruch kolejowy na tej trasie nie istniał. Dopiero próby przywrócenia ruchu kolejowego podjęte po roku 1990 doprowadziły do pierwszego wjazdu pociągu do Szklarskiej Poręby Górnej od strony czeskiej.

Wiek XXI to remont, a właściwie wymiana torów kolejowych, co pozwoliło na ponowne uruchomienie linii z Jeleniej Góry do Kořenova. Oczywiście, po drodze turyści muszą się przesiadać do czeskich wagonów, gdyż nasz tabor nie jest przystosowany do takich stromych podjazdów.

Mapy Karkonoszy

Dorota Wojnarowicz i Zygmunt Jała z Karkonoskiego Parku Narodowego przedstawili bardzo ciekawą, a mało poruszany temat: „Mapy Karkonoszy wczoraj i dziś”. Rozpoczęli od tego, że nasz kraj pojawił się po raz pierwszy na mapie, która pochodzi z XIII w. W roku 1545 ukazała się mapa, na której można dostrzec zaznaczony Kynast (Chojnik), a w 1561 r. Martin Hellwig wydał mapę z umieszczonym na niej symbolem Karkonoszy.

Stare mapy często można uznać za małe dzieła sztuki. Umieszczano na nich wiele bardzo przydatnych informacji. Dla nas ważną informacją jest pojawienie się Śnieżki na mapie z roku 1660.

Przełomem w tworzeniu map było opracowanie siatki geograficznej, czyli umownego układu południków i równoleżników na kuli ziemskiej. Przykładem tego jest Atlas Homanna z 1750 r. Na mapach zaczęto także umieszczać informacje pomiarowe. Dlatego też można przedstawiane mapy porównywać z obecnymi.

Ciekawe materiały kartograficzne wykonał w latach 1747–1753 F. C. von Wrede na zlecenie króla Prus Fryderyka II Wielkiego. Była to mapa utworzona dla potrzeb militarnych. Może dlatego zaznaczono na niej bardzo wiele informacji takich jak lokalizacja pustelni, smolarni czy szubienic. Jest to pierwsza mapa kartometryczna. Oczywiście, owa mapa była utajniona aż do 1901 r. Trzeba przyznać, że była dosyć dokładna, nawet gdy z punktu widzenia dnia dzisiejszego. Wykonano ją w skali 1:33 000. Na mapach w tym okresie zaczęto umieszczać również dane statystyczne obejmujące liczbę właścicieli, mieszkańców, koni, itp.

Kolejna mapa była wykonana w latach 1764–1770 przez Wilhelma Reglera i była ona jeszcze dokładniejsza – w skali 1:24 000. W latach 1767–1787 Friedrich Schmettau opracował 270 arkuszy map w skali 1:50 000 pokrywających całe Królestwo Prus. Ze względu na utajnienie tego zbioru mapy te zyskały nazwę gabinetowych.

W latach 1823–1831 powstała mapa topograficzna „Urmesstischblätter” w skali 1:25 000. Była to już zupełnie nowa jakość map. Średni błąd wynosił 20 metrów. Zaczęto zaznaczać poziomicę. W latach trzydziestych wieku XX powstała uważana za najstarszą z istniejących „Ort fotomapa”. Oznaczono na niej dodatkowe treści, takie jak nazwy i wysokości szczytów. Dzisiejsze ortofotomapy to praktycznie zdjęcia lotnicze bez dodatkowych opisów.

Pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego pokusili się o wykonanie porównań map od roku 1888 do 2008 r., aby określić zmiany jakie zachodziły w tym okresie w naszych górach pod względem ich za-



Prelegenci sympozjum (od lewej): Zygmunt Jała, Jacek Potocki, Dorota Wojnarowicz, Zbigniew Piepiora, Robert Andrzejewski, Krzysztof R. Mazurski i Krzysztof Tęcza

gospodarowania. Użyli map przedwojennych i powojennych, a także zdjęcia lotnicze od lat pięćdziesiątych do dziewięćdziesiątych XX w. Analizę porównań na omawianym terenie przeprowadzono także przy użyciu map z wieków XIX i XX oraz mapy topograficznej z 1995 r. Dzięki specjalnemu programowi komputerowemu nałożono jedne mapy na drugie, co pozwoliło prześledzić jak w poszczególnych latach zmieniał się użytkowanie omawianego terenu. W ten sposób można było w miarę dokładnie prześledzić zmiany jakie następowały na tym terenie, ale także sprawdzić, które z nich mają tendencje wzrostowe, a które malejące, czy wreszcie, które są trwałe. Na podstawie tych analiz okazało się, że cały czas następował wzrost lesistości terenu, mimo iż występował także wzrost powierzchni łąk, ale nieco mniejszy. Powiększała się także powierzchnia nowej zabudowy oraz zbiorników wodnych. Chociaż w tym ostatnim przypadku wzrost ten zapewniła budowa zbiornika wody „Sosnówka”. Jedyne spadki dotyczą terenów wykorzystywanych rolniczo. Nasuwa się tu, oczywiście, pytanie czy takie porównania mają w ogóle sens, czy nie jest to tylko zabawa. Otóż mają sens. Dzięki takim porównaniom można przeprowadzić na przykład waloryzację terenu dla potrzeb ochrony przyrody czy planowania przestrzennego.

Na koniec tego ciekawego wykładu Dorota Wojnarowicz i Zygmunt Jała przedstawili główne założenia portalu GIS (System Informacji Geograficznej). Przybliżyli problemy z jakimi spotykają się podczas ujednolicania podstawowych wiadomości na styku sąsiednich państw. Mimo iż dane zawarte na mapach są nanoszone według tych samych przepisów, to jednak ich interpretacja po polskiej stronie jest zupełnie inna niż po stronie czeskiej. Ponieważ turystów nie powinno to dotyczyć, pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego starają się tak zharmonizować owe dane, aby nie było zbyt dużych rozbieżności dla przeciętnego odbiorcy portalu. Dla turystów portal ów jest bardzo dobrym miejscem, gdy chce się zaplanować wycieczkę w Karkonosze. Wystarczy wpisać miejsce startu oraz ce, a system sam ułoży kilka alternatywnych tras. Mało tego, możemy zdecydować, co ma być naszym głównym tematem planowanej wycieczki. Wystarczy jedno kliknięcie na klawiaturze komputera i już uzyska się dane, na przykład geologiczne. Warto zatem wypróbować ten nowy i bardzo nowoczesny system.

Co głoszą kowarskie głazy

„Niektóre głazy pamiątkowe na obszarze gminy Kowary” – to tytuł wystąpienia Zbigniewa Piepio-

ry i Roberta Andrzejewskiego. Wydawałoby się, że to niezbyt ciekawy temat, ale szybko okazało się, że jest bardzo interesujący, by nie powiedzieć wręcz fascynujący. Obaj prelegenci zajęli się tymi głazami, na których umieszczono albo same napisy, albo tablice z napisami. Wszystkie znajdują się w niewielkiej od siebie odległości, wszystkie też leżą przy uczęszczanych szlakach turystycznych. Przechodzący obok nich turyści zastanawiali się nieraz jakie fakty upamiętniają te napisy. Teraz mogliśmy się o nich dowiedzieć.

Zaprezentowano cztery głazy. Jako pierwszy przedstawiono głaz granitowy z Parku Miejskiego w Kowarach, na którym umieszczony jest niemiecki napis w wolnym tłumaczeniu brzmiący: „Miasto Kowary/ Szanowanemu/ zadość czyniąc miejskiemu/ Patronowi/ Heinrichowi Wende/ Urodzonemu 19.12.1843 zmarłemu 1.5.1919/ Na wieczność”. Niestety, nie wiadomo kim był ów Wende. Jego nazwisko wymienione zostało w „Historii Miasta Kowary w Karkonoszach spisanej przez Theodora Eisenmängera onegdaj nauczyciela miejskiej szkoły ewangelickiej wydanej w 1900 roku”.

Kolejny ciekawy głaz znajduje się przy drodze do Jedlinek. Niemiecka inskrypcja po przetłumaczeniu brzmi: „Powszechna Niemiecka Służba Pracy/ 3/103/ Ostatni Ochotnicy/ Kwiecień–Październik 1935”. Zdziwi się zapewne niejedna osoba, że taki napis uchował się w Polsce Ludowej, ale fakt ten może wynikać z tego, że akurat w tym wypadku nie umieszczono tutaj swastyki, która znajdowała się na oficjalnej fladze III Rzeszy Niemieckiej od 15 września 1935 r. Napis na omawianym głazie powstał nieco wcześniej, a wówczas symbolem Narodowosocjalistycznej Służby Pracy (wcześniej Ochotniczej Służby Pracy) była łopata i dwa kłosa. By rozszyfrować umieszczony na głazie napis, autorom udało się dotrzeć do stosownych dokumentów. Dzięki temu wiemy, że liczba „103”, to symbol grupy Jelenia Góra/Kunice (Służby Pracy Rzeszy), a cyfra „3” – oddziału Kowary w Karkonoszach tejże służby.

Trzecim głazem był ten znajdujący się przy murze „starego cmentarza”. Jest on poświęcony leśniczemu z pobliskiej leśniczówki „Jedlinki”, który zajmował się lasem przez 23 lata. Napis w wolnym tłumaczeniu na język polski brzmi: „Gajowy/ Herrmann/ Jedlinki/ 1906–1929”. Głaz prawdopodobnie przetrwał dlatego, że pracownicy wznoszący mur cmentarny przewrócili go i przez lata był on niewidoczny.

Ostatnim głazem, który przykuł uwagę prelegentów, był głaz przy zielonym szlaku w Krzacynie. Ponieważ napis został zatarty, autorzy wystąpienia pokusili się o postawienie hipotezy opartej na analizie starych map. Uważają oni, że mogło to być upamiętnienie faktu przejazdu tą drogą króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV w towarzystwie żony. Dowiedzieć

się można o tym z „Historii Miasta Kowary”, wydanej w 1900 r. Zapisano w niej, że para królewska wybrała się w dniu 1 sierpnia 1855 r. na przejażdżkę z Myślakowic do leśniczówki „Jedlinki”. Ponieważ jednak właściwa droga była zniszczona przez powódź, powóz pojechał naokoło po położonym wyżej i nieuszkodzonym trakcie.

Nostradamus z Witoszy

Ostatni swój referat o „Hansie Rischmannie – lajtającym proroku z Witoszy” wygłosił piszący te słowa. Wybrałem tego właśnie mieszkańca naszej ziemi, ponieważ mimo, iż jego śmiałe przepowiednie znane są prawie wszystkim, to jednak on sam, jakby został zapomniany. Dlatego uważałem, że nadszedł czas, by podać kilka faktów z jego życia.

Hans Georg Rischer, znany później jako Hans Rischmann, urodził się niedaleko Stanisłowa, we wsi Łomnica w roku 1590. Początkowo nic nie wskazywało, aby ten mizernie zbudowany, miewający napady epilepsji mężczyzna, o piskliwym, słabym głosie wykazywał jakieś cudowne zdolności. Według niektórych zapisków był nawet niemy. Nie umiał pisać ani czytać. Jednakże przepowiednie, które wieszczył ten żyjący 52 lata człowiek, w wielu przypadkach były trafne. Choć mieszkał w Głębocku, spotkać go było można najczęściej na Witoszy, gdzie przebywał w znajdujących się tam jaskiniach. Za każdym razem kiedy mieszkańcy Stanisłowa słyszeli dobiegający od strony wzgórza niesamowity krzyk czy jakieś niesamowite buczenie biegli natychmiast ku Witoszy, by usłyszeć o nieuchronnym ich losie i ziemi, którą zamieszkiwali. Jedną z najbardziej znanych przepowiedni była ta o wielkim pożarze Jeleniej Góry, nie przypuszczali jednak, że spełni się ona dopiero kilkanaście miesięcy później, w roku 1634. Ogień strawił wówczas całe miasto. Kolejną również dotyczyła Jeleniej Góry: „Gdy zaś miasto zostanie odbudowane, zapadnie się ratusz”, co stało się w roku 1739, kiedy to w bezwietrzny słoneczny dzień runęła wieża ratusza, czyniąc tak duże szkody, że musiano wzniesić nową siedzibę dla rajców miejskich. Zapowiedział też zatrzymanie się wód rzeki Kamiennej, co wydarzyło się w roku 1773, kiedy to przez cztery godziny rzeką nie płynęła woda. Do dnia dzisiejszego nie wyjaśniono tego zjawiska. Przepowiednie Rischmanna były przeróżne, na przykład przewidywał zwycięstwo protestantów i budowę Kościoła Łaski w Jeleniej Górze, rozbiory Polski, ocieplenie klimatu, podboje Napoleona i drugą wojnę światową. Zachowały się też przekazy mówiące, iż posiadał on zdolności przenikania przez mury (co wykorzystał, gdy był osadzony w więzieniu) czy przemieszczania się drogą powietrzną. Dla

tego właśnie spotkać można określenie „latający prorok”. Dzisiaj trudno dociec, co należy uważać za prawdę, a co za dzieło wyobraźni miejscowej ludności. Rischmann, stawiany na równi z Nostradamusem, jako jedyny przepowiedział swoją śmierć. „Jutro zadzwonią na moim pogrzebie” – tak miał powiedzieć do rycerza Hansa von Reibnitz, co też

się stało. Pochowany został na cmentarzu przy kościele w Łomnicy, w księgach kościelnych zaś napisano: „Ten człowiek miał dziwnie w głowie”.

Muszę przyznać, że temat mojego referatu był trafiony, ponieważ po spotkaniu wiele osób podchodziło do mnie, aby zapytać o Hansa Rischmanna. Natomiast



Zespół folkowy „Szyszak” uatrakcyjnił III Sympozjum Sudeckie

w trakcie przerwy kawowej wywiązała się ciekawa dyskusja, a potem rozbrzmiały dźwięki znanego zespołu folkowego „Szyszak”, który zaprezentował swoje najbardziej znane utwory.

Tekst i zdjęcia: *Krzysztof Tęcza*

W Serpelicach nad Bugiem

Coroczny kurs i zlot instruktorów turystyki żeglarskiej PTTK w tym roku odbył się w dniach 2–5 października 2014 r. w Serpelicach, przepięknej miejscowości zlokalizowanej nad przełomem Buga. Miejscowości mającej to coś, co powoduje, że każdy, kto choć raz spędził tu jedną noc, będzie chciał ponownie przyjechać. Tak było i ze mną. Serpelicami zostałem oczarowany kilka lat temu i zgodnie z tradycją organizacji zlotów – co roku w innej części Polski – wiedziałem, że ten kurs i zlot instruktorów turystyki żeglarskiej PTTK musi się odbyć właśnie w tej wiosce. Magiczna okolica, a przy tym sensownie i ze smakiem zagospodarowany Ośrodek Wypoczynkowy „Urocza” oraz przesympatyczni właściciele, Bogusława i Andrzej Dudziakowie, dawali pewność udanego pobytu.

Krajoznawcza eskapada po Podlasiu

Przyjeżdżając w czwartek przed południem na Podlasie, słynące z grzybnych lasów, mieliśmy nadzieję na obfite zbiory, lecz brak deszczu od prawie miesiąca zniweczył naszą wiarę na własne marynowane grzybki. Za to jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem zlotu mieliśmy czas na długi spacer pośród nieskażonej przyrody, w ciszy i spokoju.

Pomimo nieraz znacznych odległości, jakie przyszło pokonać uczestnikom kursu i zlotu, prawie wszyscy wieczorem 2 października zameldowali się w ośrodku „Urocza”. Część zamieszkała w pokojach hotelowych, część w ogrzewanych domkach kempingowych z łazienkami. Pierwsze powitania i nie kończące się opowieści o mijającym sezonie, przeżytych przygodach, wrażeniach i spotkanych osobach ciągnęły się do późna w nocy.



Krajoznawcza wycieczka po Podlasiu

Drugi dzień, jak to już jest w zwyczaju zlotów, poświęcony jest krajoznawstwu. Co roku, odwiedzając inne regiony Polski, mamy możliwość poznania nieznanych nam dotąd miejsc, zobaczenia zabytków oraz pomników historii i przyrody. Autobus PKS Łosice punktualnie podjechał pod bramę ośrodka i mogliśmy rozpocząć zwiedzanie Janowa Podlaskiego, Siemiatycz, Drohiczyzna i Grabarki. Patrząc na mapę mogłoby się wydawać, że odległości niewielkie, ale jedyny most w okolicy na Bugu, w Kózkach, zdecydowanie wydłużał drogę i czas trwania naszej krajoznawczej eskapady.

Przejazd do Janowa Podlaskiego choć szybki, przysporzył nam wielu wrażeń, przejeżdżaliśmy bowiem przez jeden z najładniejszych fragmentów przełomu, pośród nadbużańskich łąk. Zwiedzając stadninę koni arabskich w Janowie Podlaskim, mieliśmy okazję, dzięki kompetentnej przewodniczce posiadającej ogromną wiedzę, poznać stadninę, jej dzieje i tragiczną historię hodowli koni podczas zaboru rosyjskiego i okupacji hitlerowskiej. Poznać historię najznakomitszych ogierów i klaczy, zobaczyć nowoczesne zabudowania stadniny, padoki i konie w galopie. Ten odgłos i gracia koni wywołała dreszczyk wzruszenia i pewnej nostalgii. Przypominając powiedzenie Krzysztofa Baranowskiego: „trzy rzeczy są najpiękniejsze na świecie, to kobieta w tańcu, koń w galopie i statek pod pełnymi żaglami”, dwie już mogliśmy w pełni potwierdzić, o pierwszej mówiącej o kobiecie w tańcu mogliśmy się przekonać podczas wieczornego grilla, z muzyką i tańcami naszych własnych muz.

Niezmiernie interesująca, zachęcająca do słuchania kronika hodowli koni arabskich, położenie obiektów i wybiegi dla koni, sposób opowiadania o historii i dniu dzisiejszym stadniny, bezpośredni kontakt z końmi w zagrodach, spowodowały znaczny niedoczas w programie wycieczki, a kierowca autokaru był zobligowany do przestrzegania surowych norm czasu pracy za kierownicą.

Najpierw szybki przejazd do Sarnak – miejsca spektakularnej akcji przechwycenia wiosną 1944 r. przez polskie podziemie niewybuchu rakiety V2 i późniejsze przekazanie jej części do Londynu –

a potem do Siemiatycz, by spotkać się tu z Kamilem, naszym przewodnikiem po dalszych atrakcjach tego dnia. Zwiedzaliśmy kościoły, cerkwie, synagogę, charakterystyczne miejsca w historii tak wielokulturowego miejsca, którym było i jest Podlasie. Gdzie katolicyzm przeplata się z prawosławiem, gdzie nikogo nie dziwią dwa różne, ustawione obok siebie krzyże, gdzie Grabarka, Częstochowa prawosławia, przyciąga nie mniejsze rzesze swych wyznawców niż polska stolica maryjnego kultu. Gdzie ludzie żyją w zgodzie, są sobie pomocni i życzliwi, a przy okazji potrafią wspólnie obchodzić swoje religijne święta, nie ważne, że oddalone od siebie czasowo o 13 dni.

Niedaleki Drohiczyzn ze swym wzgórzem zamkowym, z którego rozpościera się wspaniały widok na następny z przełomów Bugu, dał chwilę odpoczynku i obnażył swe zabytki. Zwiedziliśmy siedzibę biskupów drohiczyńskich i muzeum kajakarstwa, o którego istnieniu niewielu uczestników wycieczki wiedziało. Niezmiernie miłym dla podniebienia zgłodniałych już zlotowiczów był obiad w restauracji „Irena”, gdzie podano nam miejscowy specjał – zaguby. Nie wyjaśnię co to jest, proponuję sprawdzić osobiście, zapraszam, bo warto, danie jest wyśmienite w smaku z karkówką i czerwona kapusta.

Dojeżdżając do wcześniej już wspomnianej Grabarki, świętej góry polskiego prawosławia, zwiedziliśmy cerkiew, wysłuchaliśmy opowieści o pobliskim klasztorze, mogliśmy napić się ozdrowieńczej wody ze źródła bijącego u podnóża góry. Spacer obok tysięcy wotywnych krzyży na każdym zrobił przeogromne



Jeden z przełomów Bugu



Muzeum kajakarstwa

wrażenie i skłonił do zadumy nad przemijającym tak szybko czasem, jego marnością, a może i niespełnieniem... Krzyże duże, średnie, małe i te, które ledwo widać, wykonane z metalu, kamienia, drewnianych bali, powstałe ze związania dwóch patyków, prawie już rozsypujące się z upływu czasu, wyzwają wręcz oczyszczające katharsis.

Spory niedoczas z planem podróży i dziewięciogodziny, ustawowy czas pracy kierowcy autokaru nie pozwoliły nam na zrealizowanie ostatniego punktu piątkowego zwiedzania – spojrzenie z punktu widokowego w Mielniku na jedyną działającą w Polsce odkrywczą kopalnię kredy. Widok niezmiernie intrygujący, lecz realia zmusiły nas do szybkiego powrotu do Serpelic.

Nasi najlepsi

Przygotowując w tajemnicy z Pawłem Czudowskim wystawę pt. „Nasi najlepsi”, pokazującą działalność społecznikowską, udział w niezliczonych rejsach i zlotach Edwarda Kozanowskiego w towarzystwie niezastąpionej żony Basieńki, chcieliśmy jako Komisja

Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK wyrazić szacunek i oddać honor żeglarzowi, który potrafił zainicjować i poprowadzić pierwsze rejsy łodziami śródlądowymi na pobrzeże Bałtyku. Który dał przykład i pokazał, że nie rygorystyczne ograniczenia administracyjne, a zdrowy rozsądek, wiedza i umiejętność przewidywania powinny być podstawową przesłanką zezwalającą na pływania morskie.

Dodatkowo miałem przyjemność wręczyć Edkowi dyplom przyznany przez Ministra Sportu i Turystyki za długoletnią pracę w jury konkursu „Nagroda Przyjaznego Brzegu”. Później była jeszcze lampka szampana, gratulacje, uściski dłoni, podziękowania. Dla nas ogromna satysfakcja, dla Edka wzruszenie, ale i chwila zadumy.

Wieczór zakończyła kolacja z grilla, z prawie niezliczoną ilością karkówki, własnego wyrobu kaszanki, kielbasek i różnorodnych domowych ciast i napitków.

Specjalnie zbudowane, przestronne i zadaszone miejsce na kominek oraz ognisko było zachętą do długiej biesiady. Wszystko zaś okraszone muzyką na żywo, dźwiękiem akordeonu i śpiewem naszego za-



Wojciech Skóra, dyrektor Centrum Turystyki Wodnej PTTK, wręcza Edwardowi Kozanowskiemu, Członkowi Honorowemu PTTK, dyplom przyznany przez Ministra Sportu i Turystyki za zasługi na rzecz propagowania i rozwoju turystyki wodnej

piewają, który rozchodził się do samej północy i prawie wszystkich uczestników zlotu bawił i rozgrzewał do końca.

Doskonalenie umiejętności i wyjazdowe posiedzenie Komisji

Następny dzień, przy równie pięknej jesiennej pogodzie, pozwolił nam w trzech grupach pozełgować specjalnie przystosowanym na płytce wody bocznołowcem w górę Bugu, aby podziwiać od wody nieskażoną niczym przyrodę, usłyszeć cichutki plusk wody, poczuć na twarzy ciepło słonecznych promieni i delikatny powiew wiatru.

W tym czasie inni uczestnicy brali udział w kursie nauki udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, ucząc się rzeczy nowych lub pogłębiając praktycznie na fantomach wcześniej zdobyte umiejętności. W wielu przypadkach okazało się, że wiedzieć wcale nie znaczy umieć wykonać i kilka osób po raz pierwszy mogło skutecznie nauczyć się prawidłowego wykonywania sztucznego oddychania i masażu serca. Ponieważ nie jest to ani łatwa, ani lekka czynność, wielu szkolącym się pot na czole kroplił się obficie.

Przed obiadem przeprowadzone zostały również rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami na instruktorów, a pozostali uczestnicy zlotu mogli podziwiać przyrodę i zabudowę Serpelic.

Po obiedzie Komisja Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK zebrała się na swym posiedzeniu, aby omówić i ocenić mijający sezon żeglarski: rejs po Pętli Żuławskiej i do Brukseli z okazji dziesięciolecia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, zatwierdzić listę przyszłorocznych imprez objętych patronem Komisji, wyznaczyć zadania na najbliższy okres, wysłuchać informacji o kończącej się, XI edycji konkursu „Nagroda Przyjaznego Brzegu”.

Grill na różne sposoby...

W ten niezwykle ciepły sobotni wieczór ognisko kusilo swym blaskiem na pieczenie kiełbasek. Od-



Kurs nauki udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej

był się również konkurs „Grill na różne sposoby – co można smacznego przygotować na ogniu”. Chętnych do udziału w konkursie było wielu i uniemożliwiło jednoczesne przygotowanie na ogniu wszystkich smakołyków. A były przeróżne: od prażonych w miodzie orzechów włoskich, poprzez plastry cukinii polane smacznym sosem, kończąc na szaszłykach z mieszaniny mięsa wołowego, fety i imbiru. Jury, oceniając, doszło do wniosku, że nie mając możliwości jednoczesnej oceny organoleptycznej przygotowanych potraw, wśród wszystkich biorących udział w konkursie zostaną rozlosowane nagrody w postaci przepięknie wydanych albumów. Zabawa była przednia, a różnorodność potraw zaspokoila gusta najwybredniejszych podniebień.

Szkolenia ciąg dalszy

Niedzielne przedpołudnie upłynęło również na szkoleniach. Dwugodzinny wykład Maćka Grzeskiego z zasad bezpieczeństwa i etykiety zapelniał salę wykładową, a komplet materiałów przygotowanych przez przewodniczącego Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK, dotyczących zjawisk meteorologicznych, omawiających zasady tworzenia się chmur i umożliwiających na podstawie przygotowanych opisów i zdjęć ich rozpoznanie, również wywołał spore zainteresowanie i „rozszedł” się bardzo szybko.

Wcześniejszy obiad, z wyborem zup, mięs, klusek lub ziemniaków, własnego wypieku ciast, to kwinte-

sencja wyżywienia, jakie w nadmiarze serwowali nam właściciele ośrodka. Nawet osoby, które musiały po śniadaniu wyjechać ze względu na odległość od domu, nie mogły się nadziwić wielkością i składem przygotowanego na drogę „suchego” prowiantu.

Trzy październikowe dni szybko minęły, a wspaniała pogoda sprzyjała i zachęcała do jak najdłuższego pobytu na łonie przyrody, z czego chętnie korzystaliśmy. Niestety, wcześniej czy później trzeba spotkać się z rzeczywistością i wrócić do domu. Przyszłoroczny kurs i zlot odbędzie się „gdzieś” w centralnej Polsce, gdyż wielu uczestników miało w tym roku do pokonania od 400 km do 500 km w jedną stronę. Gdzie odbędzie się zlot ja już wiem, ale na razie pozostawię to w tajemnicy, aby wszystko przygotować, a potem zaprosić.



Komandor zlotu, Wojtek Skóra, wodzi po mapie i w terenie

Dziękuję wszystkim uczestnikom zlotu za stworzenie tak wspaniałej atmosfery, za wspólną zabawę, za udział w szkoleniach, za chęć bycia z sobą.

Pozdrawiając żeglarsko

komandor zlotu *Wojtek Skóra*

Zdjęcia: *Wojtek Skóra, Bożenna Wiśniewska-Skóra*



Uczestnicy kursu i zlotu instruktorów turystyki żeglarskiej PTTK w Serpelicach

Jest sztandar dla pilskich turystów

W gościnnych progach auli Wyższej Szkoły Biznesu w Pile 5 grudnia 2014 r. odbyła się uroczystość wieńcząca obchody 60-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Henryka Kamińskiego w Pile – wręczenie sztandaru ufundowanego ze składek członków i sympatyków Oddziału.

gdy spotykali się dawni znajomi ze szlaku; nad sceną widać było jubileuszowy baner oraz flagi PTTK, a na stole na środku sceny spoczywał sztandar oczekujący na przekazanie Oddziałowi.

Wśród gości uroczystości znaleźli się między innymi: w imieniu Marszałka Województwa Wielkopolskiego – dyrektor Departamentu Sportu i Turystyki



Moment ucałowania sztandaru przez prezesa Zarządu pilskiego oddziału PTTK, Jacka Markiewicza, tuż przed przejęciem go z rąk prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła

Już w drodze do sali, gdzie odbyła się ceremonia, można było obejrzeć wystawę znaczków, proporczyków, fotografii i trofeów turystycznych obrazujących kilkudziesięcioletnią działalność Oddziału. Aula powoli się zapełniała, co i rusz słychać było „ochy i achy”,

Tomasz Wiktor, starosta pilski – Franciszek Tamas, prezydent miasta Piły – dr Piotr Głowski i prezes Zarządu Głównego PTTK – Roman Bargieł. Byli również: komendant Szkoły Policji w Pile – insp. Jerzy Powiecki, dyrektor Muzeum Stanisława Staszica w Pile –



Prezentacja sztandaru przez prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Pile, Jacka Markiewicza

Józef Olejniczak, prezes Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK – Andrzej Kudlaszyk, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Piły – Maria Bochan, nadleśniczy Nadleśnictwa Zdrojowa Góra w Pile – Adam Standio. Przybyli również przedstawiciele organizacji społecznych, kulturalnych i sportowych, instytucji, szkół, zakładów pracy współpracujących z Oddziałem. Było też kilka delegacji z zaprzyjaźnionych oddziałów PTTK z Wielkopolski.

Po odczytaniu przez prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, aktu nadania sztandaru i przekazaniu go prezesowi piłskiego oddziału PTTK, Jackowi Markiewiczowi, nastąpił akt poświęcenia sztandaru dokonany przez ks. Jerzy Worka, proboszcza parafii św. Jana Bosko w Pile, członka PTTK od 37 lat.

Na znak dany przez prowadzącego uroczy-

stość wszyscy wstali, a symboliczna reprezentacja fundatorów w osobach Grażyny Kamińskiej, Zenona Grochowskiego i Łucji Kasior przekazała sztandar prezesowi Zarządu Głównego PTTK, który wręczył drzewce prezesowi Zarządu Oddziału w Pile. Następnie nastąpiła prezentacja sztandaru. Oczom zebranych ukazał się awers i rewers, na których widać znak PTTK, nazwę Oddziału, portret Stanisława Staszica ze znanym cytatem z jego prac: „Być narodowi użytecznym”. Potem sztandar oddano w ręce pocztu sztandarowego.

Chwilę później rozpoczęła się kolejna część uroczystości – wręczenie odznaczeń i wyróżnień, z których najważniejsza była Honorowa Odznaka „Za zasługi dla Województwa Wielopolskiego” dla Oddziału PTTK w Pile, przekazana przez Tomasza Wiktora, dyrektora Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego.

Długoletni członkowie Oddziału: Wojciech Kicman, Edmund Maciaszek, Jacek Markiewicz, Joanna Piotrowska oraz Eugeniusz Piotrowski w uznaniu swych dokonań dla miasta i regionu otrzymali Honorową Odznakę „Za zasługi dla turystyki” nadaną przez Ministra Sportu i Turystyki.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wyróżnił: „Złotą Honorową Od-



Uczestnicy uroczystego wręczenia sztandaru Oddziałowi PTTK im. Henryka Kamińskiego w Pile



Odnaczeni (od lewej) Eugeniusz Piotrowski, Joanna Piotrowska, Edmund Maciaszek i Jacek Markiewicz odbierają z rąk prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, Honorową Odznakę „Za zasługi dla turystyki”

znaką PTTK” – Zenona Grochowskiego, Michała Maciaszka, Krzysztofa Piotrowskiego; „Srebrną Honorową Odznaką PTTK” – Jana Balcerzaka; „Brazową Honorową Odznaką PTTK” – Teresę Brzezińską, Rafała Czarneckiego, Andrzeja Górnego, Elżbietę Horst, Beatę Marek, Krystynę Michalik, Ewę Piotrowską, Stanisława Piotrowskiego, Janinę Raś i Hannę Urban; Brazową Odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” – Lidię Pokulniewicz i Przemysława Pokulniewicza; Dyplomem Zarządu Głównego PTTK – Katarzynę Kasior, Jana Piotrowskiego i Aleksandrę Podgórską.

Komisje Zarządu Głównego PTTK przyznały zaszczytne tytuły: Komisja Turystyki Górskiej – „Honorowego Przodownika Turystyki Górskiej PTTK” Wojciechowi Kicmanowi i Eugeniuszowi Piotrowskiemu, Komisja Krajoznawcza – „Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa” Wojciechowi Kicmanowi, a Komisja Turystyki Kajakowej – „Honorowego Przodownika Turystyki Kajakowej PTTK” Stanisławie Marek.

Wielkopolska Korporacja Oddziałów PTTK w Poznaniu nadała „Medal im. Franciszka Jaśkowiaka” Annie Banasz i Jackowi Zielińskiemu, a „Dyplomy Korporacji” – Stefanowi Horstowi, Arlecie Łaszcz, Piotrowi Łaszczowi oraz Elżbiecie Maciaszek.

Oddział PTTK w Pile im. Henryka Kamińskiego swoją uchwałą przyznał odznaki „25 lat w PTTK” Annie Banasz oraz Michałowi Maciaszkowi. Uehonorował również „Dyplomami Oddziału” Marię Andrzejewską, Barbarę Bartnicką, Marka Beltera, Grażynę Fabisiak, Jerzego Franczyszyzna, Dawida Jerksa, Iwonę Kowal i Mieczysławę Połyniak.

W imieniu wyróżnionych głos zabrał Wojciech Kicman, który powiedział między innymi: *w życiu działacza turystycznego są dwa radosne momenty – kiedy na zakończenie rajdu, zjazdu czy wycieczki widzi zadowolenie na twarzach uczestników i gdy ktoś docenia jego bezinteresowną pracę przy organizacji tych imprez. Nic dodać nic ująć!*

Nie zabrakło też życzeń i gratulacji od zaproszonych gości, przyjaciół, sojuszników, sympatyków Oddziału. Były kwiaty, pamiątkowe plakiety, grawerony, dyplomy, listy gratulacyjne. Na skraju sceny powoli zaczynało brakować miejsca na kolejne wiązanki i prezenty. W chwili przerwy każdy obecny mógł podejść do Księgi Pamiątkowej Sztandaru i złożyć swój podpis lub wpisać kilka ciepłych okolicznościowych słów.

Po części oficjalnej i krótkiej przerwie technicznej zebrany została zaprezentowana multimedialna składanka „Przeżyjmy to jeszcze raz” przygotowana przez Michała Maciaszka. Później z koncertem piosenek wystąpił zespół



Na uroczystość przybył prezydent Miasta Piły, dr Piotr Głowski

„Złotowianki” pod kierunkiem Urszuli Belki.

Następnego dnia miał miejsce ostatni akcent obchodów – na grobie Henryka Kamińskiego, wieloletniego (1967–2000) prezesa Oddziału, a obecnie jego patrona złożona została wiązanka kwiatów, która przez cały czas trwania uroczystości nadania sztandaru tkwiła w wazonie na scenie. Sądzę, że nasz Patron byłby dumny z tego jak kontynuujemy Jego dzieło.

Na następny jubileusz pozostanie teraz nieco poczekać, ale warto uczestniczyć w imprezach turystycznych i wycieczkach „dziarskiego sześćdziesięciolatka”, bo zna się on na tym jak takie imprezy przygotowywać, organizować i prowadzić.

Tekst: **J. Balcerzak**

Zdjęcia: **Anna Fons, Marek Belter, Andrzej Chodor**

Z działalności klubu PTTK „Przygoda”

Klub Turystyki Pieszej PTTK „Przygoda” działa przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK w Kielcach. Założony został 29 maja 1966 r. przez 29 pasjonatów pieszych wędrowców. Od tego też roku Klub ma swoją odznakę, której autorem jest Jerzy Sadowski. Przez te wszystkie lata ulegała ona ewolucji, ale głowa jelenia świętokrzyskiego, będącego symbolem Gór Świętokrzyskich, pozostała. Z okazji trzydziestoletniej swej działalności w roku 1996 Klub przyjął nazwę „Przygoda”, a jej pomysłodawcą był Waldemar Kowalski. Zapraszamy do zapoznania się z działalnością Klubu raptem z ostatnich dwóch lat – 2013 i 2014, ale i tak niezwykle bogatą. Do najstarszych przedsięwzięć turystycznych, organizowanych cyklicznie, należą Rajd „Baby Jagi”, „Jesienne Pieczonki” i „Powitanie Wiosny”.

Mijające dwa lata, podobnie jak poprzednie, były bardzo pracowite i obfitowały w wiele ciekawych wydarzeń. Podtrzymywaliśmy naszą wieloletnią klubową tradycję, organizując systematycznie niedzielne, ale też i sobotnie wyciecz-

ki po naszym regionie dla wszystkich, którzy chcieli w nich uczestniczyć. Po raz pierwszy też Klub Turystyki Pieszej PTTK „Przygoda” za pośrednictwem Oddziału Świętokrzyskiego PTTK przystąpił do projektu w ramach zadania pod nazwą „Organizacja

sobotnio-niedzielnymi pieszymi wycieczkami dla mieszkańców Miasta Kielce”, dotowanych przez miasto Kielce.

W minionych dwóch latach odbyło się w sumie 165 wycieczek, w tym w „niedzielnymi” 100 – 68 społecznych i 32 w ramach projektu, oraz 52 „sobotnie” – 20 społecznych i 32 wycieczki w ramach projektu. Ponadto odbyło się 13 wycieczek w dni wolne/święteczne, oprócz sobót i niedziel: dziesięć prowadzonych społecznie oraz trzy w ramach projektu. Organizatorzy postawili pewne warunki realizacji wycieczek, w zamian ich uczestnicy byli ubezpieczeni, a przewodnicy, którzy je prowadzili otrzymali wynagrodzenie.

W grudniu 2012 r. Klub liczył 44 członków z opłaconymi składkami PTTK i 20 z opłaconymi tylko składkami klubowymi. Na koniec listopada 2014 r. Klub miał 52 członków z opłaconymi składkami PTTK za bieżący rok i czterech członków z opłaconymi tylko składkami klubowymi. Dwunastu członków Klubu ma uprawnienia przewodnika turystyki pieszej PTTK, pięciu – przewodnika GOT, 12 – przewodnika świętokrzyskiego, 10 – instruktora krajoznawstwa PTTK, w tym sześciu instruktora krajoznawstwa regionu i czterech instruktora krajoznawstwa Polski 4, oraz dwóch instruktora ochrony przyrody. Członków honorowych Klub ma dziewięciu.

Zarząd Klubu w mijającej kadencji spotkał się ponad 25 razy, omawiając i uzgadniając wiele ważnych spraw, które służyły dobrej organizacji pracy Zarządu, jak również dobremu przygotowaniu prowadzonych przez nas wycieczek i organizacji kolejnych edycji imprez stałych. W pracach Zarządu czynnie uczestniczyli członkowie Komisji Rewizyjnej naszego Klubu.

Swoje trasy zaproponowało 28 członków, a najaktywniejszymi byli koledzy: Lech Segiet – 27, Piotr Garecki – 21 i Jarosław Leszczyński 19, ale też sporą liczbą prowadzonych wycieczek wykazali się: Andrzej Sokalski – 15, Andrzej Toporek – 14, Jerzy Pabian – 9, Urszula Zychowicz – 8, Dariusz Garbat, Renata Tomczyk i Paweł Wojtas po 6. Średnia frekwencja na organizowanych przez Klub wycieczkach wyniosła około 28 osób.

Odbyły się też kolejne edycje Rajdu Walentynkowego, „Powitania Wiosny”, Rajdu Kapeluszonego oraz „Jesienne Pieczonki”, tak w ubiegłym, jak i w tym roku. Zarząd Klubu podjął też decyzję o przywróceniu po dwuletniej przerwie Rajdu „Baby Jagi”. Impreza cieszyła się dość sporym zainteresowaniem i miała liczbą uczestniczących w niej dzieci i opiekunów. Po ośmioletniej przerwie Klub zorganizował w bieżącym roku kolejną edycję Rajdu na Raty.

Trasy wycieczek, tak jak i w poprzednich latach, były bardzo urozmaicone. Wiodły przez piękne i ciekawe zakątki naszego regionu, ale też mieliśmy okazję poznać i inne, nie dość często uczęszczane rejony naszej pięknej małej ojczyzny – ziemi świętokrzyskiej. Frekwencja na wycieczkach bywała różna, zależna od trasy czy też pogody – od kilku, kilkunastu do kilkadziesiątu osób, a na wycieczkach połączonych z imprezami stałymi Klubu ponad 100 osób, tak jak to miało miejsce na tegorocznych „klubowych pieczonkach”. Cieszy taka frekwencja choć dla nas organizatorów jest to niemałe wyzwanie.

Biorąc pod uwagę fakt, że w tym samym czasie odbywają się też inne „konkurencyjne” wycieczki i imprezy wynik jest zadowalający.

W roku 2013 największą frekwencją cieszyły się takie rajdy i wycieczki piesze, jak:

- „Jesienne Pieczonki”: tor w Miedzianej Górze, prowadzący: Czesław Naporowski – 120 osób,
- „Powitanie Wiosny”: Miedziana Góra – Bobrza, prowadzący: Czesław Naporowski – 92 osoby,
- Rajd „Urodziny Przygody”, prowadzący: Piotr Garecki – 71 osób,
- Bęczków – Ciekoty, prowadzący: Andrzej Toporek – 71 osób,
 - odsłonięcie tablicy ku czci Tomasza Wągrowskiego: Bodzentyn – Święta Katarzyna, prowadzący: Lech Segiet – 65 osób,
 - Rajd Walentynkowy, prowadzący: Urszula Zychowicz i Edyta Jarząbek – 62 osoby,
 - Wigilia Klubowa: Gruchawka – Dąbrowa, prowadzący: Urszula Zychowicz – 62 osoby,
 - zimowe wejście na Łysicę, prowadzący: Lech Segiet – 54 osoby,
 - Rajd „Baby Jagi”, prowadzący: Joanna Burtnik, Hanna Wilczyńska i Grażyna Dziulko – 51 osób.



Natomiast w roku 2014 najpopularniejsze były wycieczki piesze:

- „Jesienne Pieczonki”, prowadzący: Piotr Garecki i Czesław Naporowski – 152 osoby,
- Rajd Walentynkowy: Sobków -Tokarnia, prowadzący: Urszula Zychowicz – 78 osób,
- Rajd „Urodziny Przygody”, prowadzący: Urszula Zychowicz – 77 osób,
- Miedziana Góra – Gruchawka, prowadzący: Andrzej Toporek – 72 osoby,
- Rajd Baby Jagi, prowadzący: Joanna Burtnik – 67 osób,
- Zajączków – Miedzianka – Chęciny, prowadzący: Jarosław Leszczyński – 64 osoby,
- Rajd na Raty, I etap Gołoszyce – Trzcianka, prowadzący: Piotr Garecki – 54 osoby.

Do organizacji niektórych imprez stałych Klubu włączało się Koło Przewodników Świętokrzyskich PTTK „Bartek” oraz Świętokrzyski Klub Turystów Kolarzy PTTK „Kigari”.

Ogółem w latach 2013–2014 w zorganizowanych społecznie przez klub wycieczkach uczestniczyło 2 774 osoby. Prowadzone były bezpłatnie jako nasz wkład społeczny w popularyzację aktywnego spędzania wolnego czasu przez mieszkańców miasta. Natomiast w wycieczkach w ramach projektu do dnia 17 listopada 2014 r. wzięło udział ponad 1 650 osób. Tak jak wcześniej wspominałem uczestnicy tych wycieczek byli ubezpieczeni, jednoznacznie zostało bowiem wyjaśnione przez władze Oddziału Świętokrzyskiego PTTK, że członkowie PTTK z opłaconymi składkami są ubezpieczeni na wszelkiego rodzaju imprezach wpisanych do kalendarza imprez turystycznych organizowanych zarówno przez PTTK, jak i nasz Klub.

Niestety, coraz bardziej dają się nam we znaki problemy z transportem naszych grup w miejsca rozpoczęcia tras, a do wielu miejscowości wręcz nie da się dojechać. Ponadto dojazdy poza teren Kielc są coraz kosztowniejsze. Moglibyśmy zamawiać transport prywatny, ale wiąże się to ze sporym ryzykiem dla przewodników, nie jesteśmy bowiem w stanie przewidzieć ile osób będzie uczestniczyło w danej wycieczce. Klub ze swoim budżetem nie jest w stanie na tę chwilę ubezpieczyć takiego ryzyka.

Jak co roku członkowie naszego Klubu uczestniczą w imprezach typu maratony. W ostatnich latach kilka osób zmierzyło się z tymi wyzwaniem i to z sukcesem. Na przykład tytuł Superpiechura zdobyli w roku 2013 Piotr Garecki i Szczepan Jarosz, a w roku 2014 – Joanna Burtnik, Anita Jas, Marta Faliszewska i ponownie Szczepan Jarosz.

Klub nasz uczestniczy również w organizacji maratonu unijnego „Twardziel Świętokrzyski”, a osobą najbardziej zaangażowaną z ramienia Klubu w jego realizację jest jego pomysłodawca – Ryszard Łopian. W roku 2014 była to dziesiąta edycja tego maratonu.

Sporą frekwencją cieszyły się wycieczki autokarowe, które były do Zamościa (organizator: Urszula Zychowicz), Tarnowa (organizator: Krzysztof Kowalski), Kozłówek (organizator: Mirosław Kubik), Ojcowa (organizator: Lech Segiet), na Lubelszczyznę i Podlasie (organizator: Mirosław Kubik), w Sudety (organizatorzy: Krzysztof Kowalski i Piotr Garecki), na Roztocze (organizator: Urszula Zychowicz). Przy tej okazji wspomnę o wycieczkach Jarosława Leszczyńskiego, których było sześć: do Mielnika na Święto Jordanu, do Grywałdu koło Krościenka, do Krynicy na Święto Jordanu, do Krynek na Niedzielę Palmową, do Łańcuta oraz jedna wielodniowa na Zamagurze Spiskie.

W roku 2014 odbyła się również klubowa zabawa karnawałowa w restauracji „Winnica”, w której uczestniczyło 55 osób. Było także wiele innych imprez, na których mogliśmy potańczyć i się zintegrować. Tradycyjnie Klub organizował spotkania wigilijne. Tak jak w poprzednich latach Nowy Rok witaliśmy na tradycyjnych noworocznych wycieczkach.

Rokrocznie odbywają się też imprezy, na których przyjmujemy nowych członków. W roku 2013 były to cztery osoby, a w roku 2014 – 13. Wszyscy nowo przyjęci członkowie zostali uroczystie „wyprasowani” podczas majowych „urodzinowych imprez” Klubu, wręczono im legitymacje oraz odznakę klubową.

Na naszych spotkaniach klubowych wielokrotnie odbywały się pokazy multimedialne, podczas których prezentowane były zdjęcia z wycieczek po naszym regionie, ale też z wycieczek po innych regionach naszego kraju. W kwietniu 2014 r. na naszym comiesięcznym spotkaniu prelekcję nt. „Parki krajobrazowe województwa świętokrzyskiego” miała przewodnik świętokrzyski Lena Skibińska-Opoka.

Tak jak w latach ubiegłych nadal borykamy się z brakiem odpowiedniego lokum, co w znacznym stopniu ogranicza działalność naszego Klubu. Od grudnia 2013 r. korzystamy z uprzejmości Muzeum Dialogu Kultur i za niewielką odpłatnością mamy dobre warunki do naszych comiesięcznych spotkań, za co bardzo serdecznie dziękujemy Muzeum.

W dalszym ciągu odnotowujemy małe zainteresowanie zdobywaniem odznak turystyki kwalifikowanej oraz odznak krajoznawczych. Uważamy, że zdobywanie tych odznak powinno być ważnym elementem przynależności do PTTK oraz przynależności do na-

szege Klubu. Zdobywanie wymienionych odznak mobilizuje do poznawania naszego regionu i kraju oraz rozszerza horyzonty myślowe, a bez zdobywania odpowiedniej klasy odznak nie jest możliwe uzyskanie uprawnień kadry programowej naszego Towarzystwa. Należy w dalszym ciągu poświęcać tej sprawie dużo uwagi.

W latach 2013–2014 Zarząd Klubu opracował:

– regulamin Klubu Turystów Pieszyc „Przygoda”, który został zatwierdzony na Walnym Zebraniu członków Klubu 11 marca 2013 r. oraz przez Zarząd Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach 19 czerwca 2013 r. uchwałą nr 2/2013,

– wzór koszulek klubowych, które zostały wyprodukowane i niemal w całości sprzedane,

– wzór nowej legitymacji członkowskiej, które są już wydawane nowo przyjętym członkom, a pozostałe będą sukcesywnie wymieniane w momencie utraty ważności poprzednich legitymacji.

We wrześniu 2013 r. została odsłonięta w Św. Katarzynie pamiątkowa tablica upamiętniająca naszego zmarłego kol. Tomasza Wągrowskiego, a członkowie naszego Klubu mieli duży udział finansowy w powstaniu tej tablicy.

W lutym 2014 r. członkowie naszego Klubu: Krzysztof Bogusz, Ryszard Łopian i Jarosław Leszczyński otrzymali honorowe odznaki Zarządu Głównego PTTK, a kol. Urszula Zychowicz i Wanda Narkiewicz otrzymały Dyplomy Honorowe ZG PTTK a kolega Sławomir Micek otrzymał od ZG PTTK „Medal za Współpracę” na rzecz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego,

Na wniosek Zarządu Klubu Turystyki Pieszej PTTK „Przygoda” w roku 2014 zorganizowano i przeprowadzono po ponad dziesięcioletniej przerwie kurs przodowników turystyki pieszej. Dziesięć osób, które przystąpiły do kursu, ukończyło to szkolenie, zakończone egzaminem z wynikiem pozytywnym.

Niestety Klub przeżywał również smutne chwile. Po ciężkiej i długiej chorobie zmarł 26 lutego 2014 r. nasz kolega Krzysztof Bogusz, który był między innymi wiceprezesem Klubu „Przygoda”, jak również w ostatnich latach organizatorem cyklu wycieczek w ramach wieloetapowego rajdu „Śladami Armii Krajowej”. Cieszyły się one sporym zainteresowaniem. Jednakże Krzysztof był przede wszystkim

znakomitym Przewodnikiem i wspianym kolegą. Artysta plastyk Sławomir Micek, sympatyk naszego Klubu, z własnej inicjatywy ufundował, zaprojektował i wykonał dwie kapliczki dla uczczenia pamięci Krzysztofa Bogusza. Jedna została zawieszona w lasach Cisowskich, a druga w Świętej Katarzynie przy schronisku PTTK „Jodełka”.

W dalszym ciągu wydawany jest klubowy biuletyn „Przygodnik”. Ufamy, że dobrze służy naszym członkom i sympatykom. Uważamy jednak, że zbyt mała liczba członków Klubu włącza się w jego redagowanie, za mało jest autorów tekstów, aby mieć zapewnione materiały do druku. W dalszym ciągu nasze informacje są zamieszczane w internecie na Turyście Świętokrzyskim, mamy też konto na Facebooku, zamieszczone są tam aktualne wycieczki i inne informacje dotyczące pracy naszego Klubu, zachęcamy do odwiedzania naszego konta.

Serdecznie dziękuję członkom Zarządu, członkom komisji rewizyjnej za ich zaangażowanie w pracę społeczną na rzecz Klubu, a zarazem naszego Towarzystwa. Dziękuję również wszystkim prowadzącym wycieczki i imprezy klubowe. Dziękuję klubowiczom, kandydatom i sympatykom za udział w imprezach oraz wycieczkach sobotnich i niedzielnych. Dziękuję także Koleżankom i Kolegom działającym w strukturach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na wszystkich jego szczeblach. To także dzięki tej pracy dla dobra naszego Towarzystwa, pokazując własne zaangażowanie, promujemy nasz Klub.

Jesteśmy przekonani, że działalność naszego Klubu poprzez prowadzenie wycieczek i organizowanie imprez dla mieszkańców naszego miasta i województwa znakomicie przyczynią się do dobrego wizerunku Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach.

Informacje o naszych wycieczkach można znaleźć na stronach internetowych: www.pttkkielce.pl, www.turysta.swietokrzyski.eu, www.facebook.com, www.swietokrzyskie.pl, a także w lokalnej prasie, jak „Echo Dnia” (wydanie piątkowe). Można je również uzyskać w godzinach pracy biura Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach i w kieleckim Centrum Informacji Turystycznej.

Miroslaw Kubik

200 lat przewodnictwa turystycznego na Dolnym Śląsku i we Wrocławiu

Atrakcyjność Dolnego Śląska znana jest z licznych zapisków, „spisków”*, korespondencji i pamiątek powstających począwszy od wieku XVI. Autorami tych wiadomości i informacji byli często kuracjusze, odwiedzający licznie w tamtych czasach źródła w Cieplicach, Kudowie, Łądku czy w Dusznikach. Nie tylko walory lecznicze przyciągnęły licznych wędrowców, ale też bogata przeszłość historyczna, liczne legendy, niesamowite opowiadania i miejsca święte, do których od najdawniejszych czasów podążali pielgrzymi i pątnicy. Odwiedziny źródeł Łaby, wejście na osnuty tajemnicą szczyt Ślęży czy Gromnika oraz poszukiwanie możliwości spotkania z Duchem Gór było obok wspaniałej i niepowtarzalnej przyrody pretekstem do odwiedzin regionu. Jego wartości zapewne podnosiły też liczne zamki i warownie oraz sanktuaria jak Bardo Śląskie, Wambierzyce, Krzeszów, Trzebnica czy Wrocław (błg. Czesław, kaplica Kornów), które odwiedzali poszukujący pomocy u najwyższego, aby modlitwą i ofiarą wyproszyć uzdrowienie lub wsparcie w trudnych chwilach.

Wiek XVIII, a szczególnie jego schyłek, przynosił też zainteresowanie przyrodą. W licznych kręgach bogatszych obywateli rozpoczyna się moda na wędrówki górskie i spotkania z osobliwościami przyrody. Rozpoczyna się okres modnych podróży do wód i poznawania otoczenia tworzących się i rozwijających kurortów. Do takich właśnie miejsc należy Kudowa

Zdrój, a wycieczki w Góry Stołowe stają się wręcz obowiązkiem. Tu właśnie w Górach Stołowych zaczyna się historia dolnośląskiego przewodnictwa. Tu nadano pierwszą licencję (dziś można to nazwać uprawnieniami państwowymi) w 1813 r. Otrzymał ją Franciszek Pabel, Czech z pochodzenia, sołtys małej wioski Karłów położonej u stóp Szczelińca Wielkiego, najwyższego i zapewne najbardziej atrakcyjnego miejsca w Górach Stołowych.

Uprawnienia przewodnika i skarbnika Szczelińca Wielkiego otrzymał Pabel od królewskiej rejencji w Legnicy. Tytuł skarbnika upoważniał go do pobierania opłat za usługę przewodnicką. Franciszek Pabel funkcję przewodnika wykonywał od 17. roku życia, przez 71 lat. Na platformę Szczelińca Wielkiego prowadził licznych kuracjuszy oraz wybitne postacie. W sierpniu roku 1790 towarzyszył orszakowi króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III oraz Johana Wolfganga Goethego. Prowadząc wycieczki wśród skalnego labiryntu, opowiadał przy okazji ciekawe historie o zaklętych

i zamienionych w skałę postaciach ludzi i zwierząt. Natomiast największe atrakcje czekały uczestników wycieczki w „Piekielku”, wielkiej rozpadlinie skalnej, gdzie ku zaskoczeniu wszystkich wyciągał wcześniej nabity pistolet skałkowy i strzelał w powietrze. Potężny huk nagłego wystrzału robił wielkie wrażenie, ale jeszcze większe wrażenie robiło siedmiokrotnie odbijające się



Pamiątkowa tablica poświęcona Franciszkowi Pablowi będąca na tarasie przed Schroniskiem PTTK na Szczelińcu Wielkim

echo. W obecności króla, bez jego zgody, jakiegokolwiek użycie broni było zabronione, a i też srogo karane. Jednak efekt, jaki następował po wystrzale bardzo podobał się królowi. W roku 1815 Pabel zakończył budowę wyznaczonej osobiście ścieżki turystycznej, na której ułożył schody i ustalił bezpieczne przejścia.

Innym przykładem tworzącego się w początkach wieku XIX przewodnictwa są Karkonosze. Z zapisków wędrowców wynika, że w roku 1798 w Sosnowcu i Przesieci znany jest przewodnik Jerzy Suchodolski, a w Karpaczu Jan Gruszczyński. Zapewne duże zapotrzebowanie na usługi przewodnickie było powodem do powstania w roku 1817 w Karpaczu i Sobieszowie „Korpusu przewodników i tragarzy”, a w 1822 r. zostają w Karpaczu wydane pierwsze legitymacje – paszporty, uprawniające do prowadzenia wycieczek w Karkonosze. Został też ustalony obowiązek zrzeszania się, opłacania składek i noszenia w widocznym miejscu tzw. blachy przewodnickiej. Była to zbliżona do kwadratu płytką miedziana z wybitym numerem i nazwą miejscowości. Dokument wydany w Karpaczu w roku 1844 przedstawia rejestr przewodników i tragarzy uprawnionych do prowadzenia wycieczek w góry. Jest to efekt działalności Urzędu Policyjnego w Sobieszowie, który od 1840 r. podawał do wiadomości listę osób uprawnionych do prowadzenia wycieczek (czyli sprawdzonych). Można zatem rzec, że na terenie naszego regionu dosyć pręźnie rozwijał się ruch przewodnicki, a o jakości ich pracy często wspominali podróżujący po Dolnym Śląsku, między innymi Zygmunt Bogusz Stęczyński i Wincenty Pohl.

Stwierdzić należy, że na Dolnym Śląsku 200 lat temu powstawały zorganizowane formy przewodnictwa górskiego, którym patronowały urzędy administracji państwowej, często wspomagane przez urzędy policyjne, nadzorujące posiadanie uprawnień zgodnie z przepisami. Na obszarze Małopolski, w ówczesnym zaborze austriackim, zorganizowana forma przewodnictwa powstała dopiero w roku 1875. Jest to „Urządzenie Służby Przewodnickiej” dokonane przez Leopolda Świerza w ramach Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Szczególny rozwój przewodnictwa turystycznego przypadł na drugą połowę wieku XIX, a patronowały temu powstające towarzystwa miłośników Gór Olbrzymich, Gór Sowich, Gór Sobótki czy Gór Kłodzkich. Przewodnicy zrzeszeni w tych stowarzyszeniach

nie tylko prowadzili wycieczki, ale też wytyczali szlaki turystyczne, przygotowywali wydawnictwa map i opisów krajoznawczych.

Po drugiej wojnie światowej przemiany polityczne doprowadziły z jednej strony do zwiększenia zainteresowania nieznanymi dotąd terenami Dolnego Śląska, ale też stworzyły warunki do rozwoju tu różnych form turystyki oraz wypoczynku. Pierwszymi przewodnikami zostali działacze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT) i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK), których losy wojny rzuciły na Dolny Śląsk. W ten sposób członkowie towarzystw turystycznych stali się zarysem przewodnictwa turystycznego, któremu po roku 1950 patronuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK).

Zmianę przyniosło powołanie w roku 1960 Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (GKKFiT) oraz wydane przez Adama Reczka zarządzenie nr 173 (zwane też słynnym), na mocy którego uprawnienia upoważniające do wykonywania funkcji przewodnika nadają wojewódzkie komitety kultury fizycznej i turystyki, ale organizację całokształtu przewodnictwa powierzono PTTK. W ten sposób nadawane uprawnienia państwowe (legitymacja z godłem państwa) przetrwały do 1988 r.

Wtedy to ówczesny przewodniczący

Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Turystyki i Młodzieży, Aleksander Kwaśniewski, unieważnił ww. zarządzenie. Nadzór nad przewodnictwem turystycznym przyjął całkowicie PTTK. W obszarach o szczególnych walorach turystycznych dochodziło do połączenia zdeorientowanych przewodników oraz bardzo różnie działających kół przewodnickich. W styczniu 1991 r. powstała (pierwsza w kraju) pod auspicjami PTTK Dolnośląska Federacja Przewodników, zrzeszająca 23 koła przewodnickie (przewodników górskich, regionalnych i miejskich). Nowa ustawa „O usługach turystycznych” z dnia 29 sierpnia 1990 r. wprowadziła ponownie system nadawania tzw. uprawnień państwowych (licencji) nadawanych przez urzędy wojewódzkie (po nowelizacji przez urzędy marszałkowskie). Ustawą z dnia 13 czerwca 2013 r. wprowadzono deregulację zawodu (funkcji) przewodnika turystycznego, obowiązującą od 1 stycznia 2014 r. Zapomniano o tym, że przewodnictwo jest ważną formą promocji regionu, a przewodnicy pełnią na każdej wycieczce funkcję ambasadora. Od nich zależy jak region zostanie przedstawiony, jakie jego wartości zostaną ukazane, jak żyją



Pierwsza odznaka przewodnika tatrzańskiego z 1887 r.

jego mieszkańcy, jaki jest poziom kultury i tradycji. Dla naszego regionu sposób jego prezentacji w dużej mierze zależy od umiejętności, wiedzy i doświadczenia przewodnika.

Przewodnictwo górskie ma bardzo bogatą tradycję, krótszą natomiast historię ma przewodnictwo turystyczne w dużych miastach. Historia ta zaczyna się dopiero w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Pierwsi przewodnicy miejscy prowadzili wycieczki po Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie, a inicjatorem miejskiego przewodnictwa był Mieczysław Orłowicz. We Wrocławiu przewodnictwo miejskie przed rokiem

wadzenia wycieczek po Wrocławiu podpisane przez Przewodniczącego Rady Narodowej. Były to pierwsze we Wrocławiu uprawnienia państwowe. Jakie były losy pierwszych przewodników turystycznych trudno dziś powiedzieć, jedynie część z nich, związana z działającymi we Wrocławiu agendami PTT i PTK, stanowiła w przyszłości trzon zorganizowanego przewodnictwa we Wrocławiu. Powstanie w grudniu 1950 r. PTTK oraz powołanie w marcu 1951 r. Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu dały pełne możliwości opieki nad tworzącym się ruchem przewodnickim w naszym mieście.



Odnaki przewodnickie PTTK

1945 nie istniało. Potrzeba zmiany pojawiła się dopiero w 1948 r., a inicjatorem pierwszych szkoleń dla przewodników było Polskie Biuro Podróży „Orbis”, mające lwowskie doświadczenie. Inicjatywa została poparta przez Radę Narodową Wrocławia, która widziała potrzebę przygotowania przewodników w związku ze zbliżającą się organizacją Wystawy Ziem Odzyskanych, Kongresu Intelktualistów „W Obronie Pokoju” oraz Kongresu Zjednoczeniowego Organizacji Młodzieżowych.

Szybko rozwijający się wrocławski ośrodek uniwersytecki gwarantował wysokiej klasy wykładowców, mających specjalistyczną wiedzę o Wrocławiu. Wykładowcami na pierwszych kursach byli, między innymi, profesorowie: Julian Czyżewski, Tadeusz Broniewski, Józef Wąsowicz, Karol Maleczyński, Maria Lutmanowa, Roman Lutman, Stefan Inglod. Pierwszy kurs, w którym uczestniczyli w dużej mierze asystenci i studenci, zorganizowano już w końcu lutego 1948 r., a następne odbyły się w miesiącu marcu i kwietniu tego roku. Zajęcia na kursach trwały od 7 do 10 dni i zajmowały czas od godziny 9.00 do godziny 18.00 z krótką przerwą obiadową w stołówce akademickiej. Ostatnie szkolenie zorganizowano między 1 a 15 lipca 1948 r., a uczestnikami byli przede wszystkim aktywności związków młodzieżowych. Uczestnikom kursów zostały wydane zaświadczenia upoważniające do pro-

Powstanie Oddziału Wrocławskiego PTTK w październiku 1952 r. stworzyło możliwości powołania Miejskiego Koła Przewodników. Wśród założycieli tego Koła byli między innymi: Wanda Tomaszewska, Janusz Zaremba, Władysław Staszczyński, Józef Popiel, Mirosław Salwa, Krystyna Bilińska i Czesław Cetwiński. Założenie koła przewodników dało możliwości organizacji pierwszego kursu dla przewodników PTTK. W roku 2013 minęło 60 lat działalności tego Koła. Bogaty w wartości krajoznawcze region Dolnego Śląska musi mieć dobrą i przygotowaną kadrę przewodnicką. To przewodnicy gwarantują pełny i prawdziwy przekaz wiedzy oraz ukazanie najwartościowszych atrakcji, są oni solą ziemi, popularyzatorami, promotorami i ambasadorami regionu. Właściwie przygotowany (sprawdzony) przewodnik turystyczny jest także opiekunem grupy i, znając teren oraz warunki naturalne, gwarantuje bezpieczeństwo turystów.

Bronisław Zathej
Członek Honorowy PTTK

* „Spiski” – używane od XV w. wskazówki dla wędrowców, poszukiwaczy skarbów, myśliwych, a także zaklęcia celem uzyskania największej satysfakcji z podróży.

Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2015

- 260. rocznica urodzin Stanisława Staszica (6 listopada 1755 r.), zmarłego 20 stycznia 1826 r. – księdza, uczonego i filozofa, pisarza politycznego i geologa, rzecznika reform społecznych w okresie Sejmu Czteroletniego (autora dzieła „Przestrogi dla Polski”), po rozbiorach działacza gospodarczego i organizatora życia naukowego, „ojca geologii polskiej”, o wielkich zasługach dla rozwoju górnictwa i hutnictwa polskiego, współorganizatora uniwersytetu w Warszawie (1816 r.), pierwszego polskiego badacza Tatr, jednego z pionierów taternictwa uprawianego w celach naukowych, jako pierwszy Polak wszedł na szczyt Łomnicy w 1805 r. (uznawanej wtedy za najwyższy szczyt w Tatrach).
- 210. rocznica urodzin (1805 r.) Ludwika Zejsznera (Zeuschnera), zmarłego 3 stycznia 1871 r. – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, geologa, geografę, kartografa i krajoznawcy, prekursora kartografii geologicznej w Polsce, jednego z czołowych badaczy Tatr i Karpat (poza badaniami geologicznymi prowadził pomiary wysokości, barometryczne z zakresu fizjografii, etnografii i nazewnictwa, opublikował też w 1844 r. mapę geologiczną Tatr), profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, autora blisko 300 rozpraw naukowych i artykułów drukowanych w wydawnictwach polskich i zagranicznych, autora „Pieśni ludu Podhala czyli górali tatrowych polskich”.
- 180. rocznica urodzin Leopolda Świerza (28 września 1835 r.), zmarłego 16 kwietnia 1911 r. – badacza naukowego Tatr, nauczyciela gimnazjum, turysty i taternika, badacza naukowego Tatr, jednego z najbardziej zasłużonych działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego (TT), dokonującego podczas wycieczek pomiarów ciepłoty źródeł i stawów, których wyniki ogłosił w szeregu prac, m.in. „Ciepłota źródeł i stawów tatrzańskich mierzona w roku 1876”, członka zarządu TT w latach 1874–1910, sekretarza w latach 1874–1903 i skarbnika w latach 1905–1906; odbicie tej działalności Świerza zawarł w wielu artykułach, na przykład w „Zarysie działalności Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym jego dziesięcioleciu” czy w „O przewodnikach tatrzańskich”; Członka Honorowego TT od 1903 r., w 1927 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) nazwało jego imieniem nowe schronisko przy Pięciu Stawach Polskich.
- 170. rocznica urodzin Zygmunta Glogera (3 listopada 1845 r.) i 105. rocznica śmierci (15 sierpnia 1910 r.) – etnografa, archeologa, kolekcjonera i historyka, autora wielu dzieł naukowych, w tym 30 książek, pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK), współtwórcy czasopisma „Ziemia”, autora między innymi prac: „Pieśni ludu”, „Księga rzeczy polskich”, „Geografia historyczna ziem dawnej Polski”, „Encyklopedia Staropolska ilustrowana” (4 t.) i „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce” (2 t.).
- 170. rocznica uruchomienia (15 czerwca 1845 r.) w Królestwie Polskim pierwszego odcinka Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z Warszawy do Grodziska Mazowieckiego. Idee budowy podjęli Henryk Łubiński wraz z Piotrem Steinkellerem.
- 160. rocznica urodzin dr. Kazimierza Dłuskiego (1 listopada 1855 r.) i 85. rocznica śmierci (6 września 1930 r.) – założyciela w 1902 r. sanatorium w Zakopanem (ob. Wojskowego Domu Wypoczynkowego w Kościelisku), autora wielu prac naukowych z dziedziny gruźlicy, długoletniego prezesa Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, jednego z założycieli i pierwszego prezesa TOPR, członka sekcji TT: ludoznawczej oraz ochrony Tatr.



- 155. rocznica urodzin Jana Gwalberta Pawlikowskiego (18 marca 1860 r.), zmarłego 5 marca 1939 r. – ekonomisty, historyka literatury i publicyisty, taternika, speleologa, działacza ochrony przyrody, bojownika o utworzenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, jednego z czołowych działaczy TT i PTT, autora między innymi wytycznych do dalszej działalności TT (w 1913 r.), zasad ustalania i nadawania nazw w Tatrach, jednego z założycieli w 1912 r., potem wieloletniego przewodniczącego Sekcji Ochrony Tatr TT, w latach 1920–1935 wiceprzewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody i jednego z głównych autorów pierwszej polskiej ustawy o ochronie przyrody (1934 r.), współzałożyciela „Wierchów” i ich pierwszego redaktora w latach 1923–1934, autora wielu artykułów dotyczących Tatr i Podhala; Członek Honorowego TT od 1913 r. i Sekcji Turystycznej TT oraz Związku Górali.
- 150. rocznica urodzin Kazimierza Przerwy-Tetmajera (12 lutego 1865 r.), zmarłego 18 stycznia 1940 r. – poety i prozaika, jednego z czołowych przedstawicieli okresu Młodej Polski, do którego najlepszych utworów należą poezje tatrzańskie, cykl opowiadań „Na Skalnym Podhalu” i powieść „Legenda Tatr”; Członek Honorowego TT od 1913 r.
- 140. rocznica urodzin Stanisława Osieckiego (20 maja 1875 r.), zmarłego 12 maja 1967 r. – inżyniera architekta, wybitnego działacza ruchu ludowego od 1905 r., krajoznawcy, taternika, wieloletniego działacza TT, PTT, PTK, a po 1950 r. PTTK; członek TT od 1918 r., w latach 1923–1932 wiceprezesa, a w latach 1932–1936 prezesa Zarządu Oddziału Warszawskiego PTT; w latach 1927–1937 prezesa Związku Polskich Towarzystw Turystycznych; inicjatora i organizatora budowy przez Oddział Warszawski PTT schroniska „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej w Tatrach (1921–1925); inicjatora wydania czterotomowego przewodnika po Polsce, z których dwa ukazały się w 1939 r.; Członek Honorowego PTT od 1933 r., a PTTK od 1962 r.
- 140. rocznica urodzin Kazimierza Sosnowskiego (15 września 1875 r.), zmarłego 5 grudnia 1954 r. – polonisty, nauczyciela, publicyisty, jednego z najwybitniejszych działaczy TT, PTT (w latach 1918–1948 członek Wydziału i Zarządu Głównego), PTK i PTTK, zauroczonego Beskidami Zachodnimi, autora pionierskiego, monograficznego przewodnika po Beskidach Zachodnich wraz z Pieninami, Górcami i Babią Górą oraz licznych artykułów i prac krajoznawczych na temat Podtatrza i Tatr, zaangażowanego w walce o ochronę przyrody i utworzenie parków narodowych: tatrzańskiego, pienińskiego i babiogórskiego, twórcy i popularyzatora krajoznawczych szlaków; Członek Honorowego PTT od 1933 r.; jego imieniem nazwano Dom Turysty PTTK w Krakowie, od 1967 r. znajduje się w nim „Gabinet K. Sosnowskiego”, zawierający pamiątki i materiały po nim, imię K. Sosnowskiego noszą też schroniska na Przehybie i Hali Krupowej oraz zachodni odcinek Głównego Szlaku Beskidzkiego z Ustronia do Krynicy.
- 140. rocznica urodzin Władysława Orkana (własc. Franciszka Smreczyńskiego) (27 listopada 1875 r.), zmarłego 14 maja 1930 r. – literata, publicyisty, jednego z czołowych działaczy Związku Podhalań, którego twórczość literacka dotyczy zarówno Górców i Limanowszczyzny, jak i Podhala z Tatrami; autora między innymi powieści „Kostka Napierski”, cyklu wierszy „Z gór”, prac publicystycznych „Listy ze wsi”.
- 140. rocznica ujęcia przewodnictwa przez Zarząd Główny Towarzystwa Tatrzańskiego, zwany wówczas Wydziałem, w ramy organizacyjne (1875 r.) poprzez ustalenie listy przewodników i zasad wynagradzania, a w 1877 r. podziału na trzy klasy, które uprawniały do prowadzenia wycieczek na określone szczyty według skali trudności.
- 140. rocznica (16 września 1875 r.) nadania na wniosek Leopolda Świerza pierwszemu (otwartemu 3 sierpnia 1874 r.) schronisku TT nad Morskim Okiem imienia Stanisława Staszica.
- 110. rocznica urodzin (4 lutego 1905 r.) i 20. rocznica śmierci (6 października 1995 r.) Franciszka Mamuszki – nauczyciela, wizytatora do spraw turystyki, wczasów i krajoznawstwa (1947–1951) Kuratorium Okr. Szkolnego Gdańskiego, kustosa Muzeum Pomorskiego, bibliofila, fotografa, autora ponad 700 publikacji krajoznawczych o regionie, współorganizatora powołania Oddziału PTK w Gdańsku w 1945 r., między innymi przewodniczącego, potem honorowego przewodniczącego Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK, odznaczonego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Honorową Odznaką PTTK.
- 110. rocznica urodzin Stanisława Gabryszewskiego (14 kwietnia 1905 r.), zmarłego 19 grudnia 1986 r. – handlowca, harcerza, działacz turystyczny, członek PTK od 1922 r., wychowanka Aleksandra Janowskiego, przewodnika po Warszawie, w latach 1928–1939 między innymi sekretarza Zarządu Oddziału Warszawskiego PTK, potem skarbnika Zarządu Głównego PTK, od 1948 r. wiceprezesa Zarządu Głównego PTK, a od 1950 r. działacza PTTK, pracownika etatowego (1951–1959)

- i skarbnika (1956–1958) Zarządu Głównego PTTK, współorganizatora rajdów i spływów między innymi „Wodami Polski do Granic Pokoju” (1955 r.), przewodniczącego Kapituły Odznaczeń PTTK (1979–1986), współorganizatora i wiceprzewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK (1952 r.), w 1957 r. organizatora Warszawskiego Klubu Wodniaków PTTK, od 1959 r. urzędującego sekretarza i prezesa tego klubu oraz kierownika przystani nad Wisłą, patrona Warszawskiego Klubu Wodniaków, Członka Honorowego PTTK od 1977 r.
- 110. rocznica urodzin Wiktora Ostrowskiego (16 czerwca 1905 r.), zmarłego 19 stycznia 1992 r. – inżyniera budownictwa lądowego, taternika, alpinisty, podróżnika, publicysty i fotografa, uczestnika polskich wypraw w Alpy (1932 r. i 1937 r.), w Andy (1933–1934), gdzie był współzdobywcą polskiego rekordu wysokości, w Kaukaz (1935 r.) oraz do Patagonii (1952 r.); autora między innymi książek: „Na szczytach Kordyliery” (1935 r.), „W skale i lodzie” (1937 r.), „Safari przez Czarny Łą” (1947 r.), „Wyżej niż kondory” (1959 r.), „Życie Wielkiej Rzeki” (1967 r.); członka honorowego Klubu Wysokogórskiego od 1963 r.
 - 110. rocznica urodzin Edwarda Wyrostkiewicza (17 października 1905 r.), zmarłego 17 sierpnia 1982 r. – prawnika, harcerza, turystę kajakarza (uczestnika spływów kajakowych: „Cała Polska do Morza” w 1934 r., „III Wielki Spływ Wiślarzy i Kajakowców od Bałtyku do Morza Czarnego” w 1935 r.), turysty górskiego; członka PTK od 1935 r., działacza PTTK, prezesa Zarządu Okręgu w Bydgoszczy (1965–1970), członka Głównej Komisji Rewizyjnej (1960–1965), a w latach 1965–1972 członka Zarządu Głównego PTTK; odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma odznaczeniami Towarzystwa i regionalnymi.
 - 110. rocznica urodzin (6 grudnia 1905 r.) i 70. rocznica śmierci (5 lipca 1945 r.) Jakuba Bujaka – inżyniera, specjalisty w dziedzinie silników odrzutowych, wybitnego taternika i alpinisty, uprawiającego turystykę letnią i zimową w polskich górach, uczestnika w 1939 r. wyprawy Klubu Wysokogórskiego PTT w Himalaje (z Januszem Klarnerem dokonał pierwszego wejścia na Wschodnią Nanda Dewi – 7 434 m n.p.m., wtedy szóstego z najwyższych zdobytych szczytów świata), podczas wojny pracującego we Francji, potem w Anglii, zaginionego w tajemniczy sposób – jako członek brytyjskiego Alpine Club – podczas wycieczki wspinaczkowej w Kornwalii.
 - 110. rocznica śmierci Walerego Eliasza Radzikowskiego (22 marca 1905 r.), urodzonego 12 września 1841 r. lub 1840 r. – malarza, jednego z pierwszych fotografów tatrzańskich, jednego z założycieli i najbardziej zasłużonego działacza TT, pracującego w jego zarządzie 18 lat, organizując przewodnictwo tatrzańskie, straż ochrony przyrody, wytyczając ścieżki turystyczne, czuwając nad budową i funkcjonowaniem schronisk turystycznych, a także współpracując przy przygotowaniu nowej mapy Tatr; autora przewodników tatrzańskich i wielu rozpraw o tematyce tatrzańskiej, własnoręcznie ilustrowanych, między innymi „Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic” (1870 r.), pięciokrotnie wznawianego, ulepszanego i rozszerzanego, „Szkiców z podróży w Tatry” (1874 r.), wielkiego popularyzatora Tatr i Zakopanego.
 - 110. rocznica założenia Oddziału Babiogórskiego TT-PTT-PTTK w Żywcu, powstałego w Makowie Podhalańskim 14 maja 1905 r., nazwanego później Podhalańskim.
 - 100. rocznica urodzin Alfreda Jahna (22 kwietnia 1915), zmarłego 1 kwietnia 1999 r. – geografa, geomorfologa i polarnika, uczestnika wypraw polarnych na Grenlandię (1937 r.), Spitsbergen (1957 r.), Alaskę, Syberię i do północnej Kanady, badacza z zakresu geomorfologii oraz zjawisk peryglacjalnych i stokowych Karpat, Sudetów i krajów polarnych, autora ponad 350 prac naukowych.
 - 100. rocznica urodzin Czesława Piskorskiego (27 lutego 1915 r.), zmarłego 7 maja 1987 r. – nauczyciela,



- doktora geografii, wybitnego krajoznawcy i turysty, pioniera Pomorza Zachodniego i miasta Szczecina, propagatora wiedzy o tym regionie, jego historii i zabytkach wyrażonej w ponad 500 publikacjach (przewodnikach, mapach, scenariuszach filmowych, programach radiowych i telewizyjnych, itp.) oraz odczytach i prelekcjach na kursach szkoleniowych; wieloletniego działacza PTK w okresie przedwojennym i powojennym, współzałożyciela w 1946 r. i wiceprezesa Zarządu Oddziału PTK w Szczecinie, od 1950 r. wieloletniego członka i kierownika władz wojewódzkich PTTK oraz członka Zarządu Głównego PTTK i różnych specjalistycznych komisji, rad i zespołów Towarzystwa; Członka Honorowego PTTK od 1985 r.
- 100. rocznica śmierci Jerzego Żuławskiego (14 lipca 1915 r.), urodzonego 9 sierpnia 1874 r. – literata i poety, taternika i alpinisty, narciarza, jednego z najaktywniejszych taterników i turystów tatrzańskich do 1915 r., od 1908 r. członka Sekcji Turystycznej TT (w latach 1910–1915 członka zarządu), jednego z pierwszych członków TOPR, uczestniczącego w wielu wyprawach, biorącego żywy udział w życiu artystycznym Zakopanego, autora licznych powieści (m. in. „Na srebrnym globie”).
 - 90. rocznica powołania do życia 25 maja 1925 r., z inicjatywy Automobilklubu Polskiego, Polskiego Touring Klubu.
 - 90. rocznica zawiązania w 1925 r. w Tarnopolu Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.
 - 90. rocznica podpisania 30 maja 1925 r. przez Rzeczpospolitą Polską specjalnej konwencji turystycznej z Czechosłowacją, upoważniającej do przekraczania granicy i poruszania się po trzech wyznaczonych atrakcyjnych turystycznie obszarach po drugiej stronie, ratyfikowanej przez sejm i rząd ustawą z 30 lipca 1925 r.
 - 90. rocznica Międzynarodowej Wystawy Turystycznej w Grenoble we Francji w 1925 r., na którą wysłano 800 fotogramów krajoznawczych z Polski, między innymi J. Bułhaka, J. Jaroszyńskiego, Z. Marcinkowskiego, J. Landego, J. Oppenheima, H. Poddębskiego, S. Zylberk-Platera, R. S. Ulatowskiego i T. Zwolińskiego.
 - 90. rocznica uruchomienia 15 lipca 1925 r. schroniska PTT na Przysłupie pod Baranią Górą.
 - 90. rocznica uroczystego otwarcia 12 lipca 1925 r. schroniska PTTK „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej.
 - 80. rocznica śmierci (13 listopada 1935 r.) Kazimierza Panka, urodzonego 15 lutego 1873 r. – lekarza medycyny i weterynarii, bakteriologa, profesora zwyczajnego fizjologii i bakteriologii, w latach 1920–1935 kierownika Wydziału Higieny Zwierząt Państw. Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, taternika, narciarza, w latach 1906–1907 wiceprezesa, a w latach 1907–1909 prezesa Sekcji Turystycznej TT, w 1907 r. inicjatora założenia i pierwszego redaktora „Taternika”, jednego z pionierów narciarstwa polskiego, współzałożyciela w 1907 r. Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie i jego pierwszego prezesa w latach 1907–1909, kierownika zespołu taternickiego „Bacówka”.
 - 80. rocznica utworzenia Klubu Wysokogórskiego (KW), powstałego w 1935 r. ze zjednoczenia Sekcji Turystycznej PTT, Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie i Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim PTT.
 - 80. rocznica ustanowienia 23 czerwca 1935 r. uchwałą nr 13 Zjazdu Delegatów PTT Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT), której zdobywanie wznowiono po wojnie w 1948 r.
 - 80. rocznica powołania 9 listopada 1935 r. oddziału PTK w Końskich.
 - 80. rocznica uruchomienia w latach 1935–1936 przez Oddział PTT w Bielsku-Białej schroniska na Przegibku.
 - 80. rocznica powołania 12 czerwca 1935 r. Ligi Popierania Turystyki.
 - 70. rocznica powołania w 1945 r. Dolnośląskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.
 - 60. rocznica (1955 r.) utworzenia oddziałów PTTK w: Dębicy, Dzierżoniowie, Grodzisku Mazowieckim, Gryficach, Kępnie, Kościanie, Nowym Dworze, Nysie, Ostródzie, Pile, Raciborzu, Skarżysku-Kamiennej, Suchej Beskidzkiej, Środzie, Świdnicy i Zawierciu.
 - 50. rocznica śmierci (15 czerwca 1965 r.) Juliusza Zborowskiego, urodzonego 8 kwietnia 1888 r. – językoznawcy, etnografa, historyka Podhala i Tatr, autora licznych prac naukowych, od 1922 r. kustosa działu etnograficznego, a do śmierci dyrektora Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem badacza gwary podhalańskiej oraz nazw geograficznych na Podhalu i w Tatrach, pioniera w stosowaniu fonografu do utrwalania muzyki, pieśni i gwary podhalańskiej (1914–1916), szczególnie dbającego o wszechstronny rozwój Muzeum (wykończenie gmachu, reorganizację wystaw, wzbogacanie zbiorów, stworzenie bogatej biblioteki fachowej i zainicjowanie serii wydawnictw naukowych i popularnonaukowych). W 1966 r. w przedsiönku Muzeum odsłonięto w 1966 r. tablicę ku jego czci.
 - 50. rocznica śmierci (16 marca 1965 r.) Justyna Tymona Wojsznisa, urodzonego 14 kwietnia 1909 r. – taternika, alpinisty, redaktora i publi-

cysty, w międzywojniu studiującego w Wyższej Szkole Handlowej i na Uniwersytecie Warszawskim (archeologia), działacza turystycznego, wykonawcy w latach trzydziestych szeregu wejść w Tatrach, m.in. wraz z Wiktorem Ostrowskim pierwszego wejścia zimowego na Smoczy Szczyt (1935 r.), uczestnika polskich wypraw alpinistycznych w Atlas (1934 r.), Kaukaz (1935 r. oraz jako kierownik w 1957 r. i 1958 r.) i Andy (1937 r., jako kierownik), gdzie z J. A. Szczepańskim dokonał I wejścia na najwyższy szczyt Ameryki, Ojos del Salado (6 885 m n.p.m.), w okresie międzywojennym działającego w Klubie Wysokogórskim Oddziału Warszawskiego PTT, potem w Warszawskim Klubie Wysokogórskim i w latach 1935–1939

jego prezesa, podczas okupacji w podziemiu, po wojnie w Klubie Wysokogórskim i w PTTK, w latach 1945–1946 pracownika Biura Odbudowy Stolicy, w latach 1946–1950 Zarządu Głównego Ligi Morskiej, w latach 1950–1955 urzędującego członka Prezydium Zarządu Głównego PTTK, a w latach 1955–1965 kierownika redakcji turystycznej wydawnictwa „Sport i Turystyka”, autora książki „Polacy na szczytach świata” (1964 r.) współautora „Wśród gór Marokka” (1935 r.), głównego twórcy i współautora pracy zbiorowej pt. „Przewodnik po Polsce” (1963 r.) i kolejnych wydań.

Janusz Umiński

Powiększyło się grono Nauczycieli Kraju Ojczystego

Zanim sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Tadeusz Sławecki, wspólnie z prezesem Zarządu Głównego PTTK, Romanem Bargielem, wręczyli nauczycielom i działaczom Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego 15 października 2014 r. tytuł i medal „Nauczyciel Kraju Ojczystego”, powitał wszystkich serdecznie zastępca dyrektora Departamentu Zwiększania Szans Edukacyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej, Jerzy Deneka, i zaprosił do obejrzenia filmu o historii gmachu przy Alei Szucha 25, będącym dzisiaj siedzibą Ministerstwa Edukacji Narodowej, a budowanym w latach 1927–1930 z przeznaczeniem dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W budynku tym w latach 1939–1944 miał siedzibę Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego, tzw. gestapo. Tu właśnie Niemcy urządzili areszt śledczy, w którym stosowano wymyślne tortury i katowano tysiące Polaków występujących w obronie ojczyzny. Szczęśliwie zniszczenia wo-

jenne ominęły budynek i pozostał on w stanie niemal nienaruszonym (Hitler na wieść o wybuchu powstania warszawskiego wydał rozkaz zrównania Warszawy z ziemią), a w 1952 r. otwarto Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945, zorganizowane w dawnych pomieszczeniach więziennych.

W tym właśnie gmachu, tragicznym w czasie drugiej wojny światowej budynku, odbyła się uroczystość wręczenia tytułu i medalu „Nauczyciel Kraju Ojczystego”, które przyznawane są z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od roku 2011.

Zarówno sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Tadeusz Sławecki, jak i prezes Zarządu Głównego PTTK, Roman Bargiel, dziękowali wyróżnionym osobom za zaangażowanie i pracę przyczyniającą się do upowszechniania turystyki i krajoznawstwa, za to, że poprzez krajoznawstwo i turystykę przybliżają dzieciom i młodzieży piękno naszego kraju i uczą o kraju. *Edukacja turystyczno-krajoznawcza odgrywa ważną rolę wychowawczą wśród*





dzieci i młodzieży, stanowi integralną część wychowania patriotycznego – podkreślił wiceminister Tadeusz Sławecki.

Zanim przystąpiono do wręczania tytułu i medalu „Nauczyciel Kraju Ojczystego”, wiceminister Tadeusz Sławecki w imieniu Ministra Edukacji Narodowej uhonorował dwoje działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Odznaczeni zostali Lucyna Salij-Pająk z Wojkowic i Stanisław Sikora z Gdańska – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK.

Dotychczas wyróżnienie honorowe „Nauczyciel Kraju Ojczystego” otrzymało 130 osób z różnych stron Polski. W tym roku do tego grona dołączyło 38 osób:

1. Maria Andrzejewska z Zawadzkiego
2. Wilhelma Barańska z Brzegu
3. Barbara Bogdanowicz z Biłgoraja
4. Joanna Bojanowska z Płocka
5. Zbysław Budzyński ze Świecia
6. Wojciech Charkin z Gdańska
7. Sławomira Czarnecka z Wrześni
8. Krzysztof Czerepowicki z Grudziądza
9. Janusz Flakowicz z Zakliczyna
10. Ewa Gatnar z Radlina
11. Maria Głąb z Mikulic
12. Ks. kan. dr Jerzy Grochowski
13. Jolenta Kowalska z Kalisza
14. Barbara Krajnik z Wiśniewa
15. Halina Krasucka-Byczek z Lublina
16. Jerzy Kudlicki z Otwocka
17. Ewa Kutyła z Radomia
18. Piotr Maciejewski z Kozienc
19. Zofia Makowska z Częstochowy
20. Jan Marciniak z Drawskiego Młyna
21. Leon Okowiński z Sulechowa
22. Zbigniew Orłowski z Mysłowic
23. Henryk Paciej z Opola
24. Tadeusz Piekarek z Pabianic
25. Ryszard Rozenbajgier z Bochni
26. Sabina Sakowicz z Sobiechowa
27. Lucyna Salij-Pająk z Wojkowic
28. Roman Sobera z Łęknicy
29. Antoni Szeklicki z Olsztyna
30. Mariola Treder z Gdańska
31. Roman Trojanowicz z Gorlic
32. Edward Wieczorek z Katowic
33. Zofia Winiarska-Hebenstriet z Nowego Sącza
34. Edward Wiśniewski z Legnicy
35. Ryszard Wrzosek z Gdyni
36. Iwona Zielińska z Jawora
37. Ryszard Ziernicki z Bytomia
38. Mieczysław Woźniak z Poznania.

Wraz z tytułem i medalem wiceminister Tadeusz Sławecki wręczał Nauczycielom Kraju Ojczystego list gratulacyjny w uznaniu szczególnych zasług za pracę edukacyjno-wychowawczą upowszechniającą krajoznawstwo i turystykę wśród dzieci i młodzieży.

Tekst i zdjęcie: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

Z historii SKKT PTTK „Dreptusie”

Działalność Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK „Dreptusie” przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Giżycku jest swoistym fenomenem. Przeważnie takie koła działają krótko. Ich działalność słabnie. Przeważnie po odejściu opiekuna zanika. W przypadku „Dreptusiów” czynnikiem decydującym było to, że przez 50 lat funkcję opiekuna sprawowały zaledwie dwie osoby. Od roku 1964 do 2002 r. opiekunem był założyciel koła, polonista Tadeusz Niedźwiecki, a od roku 2002 do chwili obecnej nauczycielka wychowania fizycznego, Maria Bielińska.

Koło zostało założone w roku szkolnym 1964–1965. Przez rok przygotowywano się do wakacyjnego wyjazdu w Góry Świętokrzyskie. Około 30 osób spotykało się dwa razy w miesiącu. Wygłaszano referaty o Górach Świętokrzyskich. Oglądano filmy krajoznawcze na wąskotaśmowym aparacie projekcyjnym, wysłuchiowano wykładów. Na pierwszy rajd członkowie SKKT PTTK wyjechali w sierpniu 1965 r. w pełni przygotowani, wiedząc co będą zwiedzać. Pierwotnie rajd miał trwać dwa tygodnie. Ponieważ dostali z dyrekcji miejscowych Zakładów Rybnych hojną dotację



Tadeusz Niedźwiecki – założyciel i opiekun „Dreptusiów” w latach 1964–2002



Logo koła PTTK „Dreptusie”

i po wędrowce po Górach Świętokrzyskich pozostało sporo pieniędzy, postanowiono przedłużyć rajd o tydzień, poświęcając go na dokładne zwiedzanie w drodze powrotnej Warszawy, odwiedzając również stołeczne teatry. Wszyscy uczestnicy zdobyli odznakę GOT w stopniu mała brązowa. W roku 1966 podobnie odbył się dwutygo-



Tadeusz Niedźwiecki na szczycie Zelejowej w Górach Świętokrzyskich w 1965 r. ze swoimi pierwszymi rajdowiczami



„Dreptusie” na Suwalszczyźnie z Tadeuszem Niedźwieckim, lata osiemdziesiąte XX w.

dniowy rajd, ale już w Beskid Żywiecki i Beskid Śląski, ze zwiedzaniem w drodze powrotnej Krakowa. W Nowej Hucie zaś poznano proces technologiczny wytopu stali. W 1967 r. wędrowano latem przez Pieńiny i Beskid Sądecki.

W rajdach górskich uczestniczyć mogło najwyżej 30 osób. By umożliwić udział w nich wzrastającej liczbie członków SKKT zaczęto organizować bardziej masowe imprezy, głównie na Mazurach, Suwalszczyźnie i ziemi augustowskiej. Co roku odbywały się rajdy jesienne i wiosenne, a w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku również Rajd Pierwszoklasistów, wprowadzający nowych uczniów do działalności turystycznej.

Po powstaniu nowego województwa, suwalskiego, SKKT zorganizowało dwa zloty integracyjne młodzieży z wszystkich szkół średnich. W pierwszym – z metą w Wydminach – wzięło udział 250 uczestników.

Szczególnie rozwinięto działalność koła w latach osiemdziesiątych, kiedy przez 10 lat działało własne schronisko turystyczne nad jeziorem Dejguny w Kronowie, w byłej szkole, odremontowanej społecznie przez młodzież i rodziców. Własne schronisko umożliwiło przygotowywanie licznych imprez

turystycznych, w tym spływów kajakowych z metą w Kronowie. W schronisku odbywały się w soboty imprezy towarzyskie, w tym połowinki. Szczególnym miejscem była sala kominkowa, w której nieraz do rana rozbrzmiewały słowa piosenek i dźwięk gitary. Tam powstała myśl organizowania co roku konkursu piosenek turystycznych giżyckich szkół średnich, który odbywał się przez kilkanaście lat. Jedną ze zwycięskich piosenek konkursu stała się hymnem koła:

Słońce się dopalało
Wieczór je dogasił
Wiatr w szuwarach spoczął cicho
Księżyc w garnku coś pitrasił
Ref.: „Dreptusie” idą na rajd
Chodź z nami i ty
Świeżego chleba kilka pajd
Nie pożałujemy ci
„Niedźwiedź” nas znowu prowadzi
Poprzez lasy i szlaki
Nic nam w drodze nie zawadzi
Rzeki, bagna, góry, krzaki
Ref.: „Dreptusie” idą na rajd...

Wszak jesteśmy wszyscy zgrani
 Nic nas nie rozłączy
 Nawet błoto po kolana
 Nawet to, że rajd się kończy
 Ref.: „Dreptusie” idą na rajd...

Udział w rajdach chętnie brali absolwenci szkoły, ale ponieważ to ograniczało liczbę miejsc dla aktualnych uczniów, a do koła w okresie największego rozkwitu działalności należało ponad 500 członków, z inicjatywy Tadeusza Niedźwieckiego w 1985 r. powstało koło turystyczne absolwentów, nazwane na cześć założyciela „Niedźwiadek”. Koło istnieje do dzisiaj. Z tego koła aktywni jego członkowie zostawali działaczami PTTK, między innymi dwóch było prezesami Zarządu Oddziału PTTK w Giżycku: Andrzej Balon-Tarasewicz i Krzysztof Zachwieja.

Przez kilkanaście lat co roku organizowano Kurs Organizatorów Turystyki, kończący się egzaminem, dający odpowiednie uprawnienia.

W roku 2000 nakładem Zarządu Oddziału PTTK w Giżycku ukazała się monografia Ewy Kiezik „Pedagogiczny wymiar działalności Szkolnego Koła Turystyczno-Krajoznawczego PTTK «Dreptusie» przy I Liceum Ogólnokształcącym w Giżycku w latach 1964–1999”, wysoko oceniona przez ówczesnego sekretarza generalnego Zarządu Głównego PTTK, Andrzeja Gordona, i profesora Kazimierza Denka.

W roku 2002 uroczystie pożegnano przechodzącego na emeryturę założyciela i długoletniego opiekuna koła Tadeusza Niedźwieckiego, któremu „Dreptusie” ufundowały



Maria Bielińska – opiekun SKKT PTTK „Dreptusie”

piękny rzeźbiony fotel z początku XX w.

Odtąd opiekunką została wielce zasłużona dla turystyki nauczycielka wychowania fizycznego, Maria Bielińska. Koło zmieniło charakter. Nowe formy spędzania wolnego czasu, powszechny dostęp do internetu, możliwość wyjazdów zagranicznych, konieczność pracy zarobkowej wobec zu-



W Tatrach z Marią Bielińską, rok 2009



Wystawę plenerową z okazji 50-lecia SKKT PTTK „Dreptusie” w Giżycku otwierają burmistrz Giżycka, Jolanta Piotrowska, oraz starosta powiatu giżyckiego Mirosław Drzażdżewski



Tadeusz Niedźwiecki przemawia na otwarciu jubileuszowej wystawy plenerowej



Fragment jubileuszowej wystawy plenerowej

bożenia części społeczeństwa sprawiły, że zmniejszyła się liczba członków koła do kilkudziesięciu.

Pani Bielińska przekształciła koło w elitarną grupę turystyki wysokogórskiej. Młodzież bierze udział w ciągu roku w dwóch tygodniowych rajdach górskich, na których uczestnicy nie tylko poznają piękno gór, ale i nabywają sprawności fizycznej, uczą się pokonywania własnych słabości i czynnego wypoczynku.

Dotąd w historii koła zorganizowano 32 rajdy górskie, w tym osiem tatrzańskich. Dwukrotnie przebywano w Tatrach Słowackich, w tym w Słowackim Raju. W roku 2013 zdobyto Rysy, a w roku jubileuszowym Masyw Babiej Góry oraz wyruszone w Bieszczady.

Pięćdziesięciolecie istnienia SKKT PTTK „Dreptusie” uczczono wystawą ukazującą jego bogatą historię,

której otwarcie w dniu 21 czerwca 2014 r. zaszczylicili obecnością pani burmistrz Giżycka Jolanta Piotrowska, starosta powiatu giżyckiego, Mirosław Drzażdżewski, prezes Zarządu Oddziału PTTK, Jerzy Bielewski, oraz liczni byli członkowie koła.

Pracę SKKT docenił Zarząd Główny PTTK, odznaczając koło PTTK „Dreptusie” Złotą Honorową Odznaką PTTK oraz występując z wnioskiem do Ministerstwa Edukacji o przyznanie Marii Bielińskiej Medalu Komisji Edukacji Narodowej, którym została odznaczona w Dniu Nauczyciela w 2011 r. Tadeusz Niedźwiecki uhonorowany zaś został przez Ministra Sportu i Turystyki odznaką honorową „Za Zasługi dla Turystyki”.

Przez 50 lat Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK „Dreptusie” w Giżycku wykształciło wielu czynnych do dzisiaj turystów i krajoznawców.

Tekst: *Krzysztof Zalewski*
Zdjęcia: *Archiwum Koła PTTK „Dreptusie”*



Z kart historii Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” w Katowicach

Koło Przewodników przy Oddziale Zakładowym PTTK „Baildon” często uściśla i podkreśla, że chodzi o przewodników beskidzkich i terenowych. Działa już 46 lat i przez te wszystkie lata miało tylko trzech prezesów. Koło tworzą doświadczeni przewodnicy, świetni organizatorzy turystyki w Hucie Baildon, skutecznie zachęcający do uprawiania turystyki kwalifikowanej. Dziś działalność Koła opiera się na organizowaniu przewodnickich sesji hutniczych, spotkań hutniczych środowisk przewodnickich, szkoleniowych związanych z zabytkami techniki hutniczej w kraju.

Historia przewodnictwa oraz rozwój turystyki i krajoznawstwa w środowisku hutniczym Huty Baildon na dobre rozpoczęła się 46 lat temu, to jest z chwilą powołania do życia w dniu 11 grudnia 1968 r. Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych przy Oddziale Zakładowym PTTK „Baildon” w Katowicach. Na początku powstania Koła tuż po zakończonym pierwszym kursie przewodnickim w grudniu 1968 r. w Kole było 38 przewodników beskidzkich i terenowych. Niestety, liczba ta w następnych latach sukcesywnie się zmniejszała. W minionych latach na wieczną wędrówkę odeszło ponad dwudziestu przewodników turystycznych.

Pierwszym prezesem Zarządu Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” został w roku 1968 Tadeusz Kuna, który pełnił tę funkcję przez sześć lat. Był wspaniałym człowiekiem, znanym w środowisku katowickim zarówno technicznym, jak i przewodnickim. Z wykształcenia był inżynierem mechanikiem po Politechnice Śląskiej w Gliwicach z tytułem magistra. Pracował zawodowo w Hucie Baildon na Wydziale Stalowni na stanowisku kierownika Wydziału ds. Utrzymania Ruchu. Członkiem PTTK został w 1956 r. W środowisku przewodnickim był wspaniałym organizatorem licznych rajdów pieszych górskich i zlotów w Beskidzie Śląskim i w Beskidzie Żywieckim dla załogi Huty Baildon. Doświadczony przewodnik turystyczny i wspaniały działacz PTTK, godny do naśladowania wzór dla młodego pokolenia działaczy społecznych. Za aktywną działalność zawodową i społeczną w środowisku hutniczym i przewodnickim odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Honorową Odznaką PTTK. Zmarł w Katowicach 26 kwietnia 1995 r., a pochowany został na cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza w Katowicach.

Drugim prezesem Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” był od roku 1974 przez jedenaście lat Janusz Gaudnik – wspaniały organizator turystyki. Zorganizował w naszym środowisku hutniczym dwa kursy przewodnickie, dzięki którym 15 osób uzyskało państwowe uprawnienia przewodnickie. Był organizatorem turystycznych sympozjów w ówczesnym województwie bielskim i w Zagłębiu Staropolskim (Staropolskim Okręgu Przemysłowym) z udziałem wojewódzkich konserwatorów zabytków tych województw. Był też organizatorem wycieczek „Szlakiem Johna Baildona”, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród załogi huty, ze względu na profesjonalnie ich prowadzenie przez przewodników mających dużą wiedzę na temat życia i działalności Johna Baildona. To z jego inicjatywy powstało opracowanie historyczne poświęcone właśnie działalności Johna Baildona – założyciela i patrona Huty Baildon w Katowicach, powstałej w 1823 r. Janusz Gaudnik z wykształcenia był magistrem chemii i filozofii, studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pracował zawodowo w Hucie Baildon jako kierownik Pracowni Analiz Przyspieszonych w Dziale Technologicznym. Był specjalistą wysokiej klasy, prowadził laboratorium spektograficzne. Wydał osiem publikacji, w tym trzy w językach obcych. Władał językami angielskim, niemieckim, rosyjskim w mowie i piśmie. Za zawodową i społeczną działalność uhonorowany został odznaczeniami państwowymi, resortowymi i organizacyjnymi, między innymi otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Zasłużony w Rozwoju Województwa Katowickiego, Srebrną Odznakę Honorową SITPH, Złotą Odznaką Honorową NOT. Był zasłużonym pracownikiem Huty Baildon, odznaczony Złotą Odznaką Honorową PTTK, odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”. Zmarł w Katowicach 6 lipca 2001 r., a pochowany został na cmentarzu w Sanoku.

Na trzeciego prezesa Koła Przewodników w roku 1985 wybrano Józefa Wróblewskiego, który pełni tę funkcję nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Zarząd Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” pod jego przewodnictwem ukierunkował działalność na poznanie szlaków zabytków techniki, szlaków ginących zawodów rzemieślniczych oraz historii produkcji dawnych zabytkowych zakładów branży hutniczej, odlewniczej i koksowniczej. Dotychczas zwiedzono w województwie śląskim dawne zakłady produkcyjne, między innymi Fabrykę Drutu i Gwoździ w Gliwicach, Fabrykę Wiertel w Katowicach, Zakład Elektrod w Katowicach, Elektrownię i Hutę Łaziska, Hutę Bankową w Dąbrowie Górniczej, a także muzea techniki hutniczej i odlewniczej w województwie świętokrzyskim, co niewątpliwie wzbogaciło wiedzę zarówno przewodników, jak i zwiedzających.

Koło Przewodników ma w swych szeregach trzech przewodników turystycznych uhonorowanych najwyższą godnością w naszym Towarzystwie – Członka Honorowego PTTK. Są nimi: Ryszard Mielnik (1924–2010) – przez wiele lat wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK i członek Zarządu Głównego PTTK, propagator turystyki rowerowej, Zbigniew Malinowski – przez kilka kadencji prezes Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” i przez kilkanaście lat członek Zarządu Głównego PTTK oraz Józef Wróblewski. Za całokształt działalności przewodnickiej w środowisku

hutniczym Koło dwukrotnie zostało odznaczone przez Zarząd Główny PTTK: w roku 1985 – Srebrną Honorową Odznaką PTTK, a w roku 1993 – Złotą Odznaką Honorową PTTK.

Ważnym wydarzeniem ostatniego okresu działalności Koła były obrady Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK pod przewodnictwem mgr. inż. Stanisława Kawęckiego, z udziałem wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, Stanisława Sikory, odpowiedzialnego w Zarządzie za sprawy przewodnickie. Komisja ta po zapoznaniu się z całokształtem działalności Koła Przewodników wysoko oceniła pracę Zarządu Koła Przewodników w środowisku hutniczym.

W planach działalności Zarządu Koła w każdym roku kalendarzowym są spotkania noworoczne, sesje z okazji Dnia Przewodnika i Dnia Hutnika oraz okolicznościowe spotkania przewodnickie. Z okazji jubileuszu Zarząd Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” wydał okolicznościowe opracowanie poświęcone całokształtowi działalności Koła i najbardziej zasłużonym działaczom. Ukazało się również opracowanie poświęcone zasłużonym, nie żyjącym przewodnikom baildonowskiego środowiska hutniczego.

Wszystkim przewodnikom beskidzkim i terenowym naszego Koła Przewodników należą się słowa uznania za wytrwałość w działaniu oraz życzenia dalszych sukcesów w trudnej pracy przewodnickiej.

Józef Wróblewski

Członek Honorowy PTTK

Z działalności sopockiego klubu „Ostańce”

Powstanie klubu

Klub Turystyki Kwalifikowanej „Ostańce” Oddziału PTTK im. dr. Aleksandra Majkowskiego w Sopocie powstał 7 listopada 1984 r. z inicjatywy dr. Henryka Piękosia na zebraniu w siedzibie jego Biura Turystyki „Balt-Tur” w Sopocie. Założycielami Klubu było 24 osób. Klub początkowo miał nazwę „Baltur-Tur PTTK”, którą zmieniono 25 maja 1991 r. na „Ostańce”. Wymyślił ją śp. Bohdan Możaryn w czasie IX Spływu Kajakowego im. Stanisława Bielikowicza na Biebrzy. Powstanie Klubu potwierdził Zarząd Oddziału PTTK w Sopocie uchwałą z dnia 25 lutego 1985 r. Klub na

początku swej działalności wypełniał funkcję Komisji Krajoznawczej i Trampingowej Zarządu Oddziału PTTK w Sopocie do czasu jej powstania 12 stycznia 1987 r. Od roku 1990 aż po dzień dzisiejszy Klub związany jest z siedzibą sopockiego oddziału PTTK, która mieści się przy Al. Niepodległości 771 (Oddział ma też swoją stronę internetową: <http://sopot.pttk.pl/>). Sopocki Klub „Ostańce” 19 września 2004 r. odznaczony został Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Historia powstania i jego działalność do roku 2009 została opisana w „Pamiętkowej Księdze Jubileuszu 25-lecia Klubu Turystyki Kwalifikowanej «Ostańce»”, wydanej okazjonalnie we wrześniu 2009 r. w Sopocie

w 55 egzemplarzach. Poniżej przedstawiam działalność Klubu w ostatnim pięcioleciu, czyli od 4 października 2009 r. do końca 2014 r.

Intensywna działalność w ostatnim pięcioleciu

Po wyborach VIII kadencji 8 listopada 2012 r. nastąpiła na szczęście zmiana pokoleniowa w Klubie i od IX kadencji władzę sprawują kętrzyńskianie w następującym składzie: Jarosław Mularzewicz – prezes, Tadeusz Siwicki – wiceprezes, Andrzej Steć – wiceprezes, Bogusława Siwicka – sekretarz i Stanisław Gębski – skarbnik. Komisji Rewizyjnej nadal przewodniczy Henryk Szuszkiewicz, a w jej składzie są również Wiesław Jankowski i Marian Hudy.

W dniu 19 września 2013 r. decyzją zebrania członków Klubu w Węgorzewie Stanisławowi Gębskiemu nadano tytuł Honorowego Prezesa Klubu. Funkcję prezesa pełnił on od 7 listopada 1984 r. do 27 stycznia 1987 r. oraz od 21 listopada 2000 r. do 8 listopada 2012 r., natomiast od 14 grudnia 1988 r. do 21 listopada 2000 r. był wiceprezesem.

W następnym roku podczas XXX Jubileuszowego Spływu Kajakowego im. Stanisława Bielikowicza została uro-



Klubowy proporzcyk



czyście przekazana „władza” komandorska Tadeuszowi Siwickiemu, prywatnie mężowi siostrzenicy patrona spływu – Bogusi Siwickiej. W efekcie tego gdańszczanie w osobach autora i Andrzeja Stecia mogą spokojnie przejść na emeryturę klubową, ale oczywiste jest, że będą wspierać działalność nowego młodego Zarządu i nie ograniczą się tylko do uczestnictwa w imprezach klubowych.

Stan organizacyjny Klubu jest w zasadzie niezmienny, aktualnie Klub ma 11 członków rzeczywistych (członków PTTK), w tym jeden – Edwin F. Kozłowski – jest Członkiem Honorowym PTTK i dwóch (wspomniany już Edwin i ks. kan. Rajmund Lamentowicz) Członkami Honorowymi Klubu, oraz 18 członków sympatyków. Niestety, odeszło na niebiańskie szlaki sześcioro członków i sympatyków Klubu, a mianowicie: Henryk Wachowiak (14.01.1940–1.01.2010), Izabela Horodecka (1.05.1908–1.04.2010), Zbigniew Zieliński (28.01.1932–5.12.2010), Anna Andrusikiewicz (2.12.1926–23.08.2012), Andrzej Michalczyk (18.06.1928–30.09.2013) i Janusz Gaca (24.01.1938–26.01.2014).

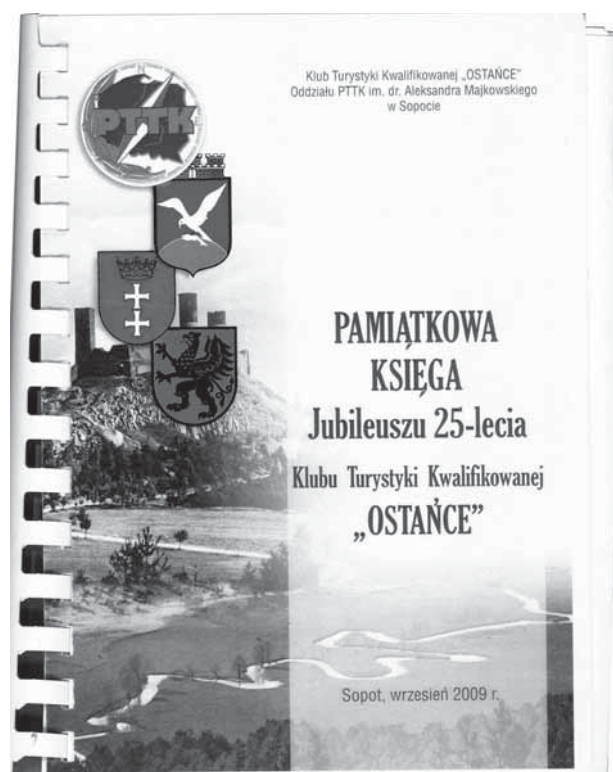
Klub nadal pełni funkcję Komisji Krajoznawczej Oddziału PTTK w Sopocie i dysponuje Poradnią Krajoznawczą opierającą się na prywatnym księgozborze, liczącym ponad 3 700 pozycji, w tym ponad 1 100 egz. map turystycznych i planów z kraju i świata.

W realizacji zadań programowych Klub wspierany jest przez członków Sekcji Emerytów i Rencistów, która swoje sezony rozpoczyna spacerem

około Święta Trzech Króli, a kończą wycieczką mikołajkową połączoną z opłatkiem, jak też przez Komisję Turystyki Trampingowej. Sztandarową imprezą klubową jest Spływ Kajakowy im. Stanisława Bielikowicza, który w tym roku był już XXXI na Liwcu, Bugu, Narwii i Wiśle (w 2010 r. – XXVII na Narwii i Supraśli, w 2011 r. – XXVIII na Bugu, w 2012 r. – XXIX na Włodawce i Bugu, w 2013 r. – XXX na Berezynie i Niemnie na Białorusi w 150. rocznicę powstania styczniowego). Odbywają się również piesze wędrówki górskie, na które wyruszają przede wszystkim członkowie Sekcji Emerytów i Rencistów, zdobywając Korony Beskidów i Gór Świętokrzyskich. Sezon turystyczny zawsze rozpoczynaliśmy kuli-gami połączonymi z wycieczkami krajoznawczymi (w 2010 r. w Czerninie k. Sztumu, w 2011 r. w Orniecie, w 2012 r. w Kwiedzinie k. Kętrzyna, w 2013 r. w Henrykowie i w 2014 r. w Wieżycy). Organizowane były też zakończenia sezonu turystycznego – co roku na innym terenie (m. in. w: Węgorzewie, Rynie, Olsztynie-Gutkowie, Gdańsku-Sobieszewie i Fromborku) – podczas których prezentowane były dokonania mijającego roku w formie audiowizualnej i przedstawiane plany na nadchodzący rok. Główną dyscypliną klubową są spływy kajakowe i wycieczki piesze nizinne, ale dzięki prezesowi Jarkowi Mularzewiczowi były również wycieczki narciarskie nizinne i górskie oraz rowerowe. Komisja Turystyki Trampingowej organizowała wyjazdy zagraniczne, których było dziewięć, a uczestniczyło w nich 55 osób. Podczas tych wyjazdów odwiedziliśmy 25 krajów na czterech kontynentach. W czasie w sumie 173 dni odwiedziliśmy między innymi: RPA, Namibię, Bostwanę, Zimbabwę i Zambię w Afryce, Wyspy Galapagos, Ekwador, Kolumbię i Panamę w Ameryce Łacińskiej, Wyspy Bahama na Karaibach, Dubai, Bahrajn i Oman na Półwyspie Arabskim oraz Petersburg, Miednoje, Katyń i Smoleńsk w Rosji. Statystyka organizowanych przez nas imprez turystyki kwalifikowanej przedstawia się następująco:

- wycieczki piesze nizinne – 36,
- wycieczki piesze górskie – 4,
- spływy kajakowe – 11,
- wycieczki narciarskie nizinne – 2,
- wycieczki narciarskie górskie – 1,
- wycieczki rowerowe – 1,
- wycieczki motorowe (samochodowe) – 12,
- wycieczki krajoznawcze – 11.

Ogółem w 78 imprezach wzięło udział 762 osoby. Uczestniczyliśmy również w imprezach nie organizowanych przez nasz Klub, między innymi: w czterech centralnych zlotach krajoznawczych (tzw. CZAK-ach) – w Elblągu, w Gorzowie Wielkopolskim, w Sosnow-



Pierwsza strona Pamiętkowej Księgi

cu i w Supraślu, w trzech spływach kajakowych zagranicznych, w XII Międzynarodowym Spływie Kajakowym na szlaku Czarnej Hańczy, Kanału Augustowskiego i Niemnie z Dworczysek do Druskiennik, w IX Międzynarodowym Spływie Kajakowym „Bug 2011” na Ukrainie oraz pływaliśmy po jeziorach Braśławszczyzny podczas spływu zorganizowanego przez Kętrzyński Klub Żeglarski „Kaper” (wszystkie imprezy były w 2011 r.). Braliśmy udział w Kongresie Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie w 2010 r. i 30-leciu Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych w 2010 r w Poznaniu oraz w czterech pomorskich sejmikach krajoznawczych z cyklu „Mijające krajobrazy”. Członkowie Klubu brali udział ogółem w 18 różnego rodzaju seminariach. Zorganizowaliśmy 10 prelekcji audiowizualnych z naszych wyjazdów zagranicznych z udziałem 108 uczestników.

Staraliśmy się, aby na większości głównych imprez były przygotowane przez nas informatory krajoznawcze, które otrzymywali uczestnicy już na starcie, a powstało ich 20. Naszą działalność 17 naszych członków przedstawiało w różnych publikacjach, między innymi w „Gościńcu” – kwartalniku wydawanym przez Zarząd Główny PTTK, w magazynie krajoznawczym „Wiosło”, w kwartalniku Nadwiślańskiego Towarzystwa Literackiego „Nad Wisłą” oraz w Pomorskim Informatorze Krajoznawczym PTTK Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK w Gdańsku, a także

w kwartalniku „Jantarowe Szlaki” – niestety już nie wychodzącym.

Dodatkowo zdobywaliśmy odznaki turystyki kwalifikowanej i krajoznawcze, które zawsze propagujemy na naszych imprezach. Łącznie w organizowanym okresie uczestnicy naszych imprez zdobyli 156 różnych odznak, z tego 42 odznaki turystyki kwalifikowanej różnych stopni, między innymi Odznakę Turystyki Pieszej PTTK „Dla Najwytrwalszych” II stopnia, Turystyczną Odznakę Kajakową w stopniu dużym złotym oraz Żeglarską Odznakę Turystyczną w stopniu złotym, a także Koronę Beskidów i Gór Świętokrzyskich oraz za szlak „Wisły” (W. Jankowski) i „Pętli Wielkopolskiej” (pięć osób), 11 zaś uczestników spływów im. Stanisława Bielikowicza zdobyło Poleską Odznakę Kajakową w stopniu brązowym. Ponadto trzech członków Klubu uhonorowanych zostało odznaką „Miejsca Kultu Świętego Jana Pawła II”, dziesięciu Pielgrzymią Odznaką Krajoznawczą „Śladami Jana Pawła II”, a jeden (S. Gębski) Odznaką Krajoznawczą Polski w stopniu najwyższym – złotym z szafirem. Z innych odznak wymienię jeszcze: Szlakiem Partyzantów AK i Gryfa Pomorskiego, Szlakiem Aleksandra Janowskiego, Szla-

kiem 27. Dywizji Piechoty AK, Miłośników Puszczy Świętokrzyskiej.

Działalność naszego Klubu była oceniana przez różne gremia, o czym świadczą okolicznościowe dyplomy, listy gratulacyjne i odznaczenia dla jego członków. Na uwagę zasługuje między innymi odznaczenie Srebrną Honorową Odznaką PTTK w roku 2013 Jarosława Mularowicza oraz ks. kan. Rajmunda Lamentowicza. Najwyższym uhonorowaniem Członka Honorowego Klubu i Członka Honorowego PTTK w jednej osobie było odznaczenie 3 września 2014 r. Edwina F. Kozłowskiego Złotym Krzyżem Zasługi, który został wręczony 22 listopada 2014 r. podczas sesji krajoznawczej „Pomorze Gdańskie – mijające krajobrazy Kociewia” w Gdańsku.

Z okazji 30-lecia Klubu został wykonany nowy porczyk klubowy oraz powstała zakładka klubowa na stronie internetowej D. i S. Gębskich – www.gebscy.pl.

Na kolejne lata działalności Klubu życzymy samych słonecznych dni na szlakach i bogatych krajoznawczo kolejnych imprez klubowych.

Stanisław Gębski



Pięciolecie Koła PTTK „Niewidomy Globtroter”

W dniu 10 października 2014 r. obchodziliśmy piątą rocznicę powstania Koła „Niewidomy Globtroter” Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach. Koło zostało założone w roku 2009. Pierwszym prezesem był Adam Wala, a następnie Celestyna Janus, która pełni tę funkcję do chwili obecnej.

Głównym celem stworzenia Koła było „wyciągnięcie” z domów ludzi niepełnosprawnych (głównie z dysfunkcją narządu wzroku), ich integrację oraz stworzenie możliwości aktywnego spędzania czasu.

Początkowo organizowane były turnieje o Puchar Niewidomego Globtrotera, w których brały udział osoby niepełnosprawne z Gliwic oraz z pobliskich miejscowości takich jak: Tychy, Knurów, Pyskowice, Mikołów czy Kleszczów. Gdy zaczęliśmy organizować, między innymi, wyjazdy górskie

nie spodziewaliśmy się tak dużego zainteresowania. Ku naszemu zdziwieniu osoby całkowicie niewidome bez żadnych problemów dawały sobie radę na szlakach, oczywiście z pomocą osób innych. Później organizowano wiele spotkań integracyjnych, jedno- i kilkudniowych wyjazdów turystyczno-krajoznawczych (tak krajowych, jak i zagranicznych) oraz dwutygodniowych turnusów rehabilitacyjnych, głównie nad morzem. Wszystkie wyjazdy cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Od września tego roku rozpoczęliśmy warsztaty zajęciowe, w czasie których członkowie koła uczą się, na przykład, haftu czy rysunku. Są one prowadzone społecznie przez panią Grażynę Polit oraz jej wnuczkę, za co serdecznie dziękujemy.

W chwili obecnej Koło zrzesza około 70 osób, a zainteresowanie wstąpienia w jego szeregi nadal



Za zasługi przy tworzeniu Koła i za działalność na rzecz „Niewidomego Globtrotera” zostały wręczone odznaki Jadwidze Kaczor, Grażynie Kowalskiej, Henrykowi Olendrowi i Małgorzacie Olender, Elwirze Rutkowskiej, Małgorzacie Szynkolewskiej i Franciszkowi Szynkolewskiemu

wzrasta. Dzięki ludziom dobrej woli, którzy wyciągają pomocną dłoń w naszym kierunku, możemy organizować wiele spotkań integracyjnych, za co serdecznie dziękujemy.

Za zasługi przy tworzeniu oraz działalności naszego Koła wręczono odznaki następującym osobom: Małgorzacie Szynkolewskiej, Franciszkowi Szynkolewskiemu, Grażynie Kowalskiej, Elwirze Rutkowskiej, Jadwidze Kaczor, Henrykowi Olendrowi i Małgorzacie Olender.

Dziękujemy artystom, którzy uświetnili naszą imprezę – śpiewakowi i aktorowi Janowi Marii Dyga, który wystąpił z akompaniamentem Krystyny Stryja, oraz duetowi Aleksandrze i Marii Garbal. Równie serdecznie dziękujemy dyrektorowi Gliwickiego Centrum Organizacji Pozarządowych, Andrzejowi Gillnerowi, oraz wszystkim ludziom dobrej woli, w tym sponsorom i współpracownikom Koła. Osoby te otrzymały statuetki, własnoręcznie wykonane przez Franciszka Szynkolewskiego.

Tekst: **Tadeusz Kawa**
Zdjęcia: **Paweł Skóra**



Pięciolecie Koła uświetnił występ Jana Marii Dyga z akompaniamentem Krystyny Stryja...

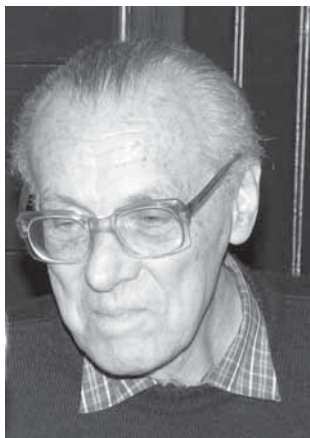


i duetu – Aleksandra i Maria Garbal

Zygmunt Rykiert (1926–2014)

Z wielkim żalem informujemy, że w dniu 27 września 2014 r. w wieku 88 lat zmarł nasz kolega Zygmunt Rykiert. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 4 października 2014 r. w Gliwicach.

Kolega Zygmunt Rykiert był działaczem PTTK od 1955 r. Był założycielem Koła PTTK przy Gliwickim Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego, organizatorem turystyki zakładowej, głównie górskiej. W latach 1955–1986 był członkiem zarządu Koła i jego przewodniczącym przez sześć lat. W 1957 r. uzyskał uprawnienia przodownika turystyki górskiej. Z Komisją Turystyki Górskiej Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach związał się w 1958 r., pracując w niej do 2003 r., a 12 lat był jej sekretarzem. Ponieważ komisja oddziałowa prowadziła działalność głównie wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej, uczestniczył w organizacji i prowadzeniu imprez takich jak: Ogólnopolski Rajd Nauczycieli, Rajd Górski Młodzieży Szkolnej (szkół średnich województwa katowickiego), Rajd Maturzystów (dla uczniów województwa katowickiego), konkurs dla uczniów szkół średnich województwa katowickiego o nazwie „Czy znasz Beskidy?”. Pracując w oddziałowej Komisji Turystyki Górskiej, archiwizował dokumentację pracy tejże komisji. Z okazji jubileuszu 50-lecia naszego oddziału, obchodzonego na przełomie lat 2003 i 2004,



Zygmunt Rykiert

opierając się na zgromadzonych przez siebie materiałach opracował jako współautor „Historię 50-lecia oddziałowej KTG”. Od 1964 r. był w składzie Terenowego Referatu Weryfikacyjnego GOT i jego przewodniczącym przez 16 lat. W ramach pracy tego Referatu nie tylko weryfikował książeczki GOT, ale także doradzał w zakresie turystyki górskiej. W latach 1974–1999 był egzaminatorem w Wojewódzkiej Komisji Egzaminacyjnej ds. Przodowników Turystyki Górskiej w Katowicach.

Od roku 1977 miał uprawnienia przodownika tatrzańskiego i członkiem Klubu Wysokogórskiego w Gliwicach. Był uczestnikiem i organizatorem kilkunastu wypraw krajoznawczych i trekkingowych w Alpy, góry Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Z wypraw tych powstały później opracowania w formie przezroczy, zdjęć i spisanych wrażeń. Posługując się opracowanymi przez siebie materiałami, poprowadził kilkadziesiąt prelekcji dla młodzieży i zainteresowanych środowisk.

Za swą społeczną pracę w naszym Towarzystwie otrzymał wiele wyróżnień, jak: srebrną odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki”, Honorową Odznakę Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej, Honorową Odznakę „Zasłużony Działacz PTTK Województwa Katowickiego”, Złotą Honorową Odznakę PTTK, wpis do „Księgi Zasłużonych Działaczy Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej”, wpis do „Księgi Zasłużonych Działaczy PTTK Województwa Katowickiego”, złotą odznakę „Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży”, odznakę jubileuszową „100 Lat Zorganizowanej Turystyki w Polsce”, „Honorową Jubileuszową GOT”, Medal 125-lecia TT-PTTK-PTTK, Medal Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK.



Zygmunt Rykiert (pierwszy od lewej) na audiencji u Jana Pawła II

Tadeusz Kłós

Odnaczenia państwowe dla zasłużonych działaczy naszego Towarzystwa

W dniu 12 grudnia 2014 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Katarzyna Sobierajska, wręczała przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenia państwowe kolejnym zasłużonym działaczom



